



223530

Karl Komp.

I

Mag. St. Dr.

TIUS

Pešni  
ytskie

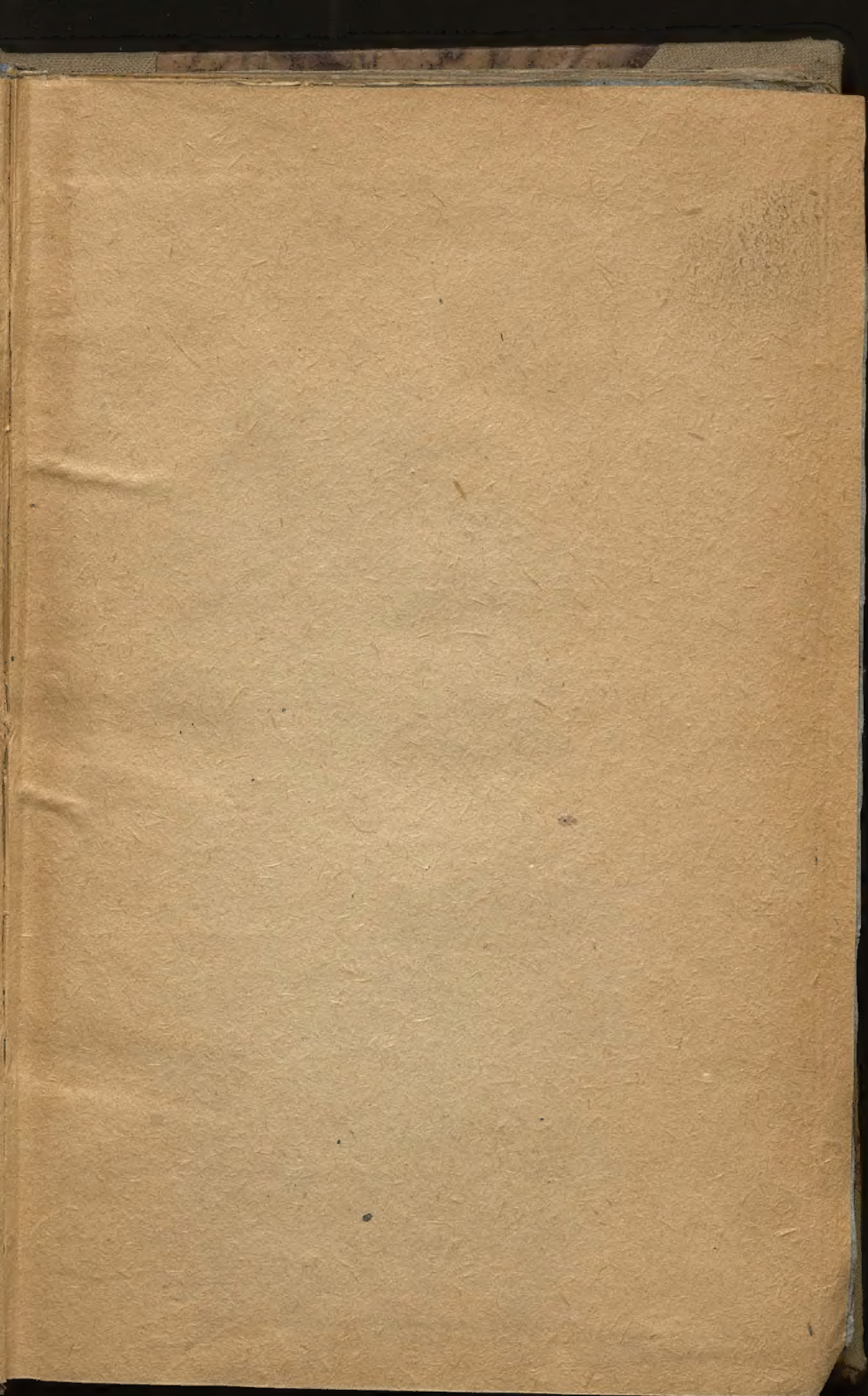


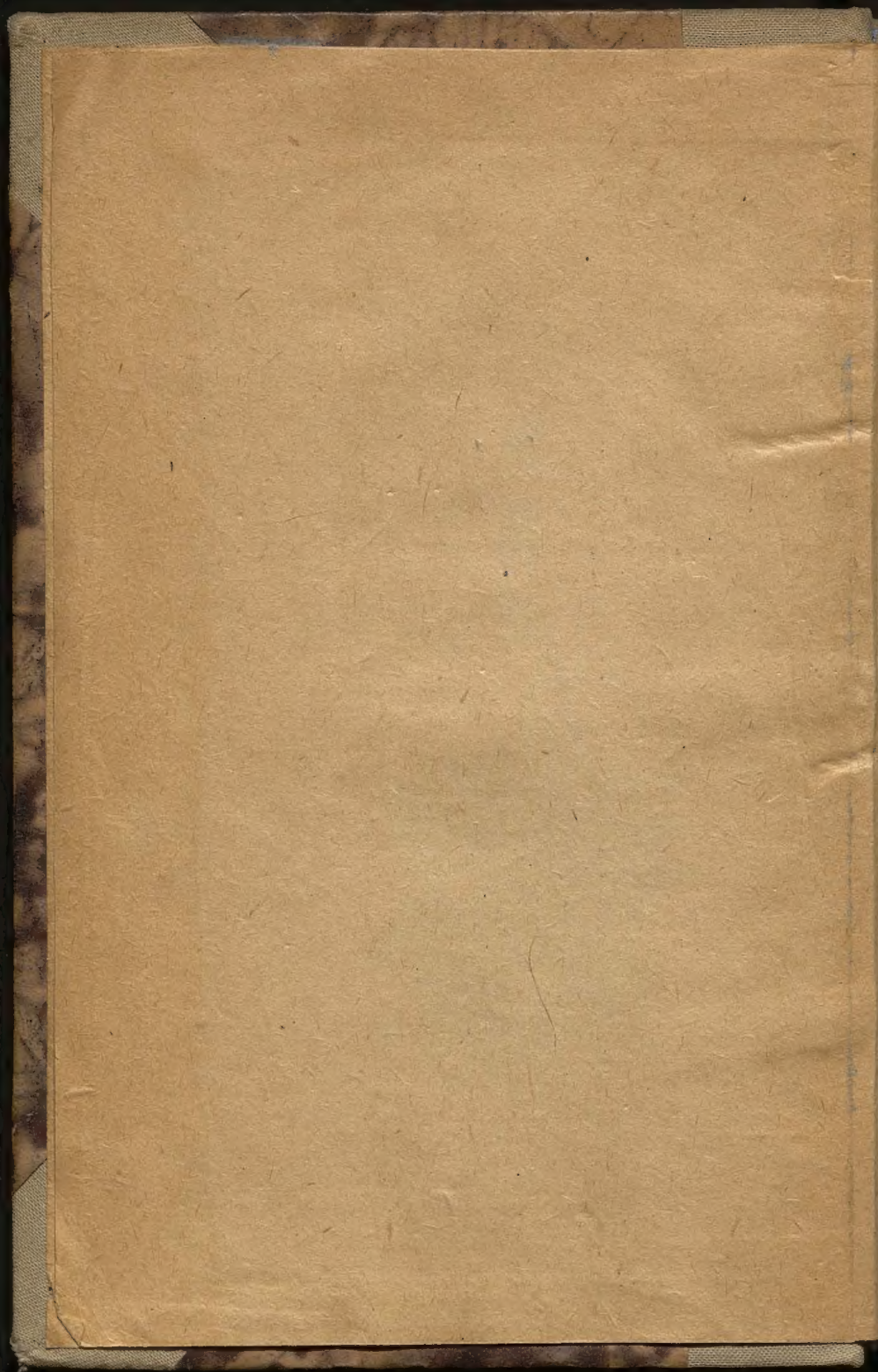


228530

I









X

999.

92



~~2. A. N.~~

X

Ex Libris Vincent  
Dewarick

22  
1845



PIESNI  
WSZYSTKIE  
HORACYUSZA  
PRZEKLADANIA  
ROZNYCH

TOM I.



W. WARSZAWIE 1773.

Nakładem MICHAŁA GROLLA. J.K.M.  
Bibliopoli y Komisarza.

*W Warszawie Pod Znakiem Połono No. 89.  
T. J. Mayhoff Sculp. del. & fec. Vag.*

A. 388

I



223530

I



1100. 110. 53 148





DO NAYJASNIEYSZEGO MIŁOSCIWEGO PANA  
**STANISŁAWA AUGUSTA**  
KROLA POLSKIEGO,  
WIELKIEGO XIAŻĘCIA LITEWSKIEGO &c. &c.

---

*Złotego wieku owoc znakomity,  
Plód spokoyności i wdzięczney swobody,  
W ten, od złych wrogów czas z rudy ubity,  
Bierz, większy KROLU, nad wszystkie przygody.  
Tobieć na folgę życzliwi Polacy  
Nuca; twych pochwał i łask pańskich syci,  
Na słodkiey lutni, w którą brzmiał Horacy,  
Słowiańskie tylko nawiązawszy nici.*



Nie miłyć uszom i nektar łabęci,  
Gdy frogi zewsząd grom powietrze szysie;  
A z obcych gwałtów, i bratnich niechęci  
Na kark oyczysty belt hartowny wieie.

Wszakże i w groźney często brząknąć fali  
Przyda się: a nuż urokiem ponętnym  
Arfy, co i wosk z twardey lepi stali,  
Uspiony na dnie szturm ulegnie mętnym.

Sej ci to z nieba upominek dany  
Ruszać ostępy, głaskać płochę zwierzę,  
Uciszać wiatry i wodne bałwany,  
A w niewywiężłe serca gnać obierze.

Na iew wdzięk wabny, i bladych okropne  
Jeńców siedliska, śmiały się Ereby;  
Płasały glazy, a w tany pochopne  
Idąc, ogromne zbudowały Teby.

Na coż się Zazdrość nie wazyła dzika  
Chcąc niewinnego zgładzić Aryona?  
Znalazszy sobie w cnocie przeciwnika,  
Już go miotala w szród morskiego łona.



*Lecz on na mownych ledwo stoczył bitwy  
Szykowne strunach; ah! na ich wrzawę,  
Szybnie z gruntu srebrzystemi płytwy  
I grzbiet mu delfin podać za nawę.*

*Tak, za przyjaźnych Muz, wieszczek, powodem  
Zwycięzca morza i złości z rozbita,  
Co mu niebieskim gęśl ulaty miodem,  
Po ciężkich trudach łód spokojny wita.*

*Ktoż wie, czy wstydem z nędzą nie uęta,  
W miększym uczułeśzy luby smak wędzidle,  
Zazdrość z Prywatą, i Duma zawzięta  
Żyć z tąd nie zacznie przy Cnoty prawidle?*

*Nie zawsze Statut z żelaznemi prawy  
Ugina karki, twarde serca gniecie:  
Mało dokazał mieczem Drakon krwawy,  
A Ezop wygrał, chocia bayki plecie.*

*W cukrowym listku ostry proszek dany  
I niechcącemu często niesie zdrowie:  
Odwiecznym zdaniem, ten im dank przyznany,  
Ze głoszącą, prawdę mowią Poetowie.*



*W żywym świecie wady obaczy portrecie,  
Każdy iak na skle, zbiorze pieśni na tem :  
Lecz choć się wzdrygnie , nie urazi przecie,  
Ze ie swym Muzy uwieńczyły kwiatem.*

*Co ieśli lepszym z czytania się stanie,  
KROLU, twych dobra szukający dzieci,  
Większy za skutek, niżli za śpiewanie,  
Mieć będą w zysku dank twoi Poeci.*

Tego uprzejmie życzę

WASZEY KROLEWSKIEY MOSCI

PANA MOIEGO MIŁOSCIWEGO

nayniższy sługa i poddany

Adam Naruszewicz S. J.



## DO CZYTELNIKA

**H**Oracyusza dzieła, w takim są u polerowanych Europy narodów szacunku, że nie masz prawie żadnego, w którymby one na język rodowity przetłómaczone były. Nie tylko świeckie, lecz i duchowne pióra nie po czytały sobie za złe, wolniejszego niekiedy, lubo zawsze z grzecznością Poetę, swą udarować pracą. Należy to wybaczyć pogańskiemu piśnieniu starożytności, tak iako i starożytnym owym Artystom, których iednak kosztowne rzeźby i malowidła, w zupełney szczerości swoiey, w Rzymie nawet terazniejszým, publiczną są okrasą; a z nich ciekawe uczoney gabinety, Monarchów przybytki, ba same nawet świątynie, do ozdób swoich doskonale biorą modelusze. W tłómaczeniu Francuzkim, nayznakomitszy dank przyznają uczeni Xiędzu Sanadon Jezuitcie, którego wyborne przekładania, pokilkakroć w Paryżu i w innych obcych drukarniach wydane czytamy. My Polacy dwa razy go w oyczytym kroiu widzieliśmy. Naprzód go wydał w Krakowie w R. 1609 Sebastyan Petrycy, medyk Kardynała Maciełowskiego, a potym dworu JJ. PP. Mniszechów; który pod czas owych, zokazyi Dymitra, wzięcetych w Mo-

(a)

skwie

fkwie turleiów, znaydując się w stolicy z Je-  
rzym Mniszchem Woiewodą Sandomirskim,  
oycem Carowey Maryny, Horacyusza pieśni  
wytłómaczył, a za powrotem do Krakowa,  
wydrukować postarał się, przypisawszy one  
Mikołaiowi i Zygmuntowi z wielkich Koń-  
czyć Mniszchom Woiewodzicom Sandomir-  
skim, synóm swoiego Mecenasa. Tłómaczenie  
Petrycego często się z oryginalnym Poety te-  
xtem nie zgadza; ponieważ on niektóre Rzym-  
skich przypadków i osób okoliczności do swo-  
ich stosując, zamiast naprzykład, Mecenasa,  
Rzymu, Wirgiliusza, Sexta; Macieiwskiego  
Moskwę, siebie, Palczowskiego kładnie; iako  
to widzieć można w pierwszych czterech po-  
czątkowych pieśniach. Takowy rodzaj tłó-  
maczenia Askoni Pedianus Grammatyk *Para-*  
*dyami* nazywa.

Drugie tłómaczenie winniśmy Janowi Li-  
bickiemu Sekretarzowi Króla Jana Kazimie-  
rza, który także cztery Księgi pieśni i Epo-  
don albo przypiewek przelożył. Oboia praca  
pomienionych tłómaczów (nie mówię tu zwy-  
czaynym tonem iednego rzemioła ludzióm)  
godna z tey naybardzięj miary szacunku, że  
pierwsi poniekąd drogę późniejszy utoro-  
wali. Wreszcie niewdzięczne i płaskie rymo-  
wanie, gruba wyrazów prostota, a często-  
kroć i opaczne myśli autora wykłady w nich  
się znaydują; iako to sam nieuprzedzony w  
zdaniu czytelnik, a słodczą i wdziękami Ko-  
cha-



chanowskich, Twardowskich, Potockich, Symonowiczów; Kochowskich, Miaskowskich, Morfztynów, Bardzińskich, Chrościńskich, tudzież innych rymopisów dawniejszych i świeższych napoiony łącznie poznać. To my piszemy o poprzednikach naszych, jako dalecy wiekiem i nienawiścią lub miłością od nich, zostawiając o naszym tłumaczeniu Czytelnikom i potomności zupełny rozstrządek.

Imiona tłumaczy, którzy się lub świeżo teraz, lub dawniej trochę do zbioru tego przyłożyli, jednych dawno już Polskiemu światu są znani, drugich na sławę sobie teraz zasługiwać poczynają. Te zaś są: Jan Kochanowski, Samuel ze Skrzypney Twardowski, Jan Czyż, Józef Międzyński, Piotr Krukowiecki, Wespazjan Kochowski, Michał Kończak, Onufry Korytyński, Józef Epifani Miśkiewicz Kanonik Kłowski, Antoni Wiśniewski, Celestyn Kaliszewski, Fabian Szaniawski Piarowie. Józef Koblański, Fabian Sakowicz, Franciszek Książniński, Jezuici. Kilku nam jeszcze nazwisk swoich otworzyć nie raczyło, albo wiedzącym, przez delikatną skromność objawić one publiczności zabroniło. Zebyś się zaś Czytelniku początkowymi nazwiskami literami, albo ich podobieństwem nie zatrudniał, porządnie tu one kładniemy.

A. N. Adam Naruszewicz.

A. W. Antoni Wiśniewski.

C. K. Celestyn Kaliszewski.

(a2)

F. S.

F. S.	Fabian Sakowicz.
F. Sza.	Fabian Szaniawski.
F. K.	Frańciszek Kniaźnin.
I. C.	Jan Czyż.
Jan Koch.	Jan Kochanowski.
I. K.	Józef Koblański.
I. M.	Józef Międzyński.
J. E. M.	Józef Epifani Minałowicz.
M. K.	Michał Kończal.
O. K.	Onufry Korytyński.
P. K.	Piotr Krukowiecki.
S. ze S. T.	Samuel ze Skrzyprzej Twardowski.
W. K.	Wespazjan Kochowski.

Niektórych, z wyliczonych tu tłumaczy, dzieła znajdują się w ostatnich Księgach pieśni Horacyusza, iako do nich należące. Po pieśniach i przypiewku, położymy niektóre satyry i listy tegoż autora wybrane z Monitorów, tudzież o sztuce poetycznej wiersz tłumaczony od Onufrego Korytyńskiego, a przed kilka laty w drukarni Mitzlerowskiej wydany. Tym czasem spodziewamy się, że druga ta, a stokroć rozumniejsza część pracy Poety naszego, to jest satyry i listy, zupełnie, iakośmy słyszeli, od J. W. J. Pana Marcina Matuszewica Kasztelana Brzeskiego Litew: wyłożone, iako w nim zacnego znalazły tłumacza, tak razem i do pokazania siebie *in publicum* dzielnego znajdą, dla pożytku Narodowego, Mecenas.

ZYCIE



# HORACYUSZA ZYCIE

Z piśm iego po części zebrane A. N.

---



Quintus Horatius Flaccus urodził się w mie-  
ście Venusium, jednym ze znacz-  
niejszych miast Rzymskich, roku od  
założenia Rzymu DCLXXXVIII, 8  
Grudnia, lat 63 przed Erą Chrześciań-  
ską, za Konsulatu L. Aureliusza Kotty i Manliusza  
Torkwata. Ociec iego był synem wyzwoleńczym,  
a iako mówi Swetoniusz, bawił się sprzedażą rzeczy  
naślonych, iakie są ryby, słoniny i inne tym podo-  
bne towary *salsamentaria*. A lubo znał stanu swoje-  
go

## Z Y C I E

go podłość, i szczerupłość majątku, z tym wszystkim widząc w synu bystry do nauk dowcip, a poehopne do szlachetnych obyczajów serce, przedsięwziął dać mu iak naylepsze wychowanie.

Z tey przyczyny zawioził go do Rzymu, gdzie bacznym na wszystkie dorastającego syna postępki, nie mniej go do nauk, iako do cnoty przysposabiał. Trudno zaiście czytać, bez uczucia łodkiey na umyśle pociechy, iaką nasz Horacyusz w pismach swoich wdzięczność za to dobroczynnemu oświadcza rodzicowi. „ Rozumiałby kto, „ mówi on, „ widząc na mnie tak świetną szat okazałość, a do „ koła liczny służalców orszak, żem się obfzernych „ dzierżaw bogatym urodził dziedzicem, lubo w rzeczywistości „ czy samey cały mój majątek, na drobnym nader „ ziemi zasądzał się kawałku. Atoli, przy tym do „ mowym ubóstwie, wziąłem równe nayrodowitszym „ ludziom wychowanie, i winienem to uślnemu op „ ca moiego staraniu, że idąc torem uczciwości, u „ chronilem się nie tylko spraw niegodziwych, ale „ nawet samego onych podeyrzenia.

Szacunek osoby rodzicielskiej, na tak warownym nader cnoty zasadzony gruncie, był powodem naszejmu poecie, że wyzwał się nieiako z przyrodzonego ludziom podłości urodzenia wstydu, przekładał sobie kondycyą wyzwoleniczą, przy rozumie i dobrych obyczajach, nad dumną ową, próżniackiey częstokroć i nieużyteczney kraiowi fortuny, okazałość. Cieszył się on często, i dziwował się szczęściu swojemu, że mu nieba tak dobrego zdarzyły oycy. „ Nie „ będę się, „ powiada, „ wstydził rodziny moiey; nie póy „ dę za pospolitym ludzi przykładem, którzy chcąc „ pokryć imienia swego nikczemność, tym się pospo „ licie wymawiać zwykli, iż w tym żadney nie pod „ legają winie: ponieważ nie było to w ich mocy, aby „ sobie rodziców obierali. Ile domnie, gdyby mi, acz „ nie



## HORACYUSZA.

„ nie cofnione nigdy w swym biegu przyrodzenie, po  
 „ pewney lat liczbie przepędzoney, pozwoliło zno-  
 „ wu zaczynać życie, oraz dało zupełną obrania oy-  
 „ ca swobodę, zostawiłbym to obieranie próżnością  
 „ nadętym duchom, a sam kontentuiąc się swoim, nie  
 „ szukałbym innego w Konsulowskich i Senatorfkich  
 „ podwoiach rodzica.

Gdy już Horacyusz domierzał lat 79 wieku swoje-  
 go, wysłał go ociec do Aten, zawołanego z dawnych  
 lat Muz siedliska, na branie tam większego w umięt-  
 nościach poloru. Nim wyjechał do Grecyi z Rzymu,  
 był już dobrze w krasomowstwie i rymotworstwie wy-  
 ćwiczonym. Lecz ponieważ wszystkich, nawet powa-  
 bniejszych nauk, filozofia, owa to szyku myśli naszych  
 naydoskonalsza mistrzyni, prawidłem i załadą być po-  
 winna; nigdzie lepiej oney nauczyć się nie mógł, iako  
 w tym kraju, który Sokrata, Platona, Arystotelesa, tu-  
 dzież innych, narodu ludzkiego światel i zaszczytów  
 był niegdyś trwałym siedliskiem.

Zwyczajną była u starożytnych Rzymian do sławy i  
 honorów drogą, przy znajomości cywilney, sztuka i  
 ćwiczenie żołnierskie. Tą ostatnią Rzym z nikczemney  
 kilkudziesiąt chałup, łotrami napelnionych, mieściny,  
 do władzy świata przyszedłszy, wbił zawsze swym  
 obywatelom ową pamiętną u Wirgiliusza maxymę,  
*Tu regere imperio populos, Romane, memento.* Zachęco-  
 ny nań poeta rycerskiej sławy powabem, udał się do  
 wojskowego rzemiosła, w którym się aż do stopnia  
 Trybuna roty pułkowej dośłużył. W tym nowym ży-  
 cia przedsięwzięciu, utrzymując stronę Bruta i Kasyu-  
 sza, przeciwko Augustowi i Antoniemu, w zamęcie do-  
 mowych turniejów, znajdował się w pamiętney owey  
 pod Filipami rozprawie, gdzie sami przywódcy, oy-  
 czystey wolności, wylanym życiem, dali świadectwo.  
 Trokliwe o swego żołnierza Muzy, dały znać iawnie,  
 na tym rozboynicznym placu, że go natura nie do kor-

## Z Y C I E

da i rohatyny, lecz do fletni i arfy rymowey z młodości przyśposobiła. Rączy Merkuryusz, iako sam on o sobie, piżąc do Pompeja Wara, pociesznie mówi, z okropney biłących się wrzawy, uniośł go na skrzydłach, a w tey ucieczce cudowney tarczy nawet ze strachu na placu zapomniał.

Z tobą Filipskie widział pola chyży,  
Kędym z popłochu odbiegł i paży,  
Iako złomana tył podała cnota,  
A groźne czoła dotknęły się błota.  
Lecz mię przez szyki polotny Merkury,  
W gęstym obłoku wyprowadził do góry.  
A ciebie znowu wśród wojennej wrzawy  
Męstwo i pięknej chęć wrzuciła sław.

Oswobodzony z jawnego niebezpieczeństwa, sprawą skrzydłonogiego bożka Horacy, pozbył do reszty wojennego ducha, którego podobno nie wielką od przyrodzenia wziął częśćkę w podziale, iako to widzieć z wielu mieysc pieśni jego, w których jawnie mówi, że się do żartów, rozrywek i swobodniejszego życia, nie do oręża urodził. Przeto idąc za skłonnością spokojnego umysłu, czytaniem i składaniem rozmaitych rymów zaczął się bawić. Piękność dowcipu, złączona z przecznością obyczajów i z nauką, dała go wkrótce poznać, za pośrednictwem przyjaciół, owemu Mecenasowi, który władając sercem Augusta, światem pospółtu władał. Naypierwszy Wirgiliusz przywiódł go do znajomości z tym uczonym, a uczonych ludzi kochającym panem. Waryusz poeta utwierdził powzięte o nim wysokie Mecenasa mniemanie, wszakże nie zaraz przyszło Horacyuszowi do owej, znajomej wszystkim, z tak wielkim ministrem i Monarchy faworytem poufalskości.

Wprowadzony do niego pierwszy raz, bądź dla przyrodzonej skromności i trwożliwego serca, bądź blaskiem pierwszego po Maieście dworu przerażony,  
tak



## HORACYUSZA

tak się załękł, iż ledwo kilka słów, i to zaiękliwe wy-  
rzekł. Mecenas mu na nie, iako zwyczaj panów nie-  
sie, krótko odpowiedział. Powrócił ztym do siebie  
Horacyusz, i w prywatnym, iak pierwey, życiu, zwy-  
czaynemi się naukami bawił. Przez dziewięć miesięcy  
żadney doń odezwy nie było od Mecenasu, iakby on o  
przymiotach iego, i należącey onym nadgodzie zupeł-  
nie zapomniął. Lecz po upłynieniu wzmiankowane-  
go czasu, znowu go do siebie Mecenas przyzwał, i po-  
znawszy go lepiej częstszym obcowaniem, wkrótce  
miedzy naypoufałsze przyjaciele policył.

Iak wielkie zaś miał przywiązanie do niego, prócz  
znakomitych dobrodziejstw mu wyświadczonych, to  
było nayzupełniejszy dowodem, że go często uko-  
chańszym nad wewnętrznosci własne nazywał; i że w testa-  
mencie swoim te słowa do Augusta Cesarza napisał.  
„ Zaklinam cię, ażebyś tak pamiętał na Horacyusza,  
„ iako na mnie samego, „ iakoż August, przez wzgląd na  
takie zalecenie, a osobiste poety przymioty, osiara-  
wał mu sekretaryą w swoim gabinecie, i pisał do Mece-  
nasa w te słowa „ Do tychczas sam pisanu listów do  
„ przyjaciół wystarczałem, teraz nader iestem obciążo-  
„ ny i chory, pragnę Horacyusza naszego od ciebie od-  
„ ciągnąć. Niechże tedy od owego pasibrzuchów stołu,  
„ do królewskiego przychodzi, a mnie w pisanu listów  
„ dopomaga. „ Atoli poeta, który wolność swoię nad  
wszelkie przekładał honory, podziękował za tak wy-  
foki urząd, wymawiając się z niego prawdziwą, czyli  
też zmyśloną zdrowia słabością. Wszakże August, by-  
najmniej tą odmową nie urażony, nie przestał go mieć  
za przyjaciela, i wkrótce do niego napisał list w te slo-  
wa „ Postępnij zemną ze wszelką wolnością, iakbyś był  
„ moim zwycięzcą, do czego daję ci zupełne prawo .  
„ Wiesz sam dobrze, iż tego chciałem, abyś żył zemną,  
„ gdyby ci słabość sił nie była na przeszkodzie „ Tak  
się zaś podobały Augustowi wiersze naszego poety, iż  
chcąc

## Z Y C I E

chcąc je naypoźniejszy potomności podać, kazawszy mu napisać *wier/z stuletni*, oraz na pochwałę Tyberjusza i Druza pańsbów swoich, po otrzymanym zwycięstwie nad Windelikami, przymusił go prawie, aby do trzech ksiąg, czwartą jeszcze Odów, czyli pieśni przyłożył. Po przeczytaniu zaś iego Satyr, żalił się, że w nich imienia swego położonego nie widział, powiadał. „Czy się obawiaasz, aby potomność za złe ci nie „miała, żeś moim był przyjacielem? „Iakoż Horacyusz wiele potym napochwał Augusta napisał.

Żółka Monarchy i Mecenasa, wielu Horacyuszowi ziednała przyjaciół, i sławę niepospolitą. Ubiegali się o przyjaźń iego Marek Agryppa zięć Cezarski, Julius Antoni syn Tryumwira, Azyniusz Pollio, Waryusz Messala, Juliusz Florus, Torkwat, Maxym, Lolliusz, Tybullus, Walgiusz, tudzież inni, bądź rodowitością, bądź naukami zaszczytzeni Rzymianie, z któremi żył ze wszelką poufałością, iako się iawnie z pism iego widzieć daje, gdzie iednych z nich wychwala, drugim dzieła swoje przypisuje. Lecz nie tak go okazałość dworu i pańów fawory do rozproszonego, iakie pospolicie po wielkich, lub stołecznych miastach bywa, przykleiła życia, żeby nad wszystkie pochwały i pompy, spokojności domowego kącika nie przekładał. Dziwnie albowiem smakował sobie w odludności wiejskiej, gdzie wolny od wszelkich trosk i natrętów, zażywał lubego pokoju, który iedynym żądż iego zawsze był celem.

Umarł, mając lat wieku swego 57, roku panowania Augusta, iako świadczy Euzebiusz, 34, to jest za Konsulatu Kaja Maryusza Cenforyna i Kaja Azyniusza Galla, roku założenia Rzymu 747, 27 Listopada. W testamencie swoim, przy świadkach uczynionym, naznaczył i zeznał dziedzicem dóbr swoich Augusta Cezarza, gdyż dla gwałtowney choroby, ostatniey woli swoiey podpisać nie mógł. Pogrzebiony na podgórzu Eskwilińskim, nie daleko grobu Mecenasa

Nie



## HORACYUSZA.

Niemasz o tym żadney pewności, ieśli Horacy miał żonę, ponieważ w rozmaitych piśmach, gdzie otyluinych życia swego okolicznościach powiada, nic o tym wcale nie wspomina: owszem w pieśni 8, K. III, wyrażnie do Mecenasu mówi, że pierwsze dni Marca uroczyscie obchodzi, lubo jest bezżenny. O wzroście iego i kompleksyi, z niektórych także mieysc dzieł iego wnosić można, że był niłki a otyły: piłże o tym żartobliwie do Tybulla, nazywając się istnym wieprzem ze stada Epikura. Przyświadcza temu Swetoniusz, w życiu iego, cytując list Augusta, w którym ten pan po przyjacielsku żartując z poety, powiada, iż ksiąszka, którą mu przyśłał, tak była gruba, iako brzuch iego. Zapadał często na oczy, dla spadku ostrych humorów z głowy: a w czterdziestym czwartym roku wieku zupełnie oświślał.

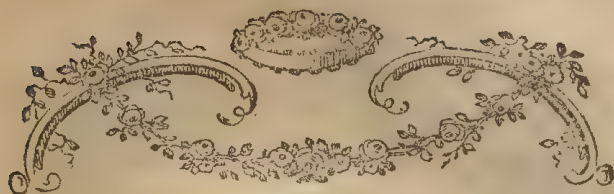
Był z przyrodzenia żartobliwym i wesołym, lecz zbyt podobno skłonny do lubieżności, tak dalece, że go August, *homuncio lepidissimus*, i słowem ieszcze pewnym nie uczciwym, przez żart, nazywał. Życia swobodniejszego znakiem są wierze iego, po części miłosne, i nauką Epikureyczyków tchnące: lubo potym odmienił sposób pisania, i prawdziwym rozumney filozofii ukazał się miłośnikiem, godnym zaiste, aby ktokolwiek kocha czystą cnotę, piśma też iego, ośbliwie poważniejsze, czytał.

Z dzieł iego, które ręk wdzięczney doszły potomności, są cztery księgi pieśni, *Carminum* albo *Odarum*; księga przypiewków *Epodon*; dwie księgi Satyr *Sermonum*, i tyleż listów, *Epistolarum*. W obu gatunkach tych rymów, uczona starożytność i późniejsze wieki, prym Horacyuszowi przyznawają. Wszędy w nim widzieć, czystość ięzyka, wybór słów, przyjemność ośbliwszą, myśli delikatne, wiele zdań poważnych, a co naywiększey godna w każdym piarszu zalety, bez wystawy, i przymusu do materyi przystosowanych.

## ZYCIE HORACYUSZA.

Co się tycze pieśni, pierwszy on z Rzymian chwycił się tego sposobu pisanja: przeto nie mając w narodzie swoim przed sobą, ktoby mu tór ukazał, udał się do Greków, a utławił znym czytaniem i naśladowaniem Liryków sławnych, jako przyjaciel jego Wiergiliusz w Eneidzie Homera, w pasterkach Teokryta, tak on w Odach wysokość Pindara, powabną prostotę Anakreonta, powagę Stezychora, bystrość Alceusza, wdzięki Symonida na króy Łaciński przekształtował. Z tego to powodu twierdzi Kwintylijan, że między pieśniopisami ieden Horacyusz godzien jest czytania, dla ośobliwzych przymiotów myśli, i pióra, iakich trudno w drugich pospołu znaleźć. Diomedes Grammatyk, przyznawszy mu dank w poe-tyce lirycznej, w Satyrach jego, w których Lucyliusz naśladował, zawilość nieiakąs upatruie. Wszakże, lubo naydoskonalsze dzieła, znaydują swych cenforów, których częstokroć krytyka, więcey im lustru i chwały przynosi. My się trzymaymy zdania w tey mierze Lipsyusza. *Horatius in Satyra, placidus, lenis, quietus, monet saepius, quam castigat: sed ita praeclare tamen hoc ipsum, ut in ea parte et arte nihil possit supra eum.*





# HORACYUSZA

## PIESNI WSZYSTKICH KSIĘGA PIERWSZA

---

### PIESN I. DO MECENASA

*Innym inne są rzeczy miłe, Horacyusz zaś imię Poety  
Lirycznego mieć żąda, które mu w przyszłym chwale  
ma przynieść czasie, ieśli go oney być godnym, zwa-  
szcza Mecenas, swym zdaniem sądzi.*

---

Maecenas atavis edite Regibus. J. E. M

---

Mecenasie z krwi Krolów (a) naddziadów zro-  
dzony,

Z którego dość ozdoby, dość mam i obrony,  
Są, którym proch Olimpijski (b) wozem wfrząsać miło  
Kres w cyrku (c) zawodniczy, gdzie nie zawadziło

Tom I.

Δ

## 2 HORACYUSZA PIESNI

Zagrżane w biegu koło, i szlachetna, panów  
 Świata, palma pod niebo wynosi Rzymianow.  
 Tego, ieśli w swych kreskach do odmiany skory  
 Usiłue na wielkie gmin wynieść honory;  
 Owego, ieśli schował do swoiey wesoly.  
 Cokolwiek z pól się sprząta Libiyskich, (d) flo-  
 doły,  
 Kraiącego oyczyfley roli pługiem skiby,  
 Nie odwabisz go nigdy bogactwami, gdyby  
 Attala (e) nawet były, by obiegłszy niwy,  
 Puścił się morzem żeglarz w okręcie tęskliwy.  
 Kupiec bojąc się wiatrow z falami morskimi  
 Passuiących, spoczynek i oyczyfley ziemi  
 Niwy chwali: po chwili zwątlone okręty  
 Naprawia, czuiąc w sobie do ubośiwa wśięty.  
 Jest, co lubi Massyku (f) napić się starego,  
 J cząstkę iaką czasu uiąć z dnia całego,

(a) Królów Tyreńskich, iako o tym wyraźnie sam mówi w Pieśni 29. Księgi III.

(b) Igrzyska sławne u Greków przy gorze Olympu.

(c) Circus plac igrzysk wozowych w Rzymie, po łacinie *Ludi Circenses* nazwanych

(d) Afryka albo Libia bogata w żyźne role. Przez Libią tu rozumie Egipt, z kąd Rzymianie naywięcey mieli zboża.

(e) Attalus Król Pergamu, w cały Azji naybogatszy, który Rzymiany królestwa swego dziedzicami uczynił.

(f) Wina przedniego w Kampanii Włoskiej.



Raz pod rozkwitłym drzewa spoczywając cieniem,  
Raz przy źródle co słodkim sączy się mruce-

niem.

Wielom obozy miłe, i wojskowych dźwięki

Trąb, i woyny, na które smutnych matek ięki

Utyłkują: pod niebem zimnem obarczony,

Koczuie niepamiętny łowiec młodej żony,

Dybiąc czy to na łanią od chartów wyszczwaną,

Czy na dzika, by go w sieć napędził siarganą.

Mnie bluszcze, mądrych skroni nadgrody (g) zaiste

Znaczne, zbogi równaia: mnie gaie cieniście.

Y Nimf skoczne z leśnemi Satyrami (h) pary,

Wyłączaia z pospolstwa, ieżli mi fuiary.

Euterpe (i) nadmie; ieżli tak łaskawie sprzyia,

Ze mi sama nastroi lutnią Polimnia. (h)

Co ieżli w pieśniopisow policzon przez ciebie:

Poczet będą; gwiazd głową dosięgnę na niebie.

---

(g) Którmi się Poetowie wieńczyli.

(h) Satyrowie. Bogowie leśni.

(i) Euterpe imię Muzy.

(h) Polimnia, imię także Muzy, których starożytność białczna  
liczyła dziewięć.

---

 TAZ INNEY RĘKI J. K.
 

---

Mecenasie, potomku wielkich przodków chwały,  
 O ty moja obrono, i moy zaszczyt cały!  
 Innym to bawi, by w gonitwie sami  
 W prochy Olympu zakopć dymie,  
 Rozpalonemi w biegu koł osiami  
 Nietknawszy mety, zwyciężkie swe imie  
 Przenosząc z chwałą nad gmin ludu mnogi,  
 Między rządzące ziemię wnieśli bogi:  
 Tego, któremu zmienne Rzymian rotę,  
 Pierwszych honorów otwierają pole,  
 I tego, co swoy szpiklerz zniósł bez floty,  
 Cokolwiek żyżne przynieść mogły role,  
 Chcącego pługiem rznąć oyczyte niwy,  
 Bądź obiecany Attala dośfatkiem,  
 Nie namowisz go, aby Cypru statkiem (l)  
 Proł fale Mirtu (m) żeglarz boiażliwy.  
 Passuiący się wiatr z Ikarską (n) falą

---

(l) Na wyspie Cyprze drzewo do budowy okrętów wyborne.

(m) Morze Mirtęskie część morza Egejskiego, albo Arcypelagu, przy Negropolicie.

(n) Morze Ikarskie, tak nazwane od Ikara syna Dedala, który lecąc



Przestraszył kupca; wieyskie życie chwali,  
 I pokoy; w krotce ślątek zbliła ślają,  
 Znieść niedostatku nie umiejąc daley.  
 Inny, który ma smak w Massyku winie,  
 Daie czas sobie codziennej swobody:  
 Raz spoczywając w zieloney krzewinie,  
 Drugi przy źrzodle poświęconey (o) wody  
 Innym się oboz i surm srogie głosy  
 Zmieszane z trąbą bardziey podobają,  
 I krwawey wojny nienawisne losy,  
 Którym sieroce serca matek łają.  
 Pod niebem zimnym zapomniat myśliwy  
 O ogniach, które w sercu żona nieci,  
 Kiedy mu ogar zoczył łaniał chciwy,  
 Albo dzik srogi porozrywał sieci.  
 Mnie wieńce z bluszczu, uczonych korony,  
 Bogom rowniają; mnie chłodzące gaie,  
 Mnie szybkie Nimfow z Satyrami gony  
 Dzielą od ludu; gdy Euterpe daie

---

za oycem z Labiryntu przyprawnemi skrzydłami utonął, leży przy  
 wyspach Samos i Delo.

(o) Straconość pogańska wszystkie źródła Nimfom poświę-  
 cała.

Wdżek mym piszczałkom, a lutni pieszczoney  
 Polihimnia firoi zemną firony,  
 A gdy mi Mecenase dasz imie Liryka,  
 Wierzchołkiem słonecznego dosięgnę promyka.

---

TAZ INNEY RĘKI A. N.

---

Mecenās, z starozytnych królów krwi zplodzona,  
 Tyś ma wdzięczna ozdoba, ty wierna obrona.  
 Są, którzy za wysoką poczytują sławę,  
 Zbierać wzruszoną z wozow Olimpskich kurzawę;  
 Których kres wartkim kołem uchybiony śniadnie  
 Z ziemskich panów niebieskie między bogi kła-  
 dnie.

Ten lubi, kiedy go gmin do odmiany skory,  
 Na naywyższe w oyczyźnie chce wynieść honory:  
 Ow, ażeby w obszerne snopow natkał brogi,  
 Jle ich wydać mogą Libijskie odłogi:  
 Tamten oyczyfie pługiem wracając ugory,  
 Choćbyś mu Attalowe obiecywał zbiory,  
 Nieda się zwieść otuchą walnych zyskow, aby  
 Brodził groźne zagony pienistemi sztaby.  
 Ztrwożony nieraz bystrych Eurow z morzem  
 wojną,



KSIEGA PIERSZA 71

Wielbi bęspieczny kupiec w kącie wieś spokojną;  
Lecz w krotce niesmak czuiąc w ubogiej dzie-  
dzinie...

Łata popsute statki, i na morze płyńie.

Drugiemu lubo, kiedy leżąc u firumyka,

Krzepisie sokiem w cieniu starego Massyka,

Y na słodkiej zabawie, przy dziedzicznej flaszy,

Przez nielada dnia sztukę czarne troski sirasz.

Tamtego chęć szalona trąby słuchać bierze,

Y krwawych walek, co ie biedne klną macierze.

Lata zgrabiały mrozem przez knieie, przez łaki

Myśliwiec, gładkiey w domu odbiegłszy małżonki

Czy ciekawe zwietrzyły gdzieś sarnę szczenięta,

Czy mu hodyńca zradne usidliły pęta.

Mnie uczonych głów dary, wieńce z bluszczu wite,

W rowni z bogami kładą; mnie cienie ukryte

Chłodnych gaiow, i skoczne Nimf z Satyry gony

Nad lichy gmin wynoszą; ieżli mi złoconey

Euterpe nie umyka fletni, a do lutnie

Ściągającego rękę, w dziecnych stron nie utnie

A ieśli mię z wieszczkami w rowney stawisz mierze

Lirycznemi, o niebo głową się uderzę.

---

*TAZ INNEJ RĘKI* J. G.
 

---

Meceno, starożytnych królów krwi szlachetna,  
 O ty mój obrono i ozdobo świetna!  
 Są, którzy za celnieysze życia mają sprawy,  
 Zbierać lotnemi wozy Olimskie kurzawy:  
 Tych rączy bieg do mety rozpalonych osi,  
 J los szlachetney palmy między bogi wznosi.  
 Tego, ieżli Kwirytów mnożiwo nieśłateczne  
 Wynieść zechce na honori tryumfy wieczne;  
 Tamtego, ieżli w własne złożył gumna głodne,  
 Cokolwiek żywnych Afrow niołą role płodne:  
 Który oyczyfłe brózdy plugiem dzieli wiernym,  
 Nigdy Attallickich bogactw dośiatkiem niezmier-  
 nym  
 Nie nakłonisz, Cypryiską by trwożliwy łodzią  
 Spierać się zburzliwego morza śmiał powodzią,  
 Afryka Ikaryiskiey opornego fali  
 Bojąc się kupiec, wieykie spokoyności chwali;  
 Wnet do nędzy nie zwykły silne czuiąc wstręty,  
 Morskim firzaskane gwałtem naprawia okręty.  
 Są, którym przy kielichu Massyickiego wina

Krotka czasu wesoło upływa godzina,  
Lub przy gęstym złożywszy martwe członki cieniu,  
Lub też wolno szumiącym głowę przy stru-  
mieniu.

Wielu się wojną cieszy i groźnemi głosy  
Krzykliwey z surmą trąby: na co matek włosy  
Powstaia z zimnym strachem. Stoi bez załony  
Pod niebem łowczy, młodey zapomniawszy  
żony,

Czyli sarna wiernemi psy zoczona leci,  
Czy mu kręte Marsowy rwie hodyniec sieci.  
Mnie nadgroda uczonych ludzi, wieniec godny  
Pomiędzy bogi kładzie; mnie i gaik chłodny  
I przez tańce z Nimfami Satyrowie leśni  
Z motłochu wyłączaia: ieśli ani pieśni  
Zabrania mi Euterpe, ni ręką zazdrośną  
Wzdryga się Polimnia ciągnąc strunę głośną.  
Co ieżli mię Lyryckich wieszczkow między kołem  
Postawisz, gornym niebios tykać będę czołem.



## PIEŚN II.

## DO AUGUSTA CEZARA.

*Wszyscy bogowie urażeni są na Rzymian z przy-  
czyny zabójstwa Iulusza Cezara: w samym tylko  
Augustcie jedyna została nadzieja.*

---

Jam satis terris nivis atque dirae etc: O.K.

---

Już dość na ziemię śniegu Jowisz dżdżyty

I gradu ześłał, a ręką ognisty

Na święte twierdze rzuciwszy posirzały

Strwożył Rzym cały: (p)

Strwożył narody, by się wiek surowy

Nie cofnął Pirrchy (q) z płaczem na dziw nowy,

Proteusz (r) kiedy od potopow wody

W góry gnał trzody.

Ryba tam więzła na gałęziach w dębie,

Kędy się przedtym gnieździły gołębie;

---

(p) po zabiciu Cezara od Brut. i Kasyusza, srogie były w Rzymie  
nawałnice.

(q) Po bałecznych poetów potopie, sami tylko zostali w życiu Deu-  
kalion i Pirrcha jego żona. Obacz Owidyusza Przemianach.

(r) Proteusz pasterz stada morskich byków, do Nepruna należą-  
cych.

KSIEGA PIERWSZA. 11

A gdzie wierzchołki gor morza zalały,

Sarny pływały,

Widzieć tam było, iak Tyber odparty

Zi brzegow Etruskich, przez gwałt swemi warty

Zniósł pałac Numy, (s) w tey grażąc ruinie

Wesły (t) świątynie,

Naięk Jlii, Romula macierze,

Zemstę potomka oney na się bierze,

Obala, topi, okrutny i srogi

Pomimo bogi.

Ułtyszy, iak stał ziomkowie ostrzyli

Ną się, ktoraby Persow (u) wygubili;

Ułtyszy klęski z oycow złych zrodzona

Młodź przerzadzona.

Kogoż, z bostw wezwie lud w upadłym stanie

Pańsiwa? lub iaką modłą zlitowanie

Pieśń poświęconych dziewic. Wesłę wzruszy,

Gdy Zamknie uszy?

---

(s) Numa drugi Król Rzymski.

(t) Rzymianie ziemię pod imieniem Wesły czcili.

(u) Przez Persow tu rozumie Partow, z ktorými Rzymianie wojny toczyli.

12 HORACYUSZA PIESNI

Komu da urząd zbrodni prześlągania  
Jowisz? prosimy, przybądź na wołania,  
Ty, coś obłokiem przyodziany, bożku,  
Apollo wrożku!

Czy ty, gdy zechcesz, Wenus w śmiech bogata,  
Okolo której Zart z Miłością lata,  
Czyli ty wnukow wzgardzonych w tey porze  
Względny Autorze. (w)

Ach, nader długim jużś syt igrzyłkiem,  
Ktoremu szyszak, zgiełk, miłym iest zyłkiem,  
Ktorego cieszą Maurowie piechotni,  
W boju ochotni,

Czy ty Merkury w Cezara postawie,  
Skrzydlaſty bożku srożysz się tak żwawie,  
Y cheesz być srogi, gdy cię gniew rozżarza,  
Mściciel Cesarza.

Późno do nieba powracay z padołu;  
Wesoł żyj długo z Rzymiany pospołu,  
Ani ich rzucay, że przez wielkość zbrodni  
Ciebie nęgodni.

---

(w) Bożku Marsie, któryś mniemanym oycem Romula,



Tu raczey wielki tryumf będziec dany,  
Tu naszym rządzcą, oycem choiey być zwany;  
Nieday bez zemsty wtargnąć Medom(x) z wrzawą,  
pod twoią sprawą.

---

*TAZ INNEY RĘKI* J. E. M.

---

Już dość dżdżu, śniegu, gradu, na padoły  
Wypuścił ziemskie Jówisz, i w kościoły  
Rzucając groźną pioruny prawicą,  
Zatrzął sioficą.  
Drżały narody, by się oplakany  
Pirrhy nie wrocił wiek dziwny w odmiany,  
Gdy wszystkie w gory Protész gnał fiada,  
Co w morzu siada.  
Ryby buiały na wyfokim dębie,  
Gdzie przedtym gniazda swe miały gołębie  
Łęgliwe, wszędzie, gdzie wody rozlały,  
Sarny pływały.

---

(x) Bierze tu Medow za Partow, tak jako wyz y Persow za nich poło-  
żył: ponieważ państwo Medow do Persow, od tych zaś do  
Partow przeniosło się.

Widzieliśmy to, iak Tyber wezbrany  
 Rozrywał gwałtem łądow swoich ściany,  
 Burząc kościoły Wefiy, gmachy Numy,

Iak czynił szumy.

Gdy się mścić krzywdy Jlii odgraża,  
 Którą potomka śmierć żalem przeraża;  
 Nie płynie nurtem cichym, lecz rwie brzegi;

Przez bystre biegi.

Ułysz, miecze iak na się ostrzyli,  
 Ktoremi lepiej żeby Persow bili,  
 Ułysz walki oyców pozostala;

Młodź w liczbie mała.

Ktoregoż wezwie lud na pomoc boga,  
 By niezgubiła państwo klęskasroga?  
 Ktorąż modlitwą zmiekcza Wefte swoje

Czyste dziewoje?

Komuż tey zemstę Jowisz, zleci zbrodni!  
 Przybądź, wzywamy prozbą cię, niegodni,  
 Białe kryjący ramiona w obłoku,

Z Delfu proroku!

Lub ty łagodna Erycyno, koło  
 Ktorey Zart płasa z Kupidem wesoło.

Lecz ieżli iaki masz wzgląd na swe syny,  
Oycze iedyny!

Długim igrzyskiem ach i nad to syty,  
Ktoremu szyszak i pancerz trojnyty,  
I Maura miły miecz, którym swe ścięle  
Nieprzyiaciele.

Albo ty synu Mai, ikrzydły swemi,  
Co się odmieniasz w młodzińca na ziemi,  
Dopuszczając się Cezara mścicielem  
Zwać z swym weselem.

Nie kwap się w niebo, baw z ludem Kwiryna  
Długo, niech naszych występkuw przyczyna  
To nie dopuszcza, byś nam zniknął z wzroku,  
Wzięty w obłoku.

Tu bądź zwyciężcą, niech ci będzie panem  
I oycem naszym miło byź nazwanem:  
Uśmierz naiazdy Medow swoją władzą,  
Niech nam nie wadzą.

---

*TAZ INNEY RĘKI.**J. K.*

---

Dosyć już firasnych gradów, dosyć śniegu  
Spuścił z ogniŃstych niebios Jowisz brzegu,



I rozpaloną ręką rzucał gromy

Na święte domy.

Przestraszył miasto, przestraszył narody,

Bano się czasow Pirrhy, dziwów wody,

Kiedy Proteusz Neptuna obory

Wygnał na gory.

A na wysokim ryby siadły dębie,

Gdzie same znały siedlisko gołębie:

Przez rozlanego morza srogie wały

Sarny pływały.

Patrzaliśmy, iak Tyber rozhlukany,

Odbita falą od Etruskow ściany

Obalał, Numy Króla dawne prace,

Wesły pałace.

Jlil kiedy żalami zmiekozony

Chce się mścić, pędem w lewe wylał firony

Swoie koryta, przeciw boga woli,

Tyber zswywoli.

Ułyszy szablę w swych utkwioną barki,

Ktorąby lepiej Persow ścinać karki,

Ułyszy wojny, młódz rzadka z przyczyny

Rodzicow winy.

Kogoż lud z bogów weźmie w tey ruinie?  
 I która z panien ubłaga boginię  
 Wesię, nie chcącą słuhać wierszow proźby,  
 W śród niebios groźby?

Komuż zaboystwa zleci Jowisz kary?  
 Przydź, proszę, naszych serc zmiękczone dary,  
 Apollo, kryiesz co blaskśwey ozdoby  
 W mgliste żałoby.

Lub ty Wenero, wdzięczne którey czoło,  
 A Smiech i wdzięki otaczaia w koło;  
 Lub jeśli weyrzysz na Rzymskie rodziny  
 Marsie twe syny.

Przybyway długą woyną nasycony,  
 Którego bawi szyszak krwią zbroczony,  
 I Maury piesze, srogie szykow wrzawą,  
 Srogie postawą.

Albo ty, wziąwszy kształt młodzieńca, który  
 Rządzisz w Auguście świat, lotny Merkury;  
 Któremu dana w ręce zemsty miara  
 Smierci Cesara.

Późno się wracay w niebo: długo z nami

Tom I. B

Mieszkay, i właday światem z Rzymianami:  
 Niech cię nie biorą dla naszej niecnoty,  
 Szybkie gwiazd rotty.

Tu raczey przyimi tryumfy Hetmana,  
 Tu polub imię i Oyca i Pana:  
 Nie uydą kary iazdą Medzi srodzy  
 Za twoiey wodzy.

## P I E S N I I I.

## D O W I R G I L I U S Z A.

*Zyczy mu podróży szczęśliwey do Aten: a zokazyi  
 żeglugi i wynalezionych okrętow, na ludzką zuchwa-  
 łość narzeką.*

Sic te Diva potens Cypri. A. N.

Niechay cię wielowładna pani Salaminy (y)  
 Niech iasne zorze, bracia cney Heliny (z),  
 Niech Król wiatrow (a) prowadzi, a zawarszy  
 Żwawe,  
 Wypuści tylko powiewy łaskawe,

(y) Wenus królowa Cypru, gdzie miało Salamina.

(z) Kastor i Pollux bracia Heleny, w niebo przeniesieni, d bacze: ey Ra-  
 rożytności Ich zorze żeglarzom są przyiazne.



Abys, fortunna nawo, którey powierzona  
Biegowi głowa miłego Marona,  
Aż na Attyckie zdrowo zaniośła Granice,  
Iedyną duszy moiej połowicę.  
Musiał ten mieć z twardego dębu piersi ryte,  
A serce miedzią troistą pobite,  
Kto na srogięgo morza burzliwe powodzi  
W lichey się ważył pierwszy puścić łodzi:  
Ani się uląkł szturmów, kiedy roziuszony  
Afryk wyzywa na harc Akwilony. (b)  
Ani smutnym Hyadow, (c) albo kiedy miota  
Złość po wybrzeżu Adryackim Nota; (d)  
Któremu żaden wietrzny mocarz nie wytrzyma,  
Czy wody głaszczę, czy z gruntu wydyma.  
Iakiego ten się przeląkł śmierci śtopnia, który  
Na pływające wbrew patrzył potwory, (e)

---

(a) Eol Bózek wiatrow.

(b) Afryk wiatr między południem i zachodem Akwilon wiatr północny.

(c) Hyady, siedmgwiazd na czele byka, które przynoszą deszcze. Polacy ięszczywą *Dziżownicami*.

(d) Wyb z-ż- A trwaryckie, toż samo-co golf Wenecki. Norus wiatr południowy suchy i burzliwy.

(e) Wieloryby i inne morskie dziwolągi.

Na morze rozigrane, i na rafy one  
 Epiru, (f) zgubą tyłu naw wślawione?  
 Darmo Bóg granicznemi ląd przeciął parkany,  
 Puściwszy szrodkiem Ocean rozlań,  
 Ieżli i tam, kiedy się stopą tknąć nie godzi,  
 Łódź niepobożna zuchwale przechodzi.  
 Targa się i na wszystkie oslep bieży zbrodnie,  
 Zheftwiony dowcip człowieka swobodnie.  
 Wdarł się w niebo, i chytrze ogień ukradziony  
 Przyniośł na ziemskie syn Iafeta g) strony:  
 Zkąd weszły hurmem na świat okropne gromady  
 Srogich gorączek, suchot poczet blady;  
 A co pierwey ledwo się śmierć powolna wlekła,  
 Poczęła bystym koniem latać wściekła,  
 Roztoczył, po powietrzu żartkie Dedal pióra, (h)  
 Choć samym ptakom dała ie natura:  
 Nawet i Acheronta czarnego pałace,  
 Zwiedziły dzielne Herkulesa prace. (i)

---

(f) Gory nadmorskie Epiru, nazwane *Acroceranuii montes* albo piorunowe.

(g) Prometeusz według boiek poetyckich ukradł znieba ogień, i onym ulepionego z gliny człowieka ożywił.

(h) O Dedalu wyżej w przypisku Pieśni 1.

(i) Herkules wszedł do piekła pogańskiego, i psa Cerbera, stróża bramy związał.

Nic, widzę, złości ludzkiej nie położy tamy:

Drzemny się głupio w same niebios bramy, (k)

Ani na krótką chwilę uporem złośliwym

Damy Jowisza spożyć grotom mściwym:

---

TAZ INNET RPKI. J. K.

---

Niechay cię Cypru przemożna bogini,

Niech iasne światła współbracia Heleny,

Niech oćiec wiatrow prowadzi w Ateny

Iapigiem, inne zawarszy w iaskini

Okręcie, który powierzona głowę,

Wirgiliusza, z wiatrem na wyścigi,

Masz przewieść zdrowo na Grecyi brzegi,

Ocal w nim, proszę, duszy mey połowę.

Potroyną miedzią miał ten człowiek dziki

Pierś opasaną: serce miał ze skały,

Co w słabej łodzi puścił się na wały

Morskie najpierwszy; ni się zląkł Afryki.

---

(k) Phaeton uprosiwszy woz słoneczny od Ojca Feba, spalił świat Olbrzymowie chcieli Jowisza z nieba wygnąć.



Walecznych wichrow z wichrami pułnocy,  
 Ni smutnych Hyad, dżdżytych niebios zorza,  
 Ni potężnego Austru, pana morza,  
 Pogodę z burzą co ma w swoiey mocy.

Któryż to śmierci rodzaj tego strwoży,  
 Co widział śmiało, iak dziwy pływały,  
 Co widział straszne Epireyskie skały,  
 Y morze z ciemney wyrzuczone klozy?

Na coż ópatrzny Bóg ziemię od wody  
 Oddzielił, kiedy buntownicze łodzie  
 W brew iego woli wznoszą się na wodzie,  
 I nie tykane przybywają brody?

Śmiałe na wszystko rwie się ludzkie plemie;  
 Przez zakazane zbrodnie ślepo leci:  
 Ogień zuchwałe Iapetowe dzieci  
 Szpetną kradzieżą przeniosły na ziemię.

Po tey kradzieży, z niebieskich obłoków  
 Ognia, osiadły zdrowe ziemi kraje:  
 Wybladły cery różne chorob zgraie,  
 A śmierć leniwych przyspieszyła kroków,

Zwiedzić powietrzne odważył się sfery  
 Dedal, nie ludzkie przypawwszy skrzydła,  
 Acherontowe Herkule fraszędła  
 Złamał, piekielne związawszy Cerbery.

Nic nam nie fraszne, sławim obeliski,  
 Nieba samego głupstwem dobywamy,  
 Ani przez nasze zbrodnie pozwalamy,  
 By kiedy zgasił Jowisz swe pociski.

## P I E S N IV.

## DO LUCYUSZA SEXTA.

*Opisanie wiosny: z okoliczności krótkiego życia zachęca do bankietów i weselości.*

Solvitur acris hyems. J. K.

Puściła przykra zima; miłej wiosny  
 Powrót z Zefirem (1) przyniósł czas radosny:  
 Już suche nawyściągnięto na wody,  
 Ani chcą dłużej obor cierpieć trzody.

(1) Zefir wiatr zachodni miły.

Ni rolnik ognia pilnie; zagony  
 Więcej siwemi nie bielą się szrony.  
 Z drużyną Wenus zaczęła już tańce,  
 Kiedy swe księżyc zażega kagańce.

Pieszczonym Łaskom (m) dają Nimfy ręki,  
 W takt na przemiany z niemi skaczą Wdzięki;  
 Gdy w tym Wulkana (n) kuźni czeladź wściekła  
 Piorunom wcześniej piec wypala piekła.

Teraz czas wieńczyć woniejące skronie  
 Mirtem, lub kwiatem, który w ziemi łonie  
 Ogrzaney rośnie: czas jest oddać dary,  
 Kozła, czy z owcy zechce Faun (o) ofiary.

Jedną śmierć nogą bie w chłopskie chaty  
 I króla pałac: o szczęśliwy laty  
 Sexte! krotkiego o życia bieg kolei  
 Nie da nam nawet żyć w długiej nadziei.

---

(m) Wdzięki Łaski, *Charites*, *Gratiae*, boginie piękności, wesole ści.

(n) Wulkan bożek kowalów, który w Etnie, w Liparach kują ogień. Jowisza pioruny. Ci kowale nazywali się Cyklopami.

(o) Fajnowie, Satyrowie, Pan, sylwan, bożkowie leśni, i koczowic wsi, pol i dobytów chłopskich.



W krotce cię smutne cienie wieczney nocy  
Ogarną, i dom Plutonowey (p) mocy.  
Tam gdy raz zaydziesz, ta śmierci kraina  
Krolem cię przez los nie obierze wina.

---

TAZ INNEY RĘKIF. K.

---

Zchodzi już zima, mroźne taia lody,  
A wiosna miła i Zefir się śmieie;  
Lecą pieniste z gór ryczałtem wody,  
Statkom spuszczoneym flis przypina reje;  
Biegną z obory do pastwiska trzody,  
Oracz przy ogniu doma nie gnusnieie;  
Łąki, co śiwym bielily się szronem,  
Porosiem w gorę szybuią zielonem.

Iuż Cyterea z tanecznemi koły  
Pod noc promienną wychodzi paradnie;  
A z Charytami Nimf poczet wesoły  
Za swą mistrzynią pospiesza gromadnie;  
Toż uiawszy się za ręce wespoły  
Cwiczoną nogą poskakuią ładnie;

Tom I.

B 2

---

(p) Pluton, bożek piekielny.

A tu tym czasem Wulkan krzywonogi  
W rudach Cyklopskich nieci ogień srogi.

Teraz przyśłało, za tak pięknym czasem  
Albo się wieńcy zdobić mirtowemi,  
Albo pstrzyć głowę kwiatem różnokrasem,  
Który z rostopney świeżo wyszedł ziemi;  
Teraz to między gęstoliścim lasem,  
Fauna ofiarmi uczcić przyśloynemi;  
Czy to on zechce baranka młodego,  
Czy to on woli kozielka rocznego.

Błada śmierć równą postępując nogą,  
We wszystkie domy bez braku kołace,  
Bądź w chaty kmiecie pod firzechą ubogą,  
Bądź w złotolite Monarchow pałace:  
Potoczną radość posuwa się drogą,  
Wlekąc za sobą łharania i prace:  
A wiek nasz krotki, co w punkcie niszczeie,  
Przedsięwziąć długiey zabrania nadzieie.

Szczęśliwy Sefty! i ciebie też marnie  
W smętney noc ciemna osadzi krainie;  
I ciebie kloza Plutona zagarnie,

Gdzie Lete wartem niepamiętna płynie:  
A iak raz wnidziesz do czarney piekarnie,  
Królem biesiadnym nie siedziesz przy winie,  
Wszystko to potym, co cię teraz nęci,  
W wieczystey z tobą legnie niepamięci.

---

*TAZ INNEY REKI.**J. E. M.*

---

Iuż zima zchodzi, iuż lody topnieią,  
Zefir iuż z Wiosną nadchodzi koleią;  
Iuż suche z lądu okręty  
W morskie spychają edmęty.  
Bydło chłod lubiąc sironi od obory,  
Oracz do ognia nie przykładą wiory;  
Ani się iuż bielą niwy,  
Gdy ie śmieg przytrząśnie siwy.  
Iuż Cytarea w skoczne krąży koło;  
Gdy księżyc świeci pod wieczor wesoło;  
Wziąwszy się za ręce Łaski  
Z Nimfami, tam gdzie grunt płaski,  
Płasząc, biał w takt żartkami ślipy  
Wziemię: gdy Wulkan tym czasem Cyklopy



Ow. bożek kulawy, szpetny,  
Męczy pracą w kuźniach Etny.  
Teraz czas nardem, namaszczone skronie,  
W. zieloney nosić mirtowey koronie;  
Lub umaić wieńcem w. koło,  
Z. wiesiennego kwiecica, czoło.  
Teraz czas w gaiach cienistych ofiary  
Faunowi palić, i oddawać dary;  
Czy się owcy, naprze, czyli,  
Chce, by mu kozła zabili.  
Błada śmierć nogą zarowno kołace  
W. ubogich chaty, i królow pałace,  
Nie umknie przed nią człek żywy.  
O. Sexcie nader szczęśliwy!  
Krotka. osnowa życia długa zrywa,  
Nadzieję: iuż cię ogarnie strąśliwa,  
Noc, i między. smutne cienie  
Nieboszczykow. bladych wżenie.  
Poydziesz w podziemne pieczary Plutona,  
Gdzie skoro dusza będzie zapędzona,  
Iuż krolestwo winne, Panie,  
Losem ci się nie dostanie.

Ani się będziesz z swym pieścić Licydą,  
Ktorem się teraz młódź pali, nim przydą  
Lata, gdzie także koleją  
W nim się panny rozgoreią.

---

TAZ INNEY REKIA. N.

---

Uchodzi zima, ziemia śniegi roni;  
Z Zefirem letni Fawoni  
Słodką koleją muska ziołka młode.  
Statki flis z pycha na wodę.  
Rzuca obory bydło, a chłop marnie.  
Kątów nieściera piekarnie.  
Toczy z Łaskami Wenus taniec wdzięczny,  
Pod srebrny okrąg miesięczny.  
Za niemi Nimfy pochopne w też tropy  
Bieluchnemi skaczą stopy.  
A na Lipcowe dla Jowisza groty  
Stękaia Wulkana młoty.  
Teraz i mirtem czas umajać skronie,  
I na pulchnym zrywać łonie  
Kwiatki rozciekły roli; lub ofiary,  
Za wieyskie Faunowi dary,

Oddawać w cieniu gałęzistym, co chce,  
Czy kózła, czy młodą owcę,  
Równą śmierć słopą złote Carów domy  
I proste chaty ze słomy  
Depce, moy Sexty! w szczupłym lat okresie  
Prożno nas myśl daley niesie.  
W krótcie zadrzemiesz z baiecznemi Mary,  
Gdzie Pluta czarne legary,  
I sen nas czeka nigdy nieprzespany.  
Do tych gmachow raz pośłany  
Niezechcesz pewnie ni umizgów, ani  
Być Królem przy winney bani.

---



## PIESN V.

## DO PIRRY.

*Horacyusz wydobywszy się z niebezpiecznych Pirry  
powabow, iakoby z toni iakiej, twierdzi tych wszy-  
stkich być nieszczęśliwemi, których ona miłością swą  
usidlila.*

---

Quis multâ gracilis. J. E. M.

---

Któryż to dzieciuch, roż naślawszy wiele,  
Skropiony wonią ciekącą po czele,  
Z tobą się, Pirro, w miłej grocie pieści?  
Dla kogoż splatasz warkocz swoy niewieści

Stroyna pò profitu? Ach, ilekroć srogi  
Na twą nieśtałość, na odmienne bogi  
Zal wyrwie: iak się zdziwi, widząc w porze  
Krotkiey wzruszone burzą ciche morze!

Ten, co mieć z tobą złotą mniema sprawę,  
Co cię znać zawsze spodziewa łaskawę,  
Nie świadom mylney wiary. Nędzni zgoła,  
Których nieznany łudzisz blaskiem czoła!

Mnie poświęconey tablica na ścienie  
 Słubna świadcza, żem zmokłe odzienie  
 Zawiesił bogu (q), co ma morze w mocy,  
 Wybrnąwszy z toni przy jego pomocy.

---

*TAZ INNEY RĘKI*

A. N.

Coż to za gaszek drogiemi ulany  
 Wodki, a różą cały osypany  
 Ztobą się pieści w cieniu chłodney groty?  
 Komuż to warkocz kształtnie łamiesz złoty?

O wieleż razy, ładna bez okrasy  
 Pirro przyprawney, będzie klął te czasy,  
 Kiedy to morze, co go marnie łudzi,  
 Okropną falą czarny wiatr zabrudzi!

Ze się umiżgasz, rozumie niebaczny,  
 Iż nań nie przyidzie nigdy los opaczny;  
 Ufa pogodzie zdradney. Nędzny, który  
 Płochy twej ieszcze niedoznał natury!

---

 (q) Neptunowi.

Mnie, żem się z zgubney wydobył powodzi,  
Swiadkiem ułomęk zgruchotaney łodzi,  
I to przemokłe na ścianie odzienie,  
Com Neptunowi dał na dziękczynienie.

---

*TAŻ INNEJ RĘKI* J. K.

---

Ktoryż z młodzianow, wodek pełen woni,  
Wfrzód roż za tobą pieszczenie się goni?  
Z którym cię bawią miłe chłodem groty?  
Dla kogoż wiążesz bukietem włos złoty  
Nie strójna w suknie? Ach złamaney wiary,  
I bogow zmiennych, płacząc często, kary  
Wezwie na ciebie; niezwycayny wcale  
Struchleie na te czarnych wichrow fale!  
Co cię ma teraz, prędkowierny błdzi,  
Kiedy cię złotą i kochaną sądzi;  
Nie zna odmiany wichrow. Nędzni, którzy  
Wsrzod twoich wdziękow nie przeyrzeli burzy.  
Ia, żem iuż minął szkopał tey odmiany,  
Rozbite deski, i sukniem na ściany



Święte zawiesił: te gadaią wiele,  
O mym nieszczęściu w Neptuną kościele.

## P I E S N VI.

## D O A G R Y P P Y (r)

*Horacyusz woienne dzieła Agryppy zostawiając do  
wielbienia Waryuszowi, powiada o sobie, że tylko jest  
zdolnym do spiewania biesiad i miłostek.*

Scriberis Vario fortis, A. N.

Męstwo tve, i zwyciężkie z nieprzyacioł plony  
Poda światu Waryusz (s) Meońskiem i (z) tony,  
Cożkolwiek bitny koniem, czyli nawą,  
Dokazał żołnierz pod twą dzielną sprawą,  
Mnie walne pisać czyny, słabym nieprzytfoi  
Piorem, co czynił upor Achilla u Troi;

(r) Agryppa zięć Augusta Cezara.

(s) Lucius Varius Rawny Poeta, z krórego dzieł ledwo drobne zostały  
ułamki, reszta starożytnością zginęła. Pisał Tragedye i wiersz  
bohaterystki.

(z) Homera, Xiążęcia Poetów, który czy był jakiegoś Meone synem,  
czyli rodem z Meonii, krajiny Azji mniejszey, nie mamy pe-  
wnego.

Miałam chytrego Ulifsa przypadki,  
I krwawe w domu Pelopowym iatki. (u)

Włtyd mi broni, Agryppo, i zdolna cytara  
Do miękkich tylko pieśni, zacnego Cezara (w)  
I twe opiewać pochwały, by one  
Lichym dowcipem nie były skażone.

Ktoż Marsa w dyamencie, godnym poda sławie  
Wierszem? kto Meryona (x) w boiowej kurzawie?  
Abo Tydydę w świetne bogów rady  
Umieszczonego dzielnością Pallady?

My bankiety wesołe, my dziewcząt potyczki,  
Gdy w zwadce paznokciami chłopcom drą po-  
liczki,

Spiwamy, proźni trosek i zgryzoty,  
Lub płóche, czym się bawimy, zaloty.

---

(u) Takowe materye należą do Tragedyi i wierszów bohaterstkich  
(*carmen, Epicum, Heroicum, Epopaeia*) nie do pieśni, iakimi się ba-  
wił nasz Horacy.... Achilles, Ulifses wodzowie Greków, podczas  
woyny Trojaństkiey.... Pelopa familia zaboystwami domowemi u  
Poetow sławna.

(w) Augusta.

(x) Meryon, Dyomedes syn Tydea, Greccy podczas wojny Trojań-  
stkiey wojownicy.

## TAZ INNEY REKI.

J. K.

Waryusz meſtwo i zwycięſtwa twoie ,  
Piorem Homera opisz , iak srodzy  
Żołnierze twoi krwawe znieśli boie.  
Ładem, czy wodą, za twej wielkiej wodzy.

Nie ſmiem ia tego ſpiewać , iako ani  
Gniewow Achilla, co nie dał nikomu  
Złamać się, lub iak mórż przebył otchłani,  
Ulifses, albo co za srogość domu.

Pelopa? Wielkie to rzeczy, ia mały :  
Wſtyd też, i ſłabey mey lutni nie każe.  
Muza, z Cezarem tve ſpiewać pochwały :  
Miałość rozumu zaſzczyt ſiarty zmaże.

Ktoż Marsa, wzbroi trwalszey, iak ze ſiali  
Opisz : albo Meryona, w Troi  
Dymach czarnego? kto tego wychwali,  
Co przy Palladzie Marsa się nie boi?

Ja, uczy, płozych pańienek ſwywołę,  
Srogość ich ręki na nasz wiek młodzienny,



Bądź od miłości wolén, bądź nie, wolę  
 Spiewać, zwyczajnie iak człowiek odmienny.

P I E S N VII.

D. O. MUNACYRUSZA PLANKA.

*Różne różnym podobają się kraje, Horacemu Tybur-  
 tyński: radzi odpędzać troski winem.*

Laudabunt alii claram Rhodon. J. K.

Wychwalać inni będą wierszami, Rhod sławny, (y)

Mitilene, (z): lub Efez (a); inni Korynt dawny  
 Dwoygiem morza (b) obłany, albo dla rodziny  
 Bachusa sławne Teby; lub Delfy, z przyczyny

(y) Rhod wyspa na morzu, szkodliwym, przy Azji mniejszej, sławna pięknemi miastami, iśnością powietrza, i posągami Słońca od 70 łokci, który starożytność między siedmią cudami świata kładnie.

(z) Mitylene miało na wyspie Lesbos (*Mitellu*), wstawione od Cicerona, Strabona, Witruwiusza, oyczyzna Pittaka, iednego z siedmiu mędrców: także Alceusza Poety i Sapho.

(a) Efez miasto Jonii nad morzem Egejskim, zbudowane od Amazonek, sławne wspaniałym kościołem Dyany, który Herostrat spalił, chcąc się wstawić tą zbrodnią.

(b) Korynt miasto Peloponezu, teraz Morea; między morzami Egejskim i Jońskim.

Appollina, (d) lub wdzięczne Tefsalskie doliny. (e)

Są, którzy zażywaią całej wierszow weny,  
 By zawsze chwalić czystey Pallady Ateny, (f)  
 I w sądzie za oliwą poyść na bogów fitrony:  
 Gdy inni dla honoru wynoszą Junony  
 Argi z dzielności koni, z bogactwa Miceny.

Mnie, nie tak miła cierpliwych rola  
 Spartów, (g) ni żyźne Laryssy pola,  
 Iako Albuny strumień szemrzący,  
 Anio z skały szybko lecący,  
 I chłodne gaie Tyburna wody,  
 Z których sok żyźny piał ogrody.

(d) Teby miasto Grecyi zbudowane od Kadma: w nich się urodził Bacchus... Delfy sławne kościołem, wyrocznicą i bogactwami Apollina, także górą Parnassu, źródłem Kastalskim od Muz, iak Poetowie biał, ulubionym.

(e) Tempe, dziwnie piękna dolina w Tefsalii, między gorami Ofsą i Olympem, przez którą płynie Peneus, rzeka w wawrzynowe drzewo obfita.

(f) Rogowie i boginie różne miasta Greckie w osobliwszey mieli obronie: Pallas Ateny, Juno Argi, Apollo Delfy &c.... Oliwa drzewo Palladzie poświęcone... Miceny miasto króleczne Argolidy Królestwa Agamemnona.

(g) Sparta, albo Lacedemon, miasto Grecyi oraz stolica Rzecypopolitey Spartańskiej, teraz Mistra... Laryssa miasto Tefsalii w żyźne role obfite... Albunea Nimfa, też samo co Sybilla Włoska, mieszkała w Tyburze Tivoli, gdzie rzeka Anio.

A iak więc południowy wiatr rozpędza z nieba  
 Rozlane chmury, ani zawsze deszcze rodzi,  
 Tak i tobie rosiropnie, Planku, przestać trzeba  
 Smutku, i życia prace zakończyć się godzi  
 Przyjemnym trunkiem: bądź cię trzymaia obozy,  
 Bądź w Tyburze bawia cię gęste z cienia klozy,  
 Wszakże i Teucer (*h*), kiedy rzucał Salaminę  
 Z oycem, przeciez i w przykrą ucieczki godzinę,  
 Topołą wieńcząc skronie zapoconey głowy  
 Winem, temi do smutnych przyjaciół rzekł  
 słowy,

Gdzie poydą koła fortuny srogiey,  
 Wszakże łaskawszey od oycy,  
 Poydziemy mili koledzy drogi,  
 Teucer nierozpacz przywoyca,  
 Pewny Apollo przyrzekł ziemię, w którey  
 Nowey oyczyzny wystawuiąc mury,  
 Wątpliwe zrobim imie Salaminy (*i*),  
 Pierwszey czy drugiey znaczy osiadliny,

---

(*h*) Teucer syn Telamona, brat Ajaxa, niepuszczony od oycy do Salaminy wyspy morza Egeyjskiego, że brata z sobą nieprzywiódł, który się sam zabił

(*i*) Założym drugą Salaminę na wyspie Cypru,



Zacni mężowie! zemną przyjaciela  
 Znieśliście sroższych losow przedtym wiele.  
 Winem odpędźcie troski, w ranne jutro zorzę  
 Znowu na śląskie śmiało puścimy się morze.

---

TAZ INNEY RĘKI J. E. M.

---

Ci Rhod, ci Mitylenę chwalić będą swoim  
 Wierszem; ci Efez, Korynt między morzem  
 i dwom;

Ci Theby z Bacha, Delfy z Appollina sławy  
 Maiące dosyć; owi Tefsalskie żuławy.  
 Są, których ta iedynie zwykła praca bawić,  
 Aby rymem Ateny nieśmiertelnym wślawić,  
 I z oliwnych mieć liści wieniec koło skroni:  
 Inny na cześć Junony, obfite dla koni  
 Argi w pasze, bogate Miceny wyślawia.  
 Mnie nie tak Lacedemon cierpliwy zabawia,  
 Ni mi żyżney Larylsy tak miłe zagony,  
 Iak brzmiącey Albunei dom ciemno-zielony;  
 I Anio szumiący, i Tyburskich cienie  
 Gaiow, i śródkiem sadow rżnące się strumienie.  
 A iako często Ausier pogodny ociera  
 Z chmur niebo, i nie zawsze floty rozpościera;

Tak i ty, iako mądry, kłopoty z frasunkiem  
 Pomni, Planku, łagodnym spędzić wina trunkiem;  
 Czyli w obozie między proporcami będziesz,  
 Czy w swym pod gęstym cieniem Tyburze usię-  
 dziesz.

Choć przed oycem uciekał Teucer z Salaminy,  
 Jednak winem zagrzane skronie z topoliny

Okrył wieńcem, do swoich tak mówiąc przy-  
 jacioł:

Gdziekolwiek los nad oycą, co się w gniewie  
 zaciął,

Łaskawszy nas poniesie, towarzysze mili!

Poydziemy, nie trzeba nic rozpaczać w złej chwili.

Teucer wam wodzem będzie, Teucer przewo-  
 dnikiem;

Przyrzekł bowiem Apollo, że drugą pewnikiem

Będziemy Salaminę w nowey ziemi mieli:

O mężni, którzy gorsze rzeczyście cierpieli,

Rycerze! zemną teraz troski topcie w winie,

Łutro będziem po morskiej żeglować głębinie.

---

TAZ INNEY RĘKI F. K.

---

Niech inni chwalą Efez, lub Korynckie mury,

Tom I.

C 2

Czy raczey Mitilenę, lub Tefalskie góry;  
 Niech sobie Rhod wesoły, lub Apollinowe.  
 Pod nieba wznoszą Delfy, lub Teby Bachowe.  
 Są iedni, co się na to tylko wysadzili,  
 Iakby całym swym rymem naylepiey wstawili  
 Zaczne miasto Pallady, a między wszytkiemi  
 Sami się poszczycili wieńcy oliwnemi.  
 Miceny głoszą drudzy, gwoli swey Iunonie,  
 I Argos, tuczne mają gdzie pastwiska konie.  
 Mnie nie tak Lacedemon w przygodach cierpliwy,  
 Nie tak żyźne Larysy poruszają niwy;  
 Iak to źrzodło Albuńskie, co słodkim mruce-  
 niem

Po między rozłożystym wie ponik cieniem;  
 Iak bystrość Aniemu, a Tyburna chłodne  
 Między gaiem szpalery, i sady ogrodne.  
 Snieżny iako więc Notus, często z nieba mglisty  
 Zpędza kir, a nie zawsze deszcz leie rzęsisty;  
 Tak, baczny Planku, pomni smutek uspokoić:  
 Pomni trunkiem łagodnym myśl zgryźliwą koić;  
 Czyto w świetnym obozie pędzić lata będziesz,  
 Czyto w swoim Tyburze spokojnie usiedziesz  
 Teucer kiedy od oycy zmykał z Salaminy,

Tymci sokiem, iak mówią, mężne krzepił czyny;  
A wieńcem topolowym swą obwiodszy głowę,  
Ku smutnym przyjaciółom taką miał przemowę:  
Dokąd lepsze za oycę szczęście nas prowadzi,  
O mili towarzysze! tam więc pójdziem radzi.  
Nic nie trzeba rozpaczać przy Teukrze hetmanie,  
I za Teukra powodem, pewne mam ufanie  
W świętey twej wyrocznicy, niezawodny Febie,  
Ze drugą Salaminę znajdziemy dla siebie.  
O rycerze, przygodą żadną nie zwalczeni,  
A w cięższych mi daleko razach doświadczeni,  
Winem teraz swe troski, swe rozpłoscie żale,  
Jutro znowu na morskie puścimy się fale.

## PIESN. VIII.

## D O L I D Y I.

*Wytyka Sybarysa młodzieńca, miłością Lydyi zgubionego, i w rokoszach zanurzonego.*

---

Lydia dic per omnes. J. E. M.

---

LIDYO! przebóg, powiedz, czemu, coć tak luby,  
SIBARYSA przywodziśz kochaniem do zguby?



Czemu od Marsowego pola nie pomału

Stroni, niegdyś cierpliwy prochu i upału?

Czem między rowienniki, iako na żołnierza

Przystoi nie harcuie? ni konie uśmierza

Gallikańskie (k) krygami? czemu tak lękliwy,

Ze się Tybru tknąć nie śmie? czemu się oliwy

Zapaśniczey, (l) bardziej niż krwi iaszczurcey  
chroni?

Ni ramiona ma sine od ciężaru broni?

Często przedtym ławiony, rzucając czy dykiem(m)

Za wytknięty znak sprawnie, czy innym poci-  
fkiem?

Czemu się kryie, czemu nigdzie nie poftoi?

Iak syn morskiey Thetydy (n) pod zburzenie  
Troj

Krył się niegdyś, z męskiego by poznany firoiu,

Nie byłiś przymuszony z drugiemu do boiu?

TAZ INNET RĘKI. J. K.

Powiedz, proszę, na wszystkie zaklinam cię bogi,

Lidy, za co gubisz Sybarę do końca

(k) w Gallii konie sławne

(l) Zapaśnicy oliwą smarowali ciało, aby chodząc w zalebki łatwiej się jeden drugiemu zrak wysliznął

(m) Discus, krąg kamienny płaski, którym tak w Greckich iako w Rzymskich igrzyskach do mety rzucano.

(n) Achilles.

Miłością? za co zbrzydził sobie Marsa progi,  
Przedtym na proch cierpliwy i, na upał słońca?

Ni rowiennikow zbroyny w pogoń goni,

Ani munsztukiem Gallow spina koni,

Za co się boi bystrej Tybru toni?

Niby się iadu, zapasnikow chroni

Maści? na sinych barkach czem oreża

Nie dźwiga, ani w cwiczeniach zwycięża

Woiennych? chociaż dawno sława głosi,

Ze często krążkiem za metę przenosi?

Na coż się tai? kogo z Tetydą się boi?

Która Achilla niegdyś w białogłowskim stroiu

Ukryła, kiedy smutny pogrzeb miał być Troi,

By w męskiej sukni nie padł od Troianow w boiu?



## P I E S N IX.

## D O T A L I A R - C H A

*W czasie zimy zażywać także rokoszy.*

---

Vides, ut alta fiat nive. J. K.

---

Widzisz, wysokim iak się śniegiem bieli  
 Sorakte, (o) ani ciężaru pościeli;  
 Zimowey lasy znieść mogą, a wody  
 Rzeczne stanęły w ostre ścięte lody,  
 Odpędzay zimno, drewek na kominie  
 Kładąc dołatkim: a przy szczodrey minie.  
 Czteroletniego postaw banie ż wina,  
 Co o dwóch uszach robią ią w Sabina (p)  
 Zday resztę bogom: ci iak tylko wojny  
 Wiatry na morzu zakończą, spokojny  
 Na tychmiast będzie cyprysz wichrow firony:  
 Ani staremi skreći wiatr iesiony.

---

(o) Gora w państwie Papielskim, monte de S. Oreste, niegdyś Apolinowi poświęcona.

Nie baday chciwie, coby iutro było:  
Dzień każdy, co żyć szczęście pozwoliło,  
Iak w zysku rachuy: nie gardź, pokiś młody  
Słodką miłością, ani tańcem: wprzody,  
Niż wiek zgrzybiały miętkie zmarszczy czoło.  
Teraz czas chodzić na rycerskie koło,  
I w umowionej na szepty godzinie  
Skraść się cichuchno, niżeli nocminie. (g)

---

*TAZ INNEY RĘKI* J. E. M.

---

Widzisz, iak okrył śnieg Soraktę białą  
Iak pod ciężarem swoje pozginały  
Gałęzie drzewa iak grubemi lody  
Mroz tęgi w rzekach załtanowił wody?  
Rozpędź więc zimno, kładąc do komina  
Drew podostatku, natocz szczodrze wina  
Czworoletniego z Sabińskiej baryły,  
I łykni dobrze, Taliarchu miły!  
Resztę na bogi spuść, którzy gdy swoią

---

(p) W kraju Sabińskim sławne były fabryki gliniane.  
(g) Poeta sektry Epikurskiej nie mógł inaczej pisać.



Walczące wiatry mocą uspokoią,  
 Wśród burzy morza; słońc cicho bory;  
 Ni się cypryssy trzęsą, ni iawory.  
 Jutro co będzie działa się, nie pytań;  
 Dzień, coć przyliczy Bóg do lat, poczytań  
 Za zysk, ani gardź miłośnikami młody,  
 Ni w tańcu sobie zabraniaj swobody.  
 Pókić siwizna włosów nie przypruszy,  
 Teraz iść w pola, łąki; teraz w uszy  
 Czas słodkie szepty wpuszczać, gdy dzień  
 minie,  
 A wieczor przyidzie o zmowney godzinie.  
 Teraz, gdy wdzięczny śmiech panienkę wyda,  
 Co się w kąciuku kryjąc, niby wstyda,  
 Możesz iey ściągnąć lub manelki z rączki,  
 Lub z niezbronnego paluszka obrączki.

---

TAZ INNEJ RĘKI A. N.

---

Patrz, iako białą łód Soraktę więzi  
 Skrzepłym okowem: za ledwo gałęzi  
 Dźwigną pod śniegiem drzewa; a gdzie łódzie  
 Biegły, pó bystrej wozy fkrzypią wodzie.

Ciskay nie skapą drwa na komin dłońią,  
Niechay natrętny mroź z izby wygonią,  
Móy Taliarchu: a dla trosk potuchy  
Postaw na ławie z winem dzban dwouchy.

Zday Bogu resztę: na głos iego pełny  
Grozy, opuszcza Neptun mętne węłny,  
Pierzchaia z placu walki Eury bitne,  
Ni kłon, ni olsze szumią ślarożytnę.

Niepytay o to, co się jutro ziści:  
Co los podaie, to chwyty w korzyści:  
Nie gardź poskoczyć w gładki taniec, ani  
Kiedy ci sprzyia piękna z Cypru pani.

Pokić swym ślarość nie ubieli śrzonem,  
Teraz i chybkim w polu wygrać gonem  
Dobrze z chłopięty, i o zimowney chwili  
Szeptać pod wieczór, z kim szeptać najmiley.

Teraz i słuchoć lubo, gdy ukryta  
Nagłym cię śmiechem kochańka przywita,  
Albo się szarpie, uykaiąc rączki,  
Iakby niechciała z palca dać obrączki.

Widzisz, iako śnieg mroźne góry kryje,  
Gnuśne zaś drzewa pod szadzią się zgięły;  
Ptaśtwo ucichło, wiatr z pułnocy szyje,  
A rzeki sklanym okowem się ścięły.

Każ, Taliarchu, suchych do kominia  
Nie skąpić drewek; niechay się rozgrzeiem;  
Każ i starego w sporym krużu wina  
Postawić na stoł, niechay orzeźwieiem.

Resztę poruczymy Bogu: który snadnie  
Iak bystrych wiatrów sporne zeymie wiewy,  
Na tych miał morze w swym łożu opadnie,  
Staną by wryte sośnie i modrzewy.

Co ma bydź iutro, nie pytay się tego,  
Bóg to w nieścigłym zostawił zakresie;  
Ty pomni zysku nie opuszczać swego,  
Iaką ci kolwiek chwilę traf przyniesie.

Nim niedogodna starość cię nachyli,  
A rzeskie lata i dobra myśl służy,  
Teraz więc wdzięczney użyj krotofili,

Fortunać! teraz niech godzina płuży.

Wszakże pomiędzy rozrywki miłemi  
I łodkorymney Muzy nie pomiatay;  
A to przechadzką, to pieśniami składnemi,  
To trefną umyśł rozmowę przepłatay.

## P I E S N X.

## D O M E R K U R T U S Z A.

*Którego chwali z krasomowstwa, z rodziców, z wynalazku lutni, z zapasow, dowcipnych sztuk złodzieyskich, i z tych wszystkich, które zwykł odbywać, powinności.*

Mercuri facunde nepos Atlantis. J. E. M.

MERKURY mowny wnuku Atlantowy! (r)  
Coś pierwszych ludzi dzielnością wymowy  
Z dzikości wyzuł, i wprawił w zapaski,  
Twe wynalazki;

(r) Urodzony z Mai córki Atlanta.



Ciebie ja będę wielbił bogów pośta:  
 Powiem, że lutnia kunszt twego rzemiośła,  
 Iiak w noc sztucznie, że nikt nie posirzeże,  
 Kryiesz kradzieże.

Tobie, byś woły wrocił mu, gdy żwawie  
 Apollo groził, a tyś się w postawie  
 Krył mu chłopięcey, śmiał się do rozpuku  
 Iak pozbył łuku. (s)

Za twym przewodem niosąc kroki swoje  
 Przez oboz Grecki, opuściwszy Troię  
 Pryam, (t) oszukał siraż i ognie one  
 W nocy palone.

Ty w polach mieścisz Elizeyskich święte  
 Dusze: ty cienie złotym prętem wścięte. (u)  
 Pędzisz, na on świat: gornym i podziemnym  
 Bogom przyiemny.

(s) Apollo znieba wygnany pafił bydło u Admeta Tessalskiego Króla... Merkuryusz bożek złodzieiów.

(t) Pryam ostatni Król Trojański, za którego zburzona Troja od Greków.

(u) Po Łacinfie Caduceus, palcat węzami obwiedziony, laska Merkuryusza.

---

TAZ INNEJ RĘKI J. K.

---

Wnuku Atlasa, wymowny Merkury,  
Dzikich w początkach życiem ludzi który  
Pierwszy ugłaskał dowcipnemi słowy,  
Na wzór szkoł wymowy.

Ciebie zaspiewam wielkich bogów pośle:  
Widział świat lutnią w pierwszym twym rzemiośle:  
Tyś sztucznie umiał dowcipną kradzieżą  
Bawić się z młodzieżą.\*

Ciebie, gdy niegdyś za skradzione woły,  
Gdybyś nie wrócił sztucznie skryte w doły,  
Straszył Apollo, rośmiał się wśrzod fuku  
Okradziony z łuku.

Harde Atrydy (w), za przewodzy twoiey,  
Minał niepoznany Pryam idąc z Troi,  
Wśrzod czat Tessalskich (x) wszedł przez woyska,  
roty

W Achilla namioty. (y)  
Ty dobre dusze do szczęścia krainy

---

(w) Agamemnona i Menelaa wodzow Greckich, synow Atteusza.

(x) Tessalia za Grecyą się bierze.

(y) Dla wzięcia zabitego Hektora, syna.

Wprowadzasz, ty dusz złotą rozgą gminy  
 Rozdzielasz, ciebie wszystkie lubią bogi  
 Jowisz, Pluton srogi.

## P I E S N XI.

## D O L E U K O N O I.

*Zażywać rokoszy, nie dbając na to, co ma potym na-  
 stąpić.*

Tu ne quæsieris, scire nefas. J. E. M.

Nie baday się (co groza wiedzieć) iaki czyli  
 Mnie, czy tobie bogowie koniec naznaczyli;  
 Ani się Babilońskich (z) wieszczb będziesz radziła,  
 Byś spokoyney, cożkolwiek spaść może,  
 Znosila;  
 Czyć Jowisz da zim wiele żyć, czy też tę cale,  
 Co skałami odpiera teraz morkie fale:  
 Każ chłopcu, niech ci wino roztworzone leie;  
 Przeciąg krotki dalekiey odetni nadzieie.  
 Gdy mowim, wiek zazdrosny, uchodzi: dziś śmiało  
 Pozwol sobie, nie pewne jutro, wierz mu mało.

(z) Babilończykowie, Chaldeczykowie naylepiey z gwiazd wrożyli.

## TAZ INNEY RĘKI. O. K.

Niechciey (broń Boże) badać się wyroku,

Którego z żalu pomrzeć mamy roku;

Ni Babilońskich liczb radź się kabał;

Raczej to ponoś, co los na cię wali.

Czy więcęcy da Bog zim żyć, iednę czyli,

Co w odpor morzu-brzeg skalisty sili;

Bacność roztropną zachoway, a w brzegi

Bierz: ciasne płochych nadziei wybiegi.

Patrz, czas zazdrosny, gdy mówim, ucieka,

Dziś twoie: iutra kto wie, kto doczeka.

## TAZ INNEY RĘKI J. K.

Nie chciey wiedzieć, (co się też ani wiedzieć

godzi,)

Jaki mnie, iaki tobie koniec wyrok rodzi.

Ni o to Babilońskich liczb kuś się kabałą:

Przyiąć trzeba, cożkolwiek znieśćby się przydało.

Więcęcy zim, czy ośtatnią tę żyć nieba dały,

Która teraz Tyrenna (a) rwie fale o skały.

(a) Tyrreńskie morze część szrodziemnego, przy Xięstwie Florenskim.



Umiey żyć, niechci sporo wina chłopiec leie:  
 W życiu krotkim na fironę rzuć długą nadzieie.  
 Gdy mówim, nienawisny czas szybko ucieka:  
 Dziś żyi, niepewny czas jest jutro dla człowieka.

---

TAZ INNEY RĘKI F. K.

---

Nie szperay dwornie, czego nikt nie ścignie,  
 Iaki tobie i mnie koniec  
 Smiertelny przyniesie goniec,  
 Gdy w zimnym grobie skrzepły trup ostrygnie.  
 Niechciey się liczbą Babilońską bawić,  
 Byś wszystko potrafił snadnie,  
 Cokolwiek na cię przypadnie,  
 Stałym umyśłem, a cierpliwym firawić:  
 Czy Bog użyczy więcej zim dla ciebie,  
 Czylić oślatnią już dawa,  
 Co nazbyt srodze powstawa,  
 A morskie skały w nawałnościach grzebie.  
 Używay bacznie miłej krotofili,  
 Którąć przytomny czas leie  
 A długiey nie czyn nadzieie

W tak krotkiej życia lecącego chwili.

Ono gdy mówim, czas nam śliski zdradnie

Cichym znikła kołowrotem;

Chwytań go teraz, bo potem

Wiecznie nie zgonisz, gdy ci z rąk wypadnie.

---

TAZ INNEY REKI      A. N.

---

Nie nurzaj, prożno myśląc, czoła w pocie,

Boć się tym rozum śmiertelny nie szczyć,

By docięł, wiele na swym kołowrocie

Parka żywotnich uprzedzie mu nici.

Iaka cię dola czeka w dalszej porze,

Ni bałamutny gwiazdarz nie wysledzi,

Chocia skłęb łowczym błędne zmyka zorze:

Czekaj cierpliwie, czym cię los nawiedzi.

Bądź jeszcze wiele zim przepędzisz żywy,

Bądź to ofiatnia już dobiera miarki,

Co ieżąc mętne na Tyrrenie grzywy,

O brzeg bałwanom dumnie ściera karki,

Mało dbay na to : niech się wino leie ,  
 Poki łać można ze dzbańa do szlanki.  
 Długie zamyśłow człowieczych nadzieie  
 Sciślemi życia Bog otoczył szranki.

My z sobą gwarzym : a czas skrzydło płochy  
 I słowa goni i chwile powiewne ;  
 Poki masz w ręku , zażyway tey trochy  
 Życia marnego , bo jutro nie pewne.

## PIESN XII.

*Pochwały bogow i bohaterow, a na csałku Augusta.*

Quem virum aut heroa lyrâ. J. E. M.

Ktoregoż męża, albo bohatera,  
 Klio, (b) twa zabrzmi trąba, czyli lira,  
 Ktorego boga, co go Echo wszędzie  
 Rozgłaszać będzie?

Bądź w Helikońskim wierzchołku cieniślym,  
 Bądź to na Pindzie, lub Hemie śnieżyślym,

(\*) Klio jedna z dziewięciu Muz,

Gdzie szły za pieniem Orfeusza (c) lasy

W one tam czasy.

Gdy sztuką matki bieg tamował wszędy  
Bystrych rzek, wiatrow, wtrzymywał zapędy,  
I czułe dęby na dźwięk słodki pienia

Ruszał z korzenia.

Coż nad Jowisza pochwały wprzód powiem?

Co losem bogów włada, ludzi zdrowiem,

Co morze, ziemię i świat rządzi cały

Przez czasów działa.

Zkąd nic większego nadeń się nie rodzi,

Ani co z mocą jego w równi chodzi;

Druga się po nim, atoli dośiała,

Palladzie chwała.

Ni ciebie Bache śmiały pośrzód bitwy,

Ni srogim zwierzem twe, panno, gonitwy (d).

Zamilknę, ani groźny firzają ciebie

Niechybną Febie. (e).

---

(c) Orfeusz sławny lutniſta, ſyn Kaliopy Muzy... Helikon gora, w Beocyi... Pindus łańcuch, gor w Teſſalii i Epirze, poſwięconych od baieczney ſłarożytności Muzom.

(d) Dyana bogini łasow.

(e) Febus, Apollo toż ſamo znaczące imiona.



Wspomnę Alcycda (f) i z Ledy plemieniem, (g)  
 Sprawnym zwyciężać koniem i kiścieniem,  
 Których gdy gwiazda blask żeglarzom w oczy  
 Jasny zatoczy.

Natychmiast fala wspięta z skał ścieka,  
 Ustąpią wichry, chmura precz ucieka,  
 Groźna nawałność ucisza się razem  
 Za ich rozkazem.

Romula po tych, czy też panowanie  
 Spokoyne Numy, ciebieli tyranie  
 Tarkwinie, wspomnę: czy szlachetny w zgonie  
 Ciebie Katonie?

Regula, Skaurow, czy wielkiego męża  
 Żyć niechcącego Pawła (h), gdy zwycięża,  
 Annibal: czy twe głosić będę w rymie  
 Fabrycy imię?

Z nieuczesanym Kuryuszem iego,  
 Z Kamillew wespół do wojny zdolnego,

---

(f) Alcides toż samo co Hercules.

(g) Kestor i Pollux.

(h) Emilusz po bitwie Kanneńskiej.

Grunt z dziadów szczupłych, uboga i mała

Chata wydała,

Rośnie Marcella (i), iako drzewo, sława,

Miedzy innemi gwiazda blask wydawa

Juliuszowa, (k) iak Xiężycą w koło,

Gwiazd mniejszych czoło,

Oycze rodzaju ludzkiego, zrodzony (l)

Z Saturna! tobie w pieczę poruczony,

Jest od wyroków Cesarz, pańcy zatem,

Wraz z nim nad światem,

On ci to Partow grożących gawiedzie

Rzymowi, zbitych w tryumfie powiedzie,

Czy którym wschodzi słońce nad głowami:

Serow Indami: (m)

Niech nad cię mniejszy świat rządzi szeroki;

Ty grzmiącym wozem trąść będziesz obłoki,

I z nieba spuszczać na lasy nieczyfne

Gromy firzelifte.

---

(i) Siostrzeniec Augusta.

(k) Kometę która się ukazała po śmierci Juliusza Cezara.

(l) Obraca Horacyusz mowę do Augusta.

(m) Serowie na końcu Azji niegdyś mieszkali, gdzie teraz Chiny.

---

 TAZ INNEJ RĘKI      A. N.
 

---

Jakiego męża, co za bohatera,  
 Klio, twa surma, czy chce wielbić lira?  
 Jakiego Boga? którego po lesie

Imię rozniesie.

Czy Helikońskim mowna Echo, czyli  
 Po Hemie, (n) co swoy kark pod śniegiem chyli.  
 Kiedy Orfeusz gay za sobą wodził,

Gdy z lutnią chodził:

A sztuką matki i rzeki niewrotne,  
 I wiatry w biegu zatrzymywał lotne:  
 Na głos którego wdzięczny, dębnik głuchy

Podnosił głuchy.

Ciebie mój naprzód, oycze, rym opowie:  
 Bo twoim morze, ziemia, człek, bogowie,  
 I czas, który się godzinami kroi,

Skinieniem stoi.

Zkąd żaden tobie, nie był, iak świat długi,  
 Ani podobny, ani taki drugi:

---

(n) Hemus góra w Tracji.

Lecz pierwsze po twym przyszło w bogów radzie  
Mieysce Palladzie.

Ktoż cię, waleczny w potyczkach Liberze,

Lub pannę, która dzikie gromi zwierze,

Kto, grotem srogi, rymem, swoim ciebie

Pominie Febie?

Powiem Alcyda, i twoich, Tyndare,

Ręką i koniem dzielnych synów parę:

Wasz w posrzed morskiej ledwo błysnął wrzawy

Płomień łaskawy;

Zburzoney wody piana ze skał ścieka,

Pierzchaia chmury, szumny wiatr ucieka,

A bystra fala, że tak chcieli, snadnie

Gniewy swe kładnie.

Romula po tych, czy spokojne Numy

Rządy mam wielbić, czyli pełne dumy

Tarkwina, niewiem; czy cię i przy zgonie

Mężny Katonie?

Regula, Skaurów, i z Fabrycym ciebie;

Coś legł w nieszczęsney przy Kannach potrzebie,

Pawle, szlachetne hoynie łożąc zdrowie,

Lutni ma powie:



Przykre uboſtwo i kąt proſiey chaty,  
Podał cię ſwiatu, Dontacie koſmaty,  
Dzielnym rycerzem: lecz i Kamil tobie  
Rowny w tey dobie.

Bierze iak drzewo zlaty wzroſt, Marcellu,  
Sława twa: gore iaſniey w poſrzod wielu  
Gwiazda Julowa, i iak Xieżyć zgoła  
Omi mnieysze koła.

Rodu ludzkiego oycze i obrono,  
Krwi Saturnowa, tobie powierzono  
Pieczę Césarza: więc z nim weſpoł i ty  
Sprawy Kwiryty.

Czyli na zgubę Rzymu lud zażarty  
Zbiwszy, pożenie przed ſwym wozem Party;  
Czyli gdzie ſkońce ogień miota ſzczery,  
Indy i Sery,

Mnieyszemu nad ſię zbitaw ſwiat szeroki:  
Ty ſam woz, tocząc groźny nad obłoki,  
Ciſkay, gdzie ludzka złość twe hańbi domy,  
Ogniste gromy.

## TAZ INNEJ RĘKI J. K.

Któregoż, Klio, lutnią sławić męża,  
Sławnego kogoż grać będziesz z oręża,  
Lub kogo z bogów? czyie imie wlesie

Echo poniesie?

Bądź w Helikońskim gęstym w cienie kraiu,  
Bądź w Pindu, albo w zimnym Hemu gaju,  
Za Orfeuszem gdzie dawnemi czasy

Biegały lasy.

Co umiał z matki szybkie wody, wały,  
I wiatry trzymać, by w biegu sławały;  
Dąb głuchy wznosił słuch na jego wdzięki

Lutni i ręki.

Kogoż mam pierwey śpiewać, niżli ciebie  
Oycze powszechny na ziemi i niebie,  
Który odmianę czasow rządzisz, morza,

Ziemię i zorza?

Nic nad cię nie jest większe, wielki Boże,  
Nic drugie, ani równe ci być może:  
Cześć iednak pierwsza Pallady po tobie

Winna osobie.

Ni ciebie minę, odważny na szyki  
Bachu, ni ciebie Dyano, na dziki  
Zawzięta, ani ciebie, w straszney minie,  
Cny Apollinie,

I Herkulesa spiewam z Ledy syny;  
Co ieden sławny iazdą, w bitwach inny:  
Ktorych iak tylko iasny promień zorze  
Rzucą na morze.

Natychmiasť piana wod zburzonych z skały  
Leci, i wiatry z chmurą uciekały,  
A gniewy morza zawziętego padną  
Kryjąc się na dno.

Romula po tych pierwey wiekopomne,  
Czy Pompilego (o) słodkie rządy wspomnę?  
Tarkwinow hardych? czyli twe Katonie  
Męstwo przy zgonie?

Regula, Skaurow, wielką duszą męża  
Szafującego Pawła, gdy zwycięża  
Annibal Rzymian, spiewam, i twey zwroty  
Fabrycy cnoty.

---

(o) Numa Pompiliusza, drugiego Króla Rzymskiego.

Tego z Kamillem, i co nie strzygł włosy  
 Kuryus, wojny zrobiło na losy  
 Mężnym uboństwo, i dom z oycy, z matki.  
     Szczupły w dostatki.

Iak dąb, nieznacznie rośnie sława z wieki  
 Marcella: wszakże przeraża powieki  
 Nad innych Julus, iak nad inne zorze  
     Xiężyc w swej porze.

Oycze, i ludzkiej obrońco natury,  
 Synu Saturna, straż Cesarza który  
 Masz od wyrokow: ty rządź świat wiek długi  
     Pierwszy, on drugi.

Czyli on Party, co nam niosą wojnę,  
 Starte zwycięstwem uczyni spokojne;  
 Czy Sery do państw przyłączy zachodu  
     I Indy wschodu.

Drugi on będzie rządził ten lud mnogi:  
 Gdy ty ogromnym wozem wzruszysz drogi  
 Nieba, i mściwe na dzikie niecnoty  
     Wypuścisz groty.



Któregoż męża, albo bohatera

Opiewać, Klio, twoja będzie lira?

Któregoż boga? czyie Echo imię

Rozgłaszać imię?

Czy po cieniowych Helikonu gaiach,

Czy po Parnasie, Hemowychli kraiach?

Zkąd zięte niegdyś, gdy Orfeusz spiewa,

W skok poszły drzewa,

On, na matczynym brząkając bardonie,

Wściagał Zefiry, rzeczne cofał tonie,

Rosłe zaś dęby na wdzięk jego lutnie

Tańczyły chutnie.

Coż naprzód zwykłej Jowisza pochwałę

Nowego przydam? który trzyma w całe

Niebo i ziemię, a światowe rzeczy

Ma na swej pieczy?

Nic nadeń niemasz w naturze większego,

Nic nawet iemu nie masz podobnego;

Po nim atoli w drugim Pallas. rzędzie

Pierwsza zasiędzie.

Toż głoszę ciebie, Bache w bitwie śmiały,  
I ciebie, panno, co z pewnemi strzały  
Zazwierzem lecisz, a zatym i ciebie

Wspomnionę Febie!

Więc i Alcyda z fornemi bliźnięty,  
Co wiodą szczęśnie żeglowne okręty:  
Słynie z nich ieden zapaśniczą bitwą,

Drugi gonitwą.

Tych pożądanę skoro światła błysną,  
Pierzchną wydmuchy, cmy posępne prysną,  
Zcieka z skał piana, a mętna się błaga

Po morzu flaga.

Po nich zaś Romuł, czy Tarkwini? czyli  
Pierwsze ma miejsce spokoyny Pompili,  
Trudno rozsądzić? czyli śmierć Katona

Niewyłowiona?

Skaurow też wdzięczną i Regula muszę  
Wspomnieć Kameną, i wspaniałą duszę  
A mężne serce Pawła Emilego,

I Fabrycego;

Ten z Kuryuszem i Kamillem bitnym  
Stołą potomstwu modelem zaszczytnym

Ofirego życia, a skrzętney mierności

Przy szczupłej włosci.

Rośnie Marcella coraz buyniej sława,

A przed wszyfikiemi żywszy blask wydawa

Juliusz, iak więc kseżyc przed innemi

Gwiazdy mniejszemi.

Oycze i firożu narodu ludzkiego!

Ty masz w swej pieczy Cezara wielkiego:

Ty rządź z Cezarem: on po tobie drugi

Niech ma wiek długi.

On, lub pogromi natarczywe Scyty,

Tryumf odnosząc męstwa znakomity,

Lub owe wschodniey mieszkające krainy

Indy i Chiny;

Niech na świat cały berłem włada złotem:

Ty trząś ogromnym gorne nieba grzmotem,

Ty z swej wierzchnice mściwe miotaj groty

Na ludzkie psoty.

---

## PIESN XIII.

## D O L I D Y I.

*Z przykrością znosi, że Lidya współ-miłośnika Telefa  
nad niego przekłada.*

---

Cum tu Lydia, Telephi. J. E. M.

---

Gdy ty, Lydyo, Telefa różową  
Szyję, gdy miękkich Telefa włosową  
Ręk białość chwalisz, mnie nędznemu biada,  
Burzy się we mnie żołąć, serce rozsiada!  
W ten czas ni rozum na swoim, ni cera  
Mieyscu: ukradkiem płacz mi się wydziera,  
Iłzy rozpufzcza, dōwodząc ztey miary,  
Iak wewnątrz wolne niszczą mię pożary.  
Goreię, czy ci oszpeciły barki  
Snieżne, sinemi razami poswarki  
Pijane; czy ci szaleniec natrętny  
Wyrył na wargach zębem znak pamiętny.  
Nie spodzieway się stałe mieć kochanie  
Tego, co kazi tak pocałowanie,



Naktóre Wenus z łaskawego daru  
 Piątą część swego wylała nektaru.  
 Szczęśliwi trzy kroć! których nieftargana  
 Społeczność trzyma, ani rozerwana  
 Przez kłotnie miłość prędzey ich rozłączy,  
 Niż kres ofłatni bieg życia dokończy.

## P I E S N XIV.

## DO RZECZYPOSPOLITEJ.

*Nie radzi znowu wszczynać domowej wojny.*

O navis referent in mare. J. K.

Okręcie z nowu fale cię na morze (p)  
 Porwą: co czynisz? w chwalebnym uporze  
 Trzymay się portu! nie widzisz iak z strony  
 Jedney bok z wiołem masz już obnażony?

(p) Allegorya nieprzerwana ciągnie się w tej Odzie, iako świadczy Kwintyliusz w Księdze 8 nauk krasomowiskich. Który także mniema; iż nazwiskiem okrętu oznacza się Rzeczpospolita (gdy inni wyraz Brutusa być raczy rozumieją) przez nawałność zaś wojen domowych rozruchy; a przez łód pokoy i zgodę wyrażoną być sądzi.

Jak maszt twoy zranił Aufter na połowę,  
 Jak same pręty, ięczą już masztowe?  
 A bez lin mocnych nie zmoże dno nawy  
 Gwałtowney firzynać dłużey moriskej wrzawy,  
 Gdzie bogi, których wezwiesz? gdzie masz żagle,  
 Powrotną burzą przyciśnioną nagle?  
 Coż ztąd, żeś z Pontu sławnego iest rodu,  
 I corko lasow z wielkich sosien płodu,

Chełpisz się z przodkow i z imienia sławy,  
 W malowanymże żeglarz tyle nawy  
 Ufa? firzeż się być, wiatrow pośmiewiskiem,  
 Ieżli cię wyrok nie chce mieć igrzyskiem.

Tyś mą tęsknotą był w przeszłej pamięci:  
 Ty teraz celem mych troskow i chęci.  
 Strzeż się ukrytey w moriskich wodach zdrady,  
 Które wysokie oblały Cyklady. (q)

Tom I. E 2

---

(q) Cyklady wyspy na Arcypelagu.

---

TAZ INNEY RĘKI M. K.

---

Okręcie, nowe ciebie miotaia fale?  
Co czynisz? raczey portu trzymay się fale.  
Wszak iuż twe burty lożne  
Zbyswszy wiośła powożne,  
I maszt od hardych wiatrow cierpi iuż wiele,  
I reie z pracy ięczą, rwą się kordele;  
Smierć prawie przed oczyma,  
Tak się morze nadyma.  
Iuż twe z szarpane żagle, iuż głuche bogi,  
Do ktorych wzdychać będziesz, doznaiąc trwogi.  
Nie czyń marnych pozorow,  
Ześ płod szlachetnych borów.  
Nie wynoś się imienia, ni rodu sławą,  
Bo się nie szczyci żeglarz prożną postawą,  
Chybaby miał mieć zyskiem,  
Iść za wiatrow pociskiem!  
O! ktory, mię karmiłeś dawniey tęsknotą,  
A dziś żalem napawasz, trołki, zgryzotą:  
Unikay mieysc skalistych,  
Pośrzod Cyklad pienistych.

Okreście drogi, ta co w przepaść nurza,  
 Z nowu cię na swoy nurt porywa burza:  
 Co czynisz? chroń zdradliwego prądu,  
 A dźierz się lądu!

Czyliż nie baczysz, żeć pozbawił wioseł,  
 Nadęty wichur, bliskiey zguby poseł;  
 Zeć maszt nadwątlił, że liny naruszył,  
 Reie nadkruszył?

Zeć bez potrzebnych statkow i narzędzi,  
 Lada dzień na hak ostatni napędzi;  
 Zeć ten, co przedtym zrzędział wiatr powoźny,  
 Neptun dziś groźny?

Ani twe zagle są w swej dawney mocy,  
 Bo ie potargał srogi szturm z pułnocy:  
 Ani cię z bogow (wśród tak trudney toni)  
 Ktory załoni.

Nie bierz ztąd chluby, ni płonney okrasy,  
 Ze znamienite wydały cię lasy;



76 HORACYUSZA PIESNE

Gdyż ani ród twój, ni przedni gatunek.  
Z większą szacunek.

Wszak nigdy żeglarz strworzony nie ufa,  
Zwierzchnym ozdobom, że się kształci rufa,  
Chybaby chciał przyść na urągowisko.

Wiatrom w igrzysko,  
Strzeż się, ma rada, nowey niepogody,  
Bo coś tęsknotą mię udęczał wprzody,  
Teraz chęć moją i troskę natężasz,  
Myśl nadwerężasz;

Omiay, proszę, niebezpieczne skały,  
Znaczne, lubo ie wody wskroś oblały,  
Omiay mówię, bo gdy nie okrażysz,  
Sam się pograżysz?

---

TAZ INNEY REKI.

J. E. M.

---

Okręcie, nowe zapędzą cię fale  
Na morze znów: o co czynisz! cale  
Bierz się do lądu: czy nie widzisz z strony  
Każdey z pojazdów iak bok obnażony?  
Iak maszt od wiatru Afryckiego ranny  
Iak burty ięczą na szturm nieufnany?

*Brak*  
Tak ledwie bez lin porwanych spod nawy  
Wytrzymać może srogie morskie wrzawy?  
Ni żagle całe, ni łaskawe bogi  
Masz, których wzywać mogłbyś wpośród trwogi;  
A chociaż Pontską jest, zdawnego czasu  
Sośnią, i corką szlachetnego lasu,  
Nie szczyć się rodem: imie nic nie nada;  
Nie w malowanych okrętach pokłada  
Nadzieję żeglarz: ty ieśli igrzyskiem  
Niechcesz być wiatrom, i fali pociśkiem,  
Któryś był moim niedawno frasunkiem,  
A teraz żądasz, nie małym fiasunkiem,  
Byś był bezpieczny, firzeż się z moiej rady.  
Rożlanych morza wod między Cyklady,

---

## P I E S N . XV.

## WROZKA O ZBURZENIU TROI.

---

 Paſtor cum traheret J. K.
 

---

Kiedy uwodził w Ideyſkim okręcie (r)  
 Helenę Parys zdradliwemi kroki,  
 Ztrzymał burzliwe Nereusz (s) w momęcie  
 Wiatry, by ſrogie ſpiewał doń wyroki:

Nieszczęsną wieſzczką w dom twoy przenosiny  
 Czynisz tey, którą woysk liczbą zuchwali  
 Odbiorą Grecy: twe z nią zaślubiny  
 Rwąc, ſtare pańſtwo Pryama ſię zwali.

Ach wieleż koni, wiele zginie męża  
 W znoiu Marsowym! co pogrzebow Troi  
 Gotujesz! Pallas. (t) iuż w wozy, oręża,  
 W puklerz, przyłbicę, i zemſię ſię ſtroi.

---

 (r) Zrobionym z drzewa z ciętego na gorze Ida niedaleko Troi.

(s) Nereusz morſki bożek.

(t) Pallas bogini Grekom przyjazna, tak iako Venus Trojańczykom.

Prożno nadęty Wenery obroną  
 Włos będziesz piękrzył: nic ci nie pomoże  
 Dzielić pieśn miłą słabey lutni sironą  
 Miedzy kobiety: prożno na twe łożo

Zawziętey włocznicy Kreteńskiey firzały (u)  
 Unikać będziesz, i Aiaxa (w) żwawie  
 W biegu zręcznego. Kiedyż tedyż śmiały  
 Włos cudzołóstwem zakurzysz w bitw wrzawie.

Czyż Ulissessa, państwa twego toni  
 Ostatniey, czyliż nie widzisz Nestora?  
 Nieustraszony oto Teucer goni,  
 Wkrótce nastąpi z Stenelem rozpóra. (x)

Zołnierz on, i gdy trzeba rządzić konie,  
 Poznasz iak srogi Meryon zaboyca:  
 Chcący cię dosłać w ognjach gniewu płonie  
 I Dyomedes bitniejszy nad oycy.

Przed nim ty, iak gdy wilka wdrugiey sironie

(u) Kreta wyspa teraz Kandya sławna niegdys robotą strzał.

(w) Ajax syn Telamona jeden z bohaterow Greckich, tak iako i Ulisses kroluk Itaki, i Nestor wiekiem i mądrością wsławiony od Homera.

(x) Teucer Stenel wodzowie Grecy na teyże wojnie.



Pofirzeże ieleń, nie pomni o łące,  
 Pierzchniesz niewieściuch w ofiatnim tchu zgonie;  
 Teżes to przyrzekł dolą cudzey żonce?

Przeciągnąć na czas Achillesa nawy  
 Ofiatnią zgubę Troi z swemi matki:  
 Lecz w krotce znówu wrocą się do sprawy:  
 Jlium spłonie Greckim ogniem z dziatki.

---

TAZ INNEY RĘKI J. E. M.

---

Gdy pasterz Ideyskiemi unosił okręty  
 Helenę, od której był gościną przyięty,  
     Nereusz wiatry wstrzymał w pędzie rzutne,  
     Aby wyroki opowiedział smutne.  
 Z nieszczęściem wielkim wieziesz tę do domu,  
     którą  
 Sprzysiężona Grecya z liczbą woysk swych sporą  
     Odbierze nazad, i twe przerwie gody:  
     Państwo Pryama nie będzie bez szkody!  
 Ach iak się konie pocić, gonić męże będą!  
 Iakież klęski przez ciebie Dardański nasięda  
     Narod! iuż Pallas w szyszak się ubiera,  
     Gotuie wozy i gniew swej wywiera.

Darmo! nie będziesz więcej, dufając w obronę  
Wenery, włosy trefił; ani ulubione

Kobietkom pieśni wygrywał na cytrze.

Darmo! włoczni się, która na cię przytrze,  
Nie uchronisz: ni firzały Kreteńskiej, ni broni  
Zgrzytu, ani Aiaxa rączego w pogoni:

Iednak nie zaraz w prochu, tak chcą losy,

Utarzasz wonne, cudzołożco, włosy!

Czyż Ulyssa narodu twego burzyciela,

Czy Nestora nie widzisz? patrz, iak się ośmiela

Nacierać na cię Teucer z Salaminy,

I bitwy świadom Stenelus: nie inny

Sprawniejszy nadeń ieździeć, gdy uieźdzać konie

Trzeba: w tey także poznasz Meryona fironie:

Oto Tydydes wściekły na cię godzi,

Co oyca swego dzielnością przechodzi!

Przed którym ty iak ieleń, kiedy wilka zoczy

Z drugiej firony doliny, od paszy odskoczy,

Będziesz pieszczochu zatchniony uciekał:

Nie takeś swoiey kochance przyrzekał.

Dla floty Achilesa będzie przedłużony

Dzień zguby Troi, z którą poległa matrony;  
 Po kilku leciech ognioŭ Greckich gromy  
 Pożarem zniszczą Iliackie domy.

---

TAŻ INNEY RĘKI. A. N.

---

Niewierny Paſterz, gdy w Ideyſkiej łodzi  
 Z gładką przez nurty Heleną uchodzi.  
 Ztłumiwszy wietrzne bóg morza rozruchy,  
 Te mu wieſzczemi klęski ſpiewał duchy.

W nieſzczęſnąſ chwilę cudzey dopadł żony!  
 Wydrzeć ją gachu, Grek niepoliczony:  
 Już czyni ſpiſki na cię, i na twoiey  
 Wywrot, Pryamie, ſtarożytney Troi,

Przebog! iaki cię wkrótce los doſięże,  
 Co za znoy czeka i konie i mężę?  
 Cofay ſtyr nazad, ach wyrodne plemie!  
 A krewney na ſzwank nie podaway ziemie.

Już oto Pallas gniewne puſzy lice  
 Hartowną, ſtałą pierzyſciey przyłbice:  
 Wfirza paieżą groźną, chciwa wſiadać,  
 Ibyſcie w rydwan romaki zakładać.

Prożno, w boy srogi, i krew z potem słońcem,  
Dumny Wenerzym rycerz pod robronem  
Będiesz włos w pierścień trefił, lub na łonie  
Usiadszy duszki, brząkał na bardonie.

Niewiele, żebyś miał umknąć, pomoże  
Od Kreckich bełtów, miękko siane łoże.  
Doścignięć wartki Ajax, i warkoczy  
Błask cudnych w błoto, wzięwszy za kark, wtłoczy

Nie znasz piekliwym otoczony dworem,  
Co umie Ulis z poradnym Nestorem;  
Jak rażno Teucer szyję z głową dzieli,  
Jak dobry ręką i koniem Steneli!

Czyli się szablą, czyli woźnym gonem  
Spotka, zetkniesz się z dzielnym Meryonem.  
Oto już na cię lotny dybie zboyca,  
Lepszy Dyomed od mężnego oyca!

Na jego widok, zemkniesz nogi chyże,  
Jak płochy ieleń, kiedy trawę firzyże:  
A wilk doń z krwawey rozboyni nieznacny,  
Powleka czołgiem brzuch na mięso łączny.



Przewleczeć ieszcze na niedługą chwilę  
Frygów zagładę, upor twoy, Achile,  
Lecz trudno boskich wyrokow ominąć,  
Musisz w pożarach Greckich, Troio, zginąć.

---

*TAZ INNEY REKI*    Autor Bezimienny.

---

Gdy mimo ludzkie wiey domu wyięcie,  
Pasterz porwaną Helenę zdradliwy  
Ciągnął przez morza, w Ideyskim okręcie;  
Przykrą żeglarzom ciszą, wiatr pierzchliwy  
    Uderzył Nereusz, a wyniołszy srogi  
    Głos, te zdumiałym przepowiadał trwogi.  
W zły ią wrog wiedziesz do domu dla zguby;  
Moc Grekow w zbroyney sprzysiężona lidze  
Wydrzeć ią z gardła, potarga złe śluby;  
I państwo zniszczy Pryama. Ach widzę,  
    Jaki pot koni, a mężow mozoły,  
    Jakie Troianom gotujesz popioły!  
Widzę! a ono Pallas się porywa;  
Wóz ma gotowy, hełm i puklerz bierze,  
Zemfia iey z oczu błyska uporczywa;

Próżnać obrona w pieszczoney Wenerze;  
Nie długo będziesz włos trefił, i chytrze  
Bawił niewiały brząkając na cytrze.  
Darmo gdzieś skryty w łożu na ustroniu  
Greckich pociśkow chronisz się nieboże;  
Darmo Ajaxa lotnego w pogoni:  
Sciga cię rącho; nic ci niepomocze;  
Pożno ach nazbyt! z muskanych wytłoczy  
Silna pięść w piasku ślad twoich warkoczy,  
Nie widzisz, iaką zgubę kraini niesie  
Ulisses, wiekiem i Nestor przeyrzały,  
Nieufiraszony iak za tobą rwie się  
Wodz Salaminy, iak Teucer zuchwały,  
Iak biegły Stenel, który bić się równie  
Umie, i końmi wóz pędzić kierownie.  
Poznasz bitnego także Meryona;  
Lecz z między innych Tydydes cię szuka;  
Tydydes, owo patrz, ściśka ramiona,  
Ze cię nie widzi, szaleie i fuka,  
Zręczny zapaśnik wszędy na cię godzi,  
A oyca w kunszcie gonitwy przechodzi  
Ty zaś, iak kiedy ieleń podkasały,

W teyże dolinie, gdzie makarm zielony,  
 Wilka postrzeże, odbiega żyr cały,  
 Zmyka i w piersiach dech niesie ściśniony;  
     Pierzchniesz uyrzawszy bohatera, ani  
     Uścisz, coś swej przyobiecał pani.  
 Dzień ow oślatni, w którym pyszne dwory  
 Pergamu, i płeć cnych matron wyginie,  
 Przeciagną ieszcze Achillesa spory,  
 Aż w brzegi nazad z swą flottą zawinie;  
     Lecz to nie chybi, że Greckie narody  
     Puszczą w perz z dymem Iliackie grody

## P I E S N XVI.

## D O P A N N Y

*Którą obraził swoimi wierszami.*

O matre pulchrą. J. K.

Nad matkę piękną, o pięknieysza corol  
 Na wiersz, com pisał z krzywdą, karę, którą  
 Chcesz, uślanawiaj: bądź niech ogniem spłonie,  
 Lub niech w Adryjskim morzu (y) z piaskiem tonie.

(y) Golf Wenecki.

Nie tak Cybelli, (z) nie tak duch, co siedzi  
 Wieszczy w świątnicy w popach Apollina;  
 Ni jest tak srogi Bachus (a) ogniem wina;  
 Ni tak Korybant (b) tłucze w cymbał z miedzi,

Jako gniew w sercu: ni go strach przeszyje  
 Noryckiey (c) szabli: ni go strzyma morze;  
 Ni ogień, ani zapalone zorze,  
 Z których nań Jowisz samże z grzmotem białe.

Nie darmo mówią, że gdy człeka z gliny  
 Klejąc, z różnego brał cząstki stworzenia  
 Syn Japetowy, (d) z złości lwiey nasienia  
 Zrobił gniewliwą pierś nam z tey przyczyny.

Gniewem Tyfles (e) zginął, niszczą gniewy  
 Miała największe, gniew ie z gruntu wali

(z) Cybele albo Dynlyhere bogini, na której ofiarach popi gniewem  
 zapaleniami siebie szarpała

(a) Przyrównywa zł. śc. swoją do wieszczkow Apollina, i do popow  
 Bichusa, królowi natchnieni duchem swych bożców do wściekłości  
 prawie przychodzili.

(b) Korybantowie popi Marsa.

(c) Lico Kreta słowna była robotą strzał, tak ziemia Noryckaszabel.

(d) Obacz w nocie Pieśni 3.

(e) Tyfles i Atrusza wzięli na gniewy i zabójstwa tak były okru-  
 tne, iż za zdaniem Poetow słonce, niechcąc patrzeć na nie, wroci-  
 ło się nazad.



A orząc w murach ofiрым plugiem z itali  
Zuchwały żołnierz zaczyna zasiewy.

Iuż się uspokoy : prawda, że mnie błędy  
Słodkiey młodości w gniewliwe zapędy  
Popchnęły : i w mych piersiach są pożary  
Com dla nich pisał wiersz gniewny bez miary.  
Chciałbym iuż smutną srogość w ludzkość miłą  
Zmienić, byle mi przyrzeczono było,  
Po odwołanych krzywdach w Muzy skrusze,  
Ze twą mi wrocisz przyjaźń i twą duszę.

TAZ INNEY REKI. J. E. M.

Nad matkę piękną o córko pięknieysza!  
 Poday, iaki chcesz sposob, oto mnieysza,  
 Na fircę wierszy złośliwych: czy spłonać  
 Ogniem im każesz, czy w morzu utonać.  
 Nie tak Cybele, ni Apollo ducha  
 W piersiach swych popow wzrusza, gdy zmieysc  
 .. .. .. dmucha  
 Skrytych; ni Bachus; nie tak wrogi wyią  
 Y w huczne kotły Korybanci biią;  
 Jak się gniew sroży: ni go miecz, ni burza

Odraża merska, co okręty murza,  
Ni ogień srogi; ni sam Jowisz grzmotem  
Groźny, co z strasznym wypada łoskotem.  
Mowią, że człeku Prometeusz z gliny  
Pierwszemu z każdej przymieszał zwierzyny  
Cząstkę, ode lwa zaś srogiego wzięty  
W śród piersi naszych zawarł gniew za-  
wzięty.  
Zgubił Thyesta gniew: z gniewu przyczyny  
Upadły z szczętem wielkie w rozwaliny  
Miaśta, i tam gdzie mocne mury stały,  
Zakroił pługiem nieprzyjaciel śmiały.  
Uśmierz gniew: że mię impet przeciw tobie  
Uwiodł porywczy, w młodey wieku dobie,  
I szalonego żołąć prętko uniośła  
Do uszczypliwych wierszyko w rzemiośła.  
Teraz tę szukam przykrość ci ośłodzić,  
Bylebyś chciała przyjaźnią nadgrodzić  
Za odwołaniem potwarzy, i wrócić  
Nadzieję, którąś kazała porzucić.

---

 TAZ INNEY RĘKI A. N.
 

---

Nad piękną matkę gładsza ieszczé c6ro ,  
 Znam, żem przewinił wolnym rymem : któr4  
 Chcesz , wł6ż nań karę : czy k6mina warty ,  
 Czy , by po morzu błędne gonit karty.

Nie tak Cybele gzi szalone serca ,  
 Ni wrog Piteyksi swego puszy czerca ;  
 Ani wrzask Bacha opitey gawiedzi ,  
 Ni groźny cymbał Korybańskiey miedzi .

Jako gniew ludzki : tego ni pochopny  
 Ukroci ogień , ani szarpak topny  
 W Noryckich buchtach , ni Jowisza gr6ty ,  
 Ni oceanu rozigrane floty .

Gdy syn Japeta chciał czleka ulepić ;  
 Z każdego zwierza miał mu część przyczepić ,  
 A sam żołądek z kł6w sinych zebran4  
 Lwa sierzdzistego uiadowił pian4 .

Gniewem Tyestes upadł : zapalczywy  
 Gniew był przyczyn4 , że w zasiewne niwy  
 Zmieniwszy sławne grody , żołdak dziki

Puścił po murach radła i motyki.

Poprzestań żalów: i mnie, w wieku młodem,

Niebacznym byśira krew była powodem,

Kiedym się gniewnym uniesiony błędem,

Rzucił za piorka ostrego zapędem.

Jużci przyrzekam na sumnienie moje,

Ze iadowite żądłą mu przykroię,

I wziętą z zyskiem przywrocę ci sławę,

Rzuc tylko na mnie oczy twe łaskawe.

---



## P I E S N XVII

## DO TENDARTDT.

*Zaprasza ją na Lukretyl, zalecając go. z wesołości.  
położenia miejsca, nie mniej wiele pokazując wygod,  
które tam znajdzie.*

---

Velox amœnum sæpe Lucretilem. J. E. M.

---

Często rokoszny na Lukretyl (f) z gory  
Liceyſkey Faunus przebiega się skory,  
I od koz moich upały ogniste  
Oddała zawsze, nie mniej wiatry dźdźyste.  
Bespiecznie sobie szukaia wŕzod boru  
Zakrytych krzaczkow i zioł, zszedſzy z toru.  
Samca parkotem śmierzającego żony,  
Ani im boiaźń sprawia wąż zielony.  
Ani się wilkow wždy koźłeta boia,  
Tak się z fuiarą Faunus ozwie swoia,

---

(f) Lukretyl gora we Włoszech w Sabińſkim kraiu. Lycaœum gora w Arkadyi, gdzie Faunowi bożkowi leśnemu ofiary palono.

Którey, doliny i Uftyki (g) skały  
Pochyły gory, dźwiękiem nie raz brzmiały.  
Bogowie wždy mię bronią: bogom miła  
Cnota i Muza moja: ztąd ci siła.  
Wygod, dostatkow wieyskich, do sytości.  
Spłynie z hoynego rogu obfitości. (h)  
Tu się w ustronnej dolinie uchronisz  
Parnych upałów; tu w lutnią zadzwonisz  
Nucąc: iak Cyrce z Penelopą (i) obie.  
Wiedney Ulissa kochały osobie.  
Tu łagodnego Lesbyskiego wina (k)  
Pociągniesz w chłodzie: ni Semeli (l) syna.  
Z Marsem powadzisz: ni się podeyrzana.  
Cyrusa (m) będziesz bać na cię tyrana;

---

(g) Uftyka gora w Sabińskim kraju

(b) Poetowie bają, że Jowisz przez wdzięczność ku Amaltei kozie, która go karmiła, rogi iczy, wzięwszy samą do nieba, kwieciami nieprzebrany natkał. Przeto się róg ten kładzie u Poetow za znak żyżności.

(i) Penelope żona Ulisfessa, przykład czyłtości i wiary małżeńskiej. .. Cyrce czarownica, która się rozkochała w Ulisfessie, a potem towarzyszw jego w różne kraszydła odmieniła.

(k) Lesbos, teraz Meteline, wyspa morza Egeyskiego, sławna winem zdrowym.

(l) Semele matka Bachusa.

(m) Cyrus spólnik Horacyusza.

By na oporną chuciom swoim cale,  
 Srogą nietargnął ręką się zuchwale,  
 I wieniec nie zdał do włosów przypięty,  
 Ni ftroy niewinny poszarpał zawzięty.

---

TAZ INNEY RĘKI J. K.

---

Rzuca Liceum Faunus przedkonogi,  
 By w Lukretylu, wiosce moiey drogiey  
 Mieszkał: on chłodzi trzodę mą w upały,  
 Broni, by dżdżysie nań wiatry nie wiały.

Smiało szukaia iżuwek po lesie,  
 Gdzie ich dziecielin wonieiały niesie:  
 Idą bezpiecne bez mężow swych kozy,  
 Ani ich w gaju zielony wąż ftwoży:

Ani Marcowe szkodzą im w koszarze  
 Wilki, iak tylko Faun w ktorym obszarze  
 Zagra w puszczalki, a Uftyki skały  
 Spadziły z nimże wdzięczną pieśń zagrały.

Bogimnie bronia, bogom cnoty moie  
 Z muzą przyjemne. Przydź w wieyskie podwoie  
 Tu znaydziesz z większych dochodow zadatkem

Wiejskich słodyczy obfitość z dostatkiem.

Tu się ukryiesz w ustronney dolinie,

Niż srogi upał Kanikuły minie:

Tu o Ulissie wygrasz Feyską stronę,

Jak go kochał a Cyrce z jegoż żoną.

Tu nie szkodliwy kielich z Lezbu wina

Wypniesz w cieniu; ni Bachusa, syna

Semeli z Narsēm nie obaczysz walki;

Ani się złękniesz męża, lub rywalki. &c:

### P I E S N XVIII.

#### DO KWINTYLEGO WARA.

*Zaleca mu skromne wino używanie.*

Nullam, Vare, sacrâ vite prius severis &c: A. N.

Warre, nim na rodzajnych zaczniesz szczepić inne

Drzewa niwach Tyburu, (n) naprzód zasadź winne.

Naywięcej bied na trzeźwych wyrok naślą boski;

Trudno na sucho topić ugryźliwe troski.

(n) Tibur teraz Tivoli rozkoszne niedaleko Rzymu miasteczko.



Ktoż się na chleb żołnierski, kto na nędzę żali,  
 Kiedy sobie podchmieli, a nie raczey chwali  
 Cnego Bacha z Cyterą (o); Lecz ażeby miary  
 Nie przebrał, dorwawszy się krętogłowej czary,  
 Niech pomni na Centaurow z Lapitami boje (p),  
 I iak się rzną przy kuflach Sytońscy opoie (q):  
 Gdy rozum ponurzywszy w niezbedney sklenicy,  
 Nieznaią uczciwości od hańby różnicy.  
 Bożku miły (r), niechcę ia twych nosić posągów,  
 Niechcę bluszczowym liściem okręconych drągów:  
 Miei sobie hucznych kotłów i trąb groźne brzmie-  
 nia,

Za któremi miłosne chodzą zaślepienia,  
 Idzie duma z wyniołym karkiem, a przy dumie  
 Sklanny ięzyk, co ukryć tajemnic nie umie.

---

(o) Cyteres, toż samo co Venus.

(p) Centaurowie, których starożytność z połowy konia i człowieka złożyła, byli to mieszkańcy Tefsalii, którzy pierwsi dzikich koni osiodławszy, wielkie rozboie po kraiu czynili Ci zaproszeni na wesele Piryteusza Króla Lapitow podchmieliwszy sobie, chcieli nowo zaślubionej Hipodamii i żonom gościnnym gwałt uczynić: zkąd sroga wojna, i zaboy wszystkich prawie Lapitow.

(q) Sytonowie narod Tracki sławny opilstwem.

(r) Bachusie, którego Poetowie nazywają Baccareus, Evius, Liber. Tu Horacyusz opisuje obrządk, iakich zażywano ku czci Bachusa.

---

TAZ INNEY RĘKI J. K.

---

Zadnego nie szczep drzewka w przod, nad poświę-  
coną

Iatorośl na Tyburu, Warę, zdolney roli:

Trzeźwym wszystko jest nudne; ni prócz wina  
pono

Zgryźliwych troskow od cię nie odpędzisz doli.

Któż się kiedy na przykrość służby w woysku żali,

Lub na uboństwo płacze, pijąc wino z czaszy?

Czyż nie raczey z Bachusem Cyterę chwali?

Lecz, by miary nieprzebrać, zwycięstwo przy flaszy

Centaurow nad Lapity, i sam napomina

Bachus nieżnośny Trakom: cnoty od niecnoty

Gdy nie czynią granicy; z złość i wzłość dla wina

Lecą. Lecz ia nie będę rozpustnik z ich roty,

Ani wydam tajemnic: ty skrusz cymbał srogi.

Bache, z rogiem Frygijskim: ślepa miłość chodzi

Z niemi, a chluba harde w gorę stawia rogi:

Iak' w skle sekret w piiiaku: wino zdradę rodzi.

## P I E S N   XIX.

## O   G L I C E R Z E . . . .

*Powiada, że go tak miłość Glicery pali, iż nie o woy-  
nach, a o miłośzkach wszystko pisać może.*

---

Mater saeva Cupidinum. . . . J. E. M.

---

Matka sroga, której się krwią Kupido<sup>(s)</sup> dzieli  
 Z bratem, i synek każe Tebańskiej Semeli, <sup>(t)</sup>  
 I swoboda, która się rodzi z próżnowania,  
 Bym do zakończonego myśl zwrocił kochania.  
 Palimię, piecze, praży glans nadobney cery,  
 Jaśnieiącey nad marmur Paryjski <sup>(u)</sup> Glicery.  
 Palą fochy przyjemne i przekora miła,  
 Itwarz ślika dla oka, co tylu zwabiła.  
 Na mnie cała się waląc Wenus opuściła  
 Cypr, <sup>(w)</sup> i nie cierpi, abym to głosił, co siła  
 Scytow może, i co Part zwrotnym koniem żwawy;  
 Zgoła co do miłości nie należy sprawy.

---

(s) Kupidyn syn Wenery.

(t) Bachus syn Jowisza i Semeli.

(u) Wyspa Paros na Archipelagu, jedna z Cykladów, sławna marmu-  
rami.

(w) Wyspa na morzu śródziemnym, od Wenery ulubiona,

Tu, chłopcy, ołtarz z darni fławcie mi zielonych,  
 Tu kadzidła, tu mi zioł nanieście święconych.  
 I wina dwuletniego podajcie mi czarę,  
 Łaskawszą przyidzie, gdy tę odprawię ofiarę.

---

TAZ INNEJ RĘKI J. K.

---

Sroga miłości matką mię niewoli,  
 I synek piękney Semeli; pieszczoty,  
 I wolność, co to wiedzie do swywoli,  
 Skończone każą zaczynać zaloty,  
 Palą mię śliczney, ach, Glicery wdzięki!  
 Nad marmur z Paros jaśniejszey bez skaze,  
 Pali mię wdzięczna śmiałość, oczu, ręki,  
 I twarz, co siebie sama kochać każe.  
 Do mnie się cała przeniosła bogini,  
 Cypr opuściwszy: iak zręczny w potrzebie  
 Scyta, iak mężny Part wucieczce czyni,  
 Nieda nie spiewać, oprócz samey siebie.  
 Tu mi chłopięta znoście na ofiarę  
 May i kadzidło, i darnie zielone,



I dwuletniego nieście wina czarę,  
Aza ią zmiękczą ofiary spalone!

---

## P I E S N XX.

## D O M E C E N A S A.

*Zaprasza go na ucztę nie bardzo kosztowną.*

---

Vile potabis modicis Sabinum. J. E. M.

---

Lekkie pić będziesz winko, kubkiem małym,  
Które sam w bani Greckiej oblepiąłem,  
Zchowane wten czas, gdy ci dawał liczny  
Gmin plauz publiczny.

Miły Meceno! tak, że Tybru rzeki  
Oczyściej brzegi, niech to pomną wieki,  
Chwał twych ogłosem i Watykan (x) cały,  
Zarówno grzniały.

Ty Cekubskiego, (y) lub z Kaleńskiej łoku  
Jagody łykniesz ciekącego soku:

---

(x) Jedna z gór, na których Rzym stoi.

(y) Ceculus góra w Larynow kraju niedaleko wybrzeża Gaety. Cales  
miasto Kampanii Włoskiej. Obate miejsce sławne winem.

Nieznają, co są Falerskie (z) napoje,  
Puhary moje.

---

TAZ INNEY RĘKI J. K.

---

Cienkie pić będsiesz winko z gor Sabiny,  
Miernym kieliszkiem: me go ręce zlały  
W naczynia Greckie, gdy ciebie witały  
Z okrzykiem gminy,

Cny Mecenasio: tak aż grały brzegi  
Oczyfię Tybru, i wyniośle skały,  
I z Watykańskim Echem twe pochwały  
Rzym na wyścigi.

Z cekuby wina, a Kaleny prasy  
Ty piiesz w domu: moy ani z Falerny  
Ni z Firmianu (a) gronem zrowna mierny  
Napoy w tę czasy.

---

(z) Rolis Falernus w Kampanii, obfity w wino.

(a) Firmianus ager, kraj w Kampanii Włoskiej, w wino dobre obfity.

---

## P I E S N XXI.

*Zichęca dziewczęta i chłopcow do śpiewania pochwał  
Apollina i Dyany.*

---

Dianam tenerae dicite virgines. J. E. M.

---

Dyanę chwalcie młodziuchne dziewczęta.

Wtóż Apollina chwalcie pacholeta,

I naywyższemu cną Latonę (b)

Jowiszowi nader ulubionę.

Wy kochającą rzeki i te bory, (c)

Które wierzch kryją Algidowey gory,

Lub Erymantu czarne knieie,

Albo Kragu, co z drzew zielenicie.

Wy chłopcy ślawcie Tessalskie doliny,

I Delon, (d) gdzie miał Apollo rodziny;

Iranię iego wraz saydaczne,

Nie mniej lutnią Merkurego znaczne,

---

(b) Latona, z krórey Jowisz spłodził Apollina i Dyane.

(c) Algid góra w ziem Łacijskiej, o 20000. kroków od Rzymu...  
Erymant g. ta Arkadyi Cragus góra Licyi.

(d) Delos wyspa na Arcypelagu, sławna urodzeniem Dyany i Apollina.  
Tessalia, prowincya Grecyi, sławna doliną rokoszną Tempe.

On od Rzymskiego ludu wojnę, głody,  
Na nieprzyjazne zwroci mor narody,  
Na Persy, oraz na Brytany,  
Waszą prozbą bożek ubłagany.

---

*TAZ INNEY REKI* J. K.

---

Dyanę chwalcie młode dziewczęta  
Wy Apollina chwalcie chłopięta,  
I Jowiszowi Latonę  
Ukochaną nad Junonę.  
Zrzekiǎ wynoście, i z lasow, wy cory,  
Bądź iǎ Algidu zimne bawia gory,  
Przez Erymant czarny drzesię,  
Bądź w zielonym Kragu lesie.  
Wy równie Tempe wychwalaycie syny,  
Delos Apolla wślawiony z rodziny,  
Chwalcie iego barki chutni  
Ślawne z łuku, ślawne z lutni.  
Ten smutną wojnę głód ciężski oddali,  
Z ludem Cezara od moru ocali;  
A na Persy i Brytany  
Pośle od was ubłagany.



## P I E S N XXII.

## DO ARYSTYUSZA.

*Niewinność szczęśliwego życia wszędy bezpieczna: co  
swoim przykładem autor dowodzi.*

---

Integer vitae scelerisque purus. A. W.

---

Nie skazitelny, od wszech zbrodni czy sty,  
Nie dba o puklerz, ni pocisk kończyły;  
Nie potrzebuie strzał, łuku, saydaku

Maurow (e) orszaku.

Czy to on Syrty, (f) gdzie się Neptun sroży,  
Czy niebezpieczne Kaukazu (g) wąwozy  
Przebywa, lub gdzie wśród skał Hydasp (h) płynie  
Włos mu nie zginie.

Ia wolen będąc, raz w Sabińskim lesie,  
Buiam bezbronny, choć do mnie wilk drze się,

---

(e) Maurowie sławni biciem z łukow.

(f) Nie o Syrach tu mowi morskich, ale lądowych, to jest srogich piaskach Afrykańskich słońcem rozpalonych, o których Juwenalisz: *nec responsa feret Libicis in Syrtibus Ammon,*

(g) Kaukaz gora między morzami Kaspickim i czarnym przebiegła.

(h) Dwoiaka jest rzeka nazwana Hydaspes, jedna w Medyi, o której Wergiliusz w ziemianstwie; druga w Indyi sławna kresem zwycięstw Alexandra Wielkiego

Gdy o Laladze (i) nuć, mey nadziei,  
 uciekł wgląb kniei,  
 Tak zaś był straszny, iż równego zwierza,  
 Daunia (k), matka dzielnego żołnierza,  
 Ani podobnych w puszczach potwór dzika  
 Nie ma Afryka,

Postaw mię w pośrzed okropnego ślepu,  
 Gdzie zboż nieuyrzysz, winnic, ani szczepu,  
 Gdzie chmury zawsze, nigdy nie masz lata.

Na końcu świata

Albo na śródku, gdzie zbytnie gorąca,  
 Gdzie żadnych ziemia domow nie maiąca,  
 I tam bez winy pędzić będę mile  
 Swobodne chwile.

---

TAZ INNEY REKI. O. K.

---

Cnotliwy w życiu i od zbrodni czysty,  
 Nie żąda Maura mieć pocisk ślalisty,  
 Ni z łukiem saydak pełen rozmaitych  
 Strzał iadowitych.

Tom I.

G 2

---

(i) Lalage, imię zmyślone kochanki Horacyusza,

(k) Daunia, kraj Włoski, teraz la Capitanata w Apulii, sławna iadem  
 walecznym do boju zdolnym;

Czyli po skałach w naygorętszym razie,  
 Po niemieszkalnym czy dąży Kaukazie,  
 Czy w miejscach, które, jak bayka opiewa, (l)  
 Hydasz podmywa.

Boć i odemnie, gdy w Sabińskim gaju  
 Miłosne pionski spiewam ze zwyczaju,  
 Wolne od troszek, bezbrónnego człeka  
 Sam wilk ucieka.

Jakiey potwory ani wojowniczy  
 Dauńczyk w rozległych puszcach znajduie dziczy,  
 Ani iey ziemia Afrykańka płodzi,  
 Która lwy rodzi.

Staw mię tam, kiedy nierodzayne role,  
 I gdzie wiatr letni nie wionie w topole.  
 W tym kącie świata, gdzie sieie mgły, chmury,  
 Jowisz ponury.

Staw mię pod metą naybliższą Tytana, (m)  
 Kiedy od ludzi ziemia nie mieszkana,  
 Z Lalagą będę pieścić się śmiejącą,  
 Słodko mowiącą.

(l) Horacyusz Hydasza rzekę nazywa baiecznym, bo powiada o niej że wielkie zło w sobie niesie.

(m) Pod samym Ekwatorem

---

TAZ INNEJ RĘKI J. E. M.

---

Niewinny w życiu, czyſty od niecnoty,  
Nie dba o Maura pociski, i groty,  
O łuk, o saydak nabrzmiały strzał ſkładem

Hartownych iadem.

Czy ma przez Syrty, czy przez niegoſcinne  
Kaukazu ſkały, czy przez mieysca inne.

Wędrować, kędy, co baykami ſłynię,

Hydaſpes płynie.

Boć, i odemnie, ( gdy w Sabińſkim leſie

O ſwey Laladze dumam, i unieſie!

Krok mię za miedzę ) bezbronnego srogi

Wilk uciekł w nogi;

Jakiego która bitnym zaſzczyca ſię

Daunia ludem, w dąbrówach nie paſie,

Ni ziemia Juby (n) ma, gdzie susza wielka,

Lwow karmicielka.

Staw mię, gdzie letni wiatr na żadne drzewa

Wkrzepłych mrozami polach nie powiewa,

---

(n) Afryka.... Juba Król Maurytanii, przyjaciel wielkiego Pompeja,  
zбитy od Cezara.



W tey fironie świata, gdzie się Jowisz sroży,  
 Mgłę, wilgoć mnoży;  
 Staw mię pod wozem firona nazbyt blisko,  
 W ziemi, co ludziom odmawia siedlisko,  
 Z Lalagą moją, gdziekolwiek osiedę,  
 Pieścić się będę.

---

TAZ INNET REKL J. K.

---

Kto ieli niewinny, i bez zbrodni śladu,  
 Niema potrzeby zbroynych Maurow znaku,  
 Ni łuku, ni strzał nosi pełnych iadu.  
 W ciężkim saydaku,  
 Bądź on przez Syrty wrzące piałkiem nogę  
 Niesie, bądź w Kaukaz, co nie zna przechodnia,  
 Bądź tam, gdzie Hydasp płynie, idzie wdrogę,  
 W nocy czy do dnia.  
 Gdyż i przedemną wilk w Sabiny lesie.  
 Uciekł, gdy moy wiersz oną Lalagę dzwoni,  
 A myśl bez troski w głąb kniei mnie niesie,  
 Chociem bez bronii.  
 Takiey poczwary ni Apulskie kraie  
 Nie żywią, w buki bądź zarosłe mnogie,

Ni Juby ziemia, choć płodna wydaie

We lwiąta srogie.

Postaw mnie, bądź w tak nie płodney krainie,

Gdzie drzewa nigdy lato nie ochłodzi;

Bądź tam, gdzie zawsze słońce we mgłach płynie,

Jowisz deszcz rodzi.

Gdzie sam żar z swego wozu słońce sieie,

Gdzie nie masz domow, i tam nie zakwilę;

Lalagę kocham, że się mile śmieie,

Ze mowi mile.

---

TAZ INNEY RĘKI F. K.

---

Człek sumienny a pocziwy.

Nie potrzebuie cięciwy.

Ni szablicy, ni muszkietu,

Ni z ręcznego pistoletu;

Bądź na koniu, bądź piechotą.

Bezpieczeń on wszędy z cnotą.

Czy przez Syrty krok go niesie,

Czy w Hercyńskim błdzi lesie;

Czy się puści przez Kaukazy

Nie przyśiępnę owe głązy.

Czy gdzie Hydasp niezmierzoném  
Złoto chlubne toczy łonem.

Tak się stało teraz zemną,  
Kiedym przechadzką przyjemną  
Po leśney bawił się cieśni.  
Słodkorymne nuciąc pieśni;  
Wysunie się wilk przed oczy,  
I na tych miaś w gęstwą skoczy.

Jaki się zwierz nie nawinie  
Ani w Apulskiej szelinie,  
Ani w kraju Maurytańskim,  
Ani w narodzie Hirkańskim,  
Ani się tam nawet płodzi,  
Gdzie Nil cały naród chłodzi,

Niechay siano tam, gdzie wiosny  
Zefirek nie zna radosny,  
Gdzie mroz tęgi na w skroź szyje,  
Gnuśne pola zamieć kryje;  
A ziemię Jowisz ponury  
Posepnemi oblokł chmury:  
Osadź mię w tym świata końcu,

Gdzie jest niska droga słońcu,  
 Gdzie ni zwierz swego łożyska,  
 Ni człowiek nie ma siedliska;  
 Beśpieczen będzie i żywy  
 Człek sumienny a pocziwy.

---

## PIESN XXIII.

## DO CHŁOŁ.

*Aby będąc w porze stanu małżeńskiego nie uciekała  
 przed nim.*

---

Vitas hinnuleo me similis Chloë &c: Jan Koch:

---

Stronisz przedemną, Chloe nie tykana,  
 By więc sarneczka, kiedy obłąkana  
 Macierze szuka, po gorach ustronnych,  
 Nie bez boiaźni i posirachow płonnych.  
 Bo, czy się najmniej na drzewie zieżły  
 Powiewne listki, czy najmniej ruszyły  
 Jaszczurki krzakiem, tak się dusza złąknie,  
 Aż od boiaźni na ziemię przyklęknie.  
 Lecz ja, nie iako niedźwiedź, albo mściwa



Myszę cię drapać lwica popędliwa:  
 Prześiań też kiedy za macierzą chodzić,  
 Już się ty możesz mężowi przygodzić.

---

TAZ INNEY RĘKI J. E. M.

---

Stronisz Chloe odemnie, iak ielonek, który  
 Szukaiąc łani, bieży przez bezdrożne gory,  
 Nie bez boiaźni prożney w leśney ciszy,  
 Gdy szelefi wiatrow albo drzew ułyszy.  
 Bo czyli się na wiosny i Zefiru przyście (o)  
 Poruszone zatrzęśły na gałęziach liście.  
 Czy się iaszczurka ruszyła z cierniska,  
 Drżą mu kolana, i firach serce ściśka.  
 Atoli ia cię szarpać, iak tygrys, nie myślę  
 Ani iak lew Getulski. (p) Lecz chcę z tobą ściśle  
 Żyć: prześiań, Chloe, już za matką chodzić,  
 Będąc sposobną mężowi dogodzić.

---

(o) Zefir wiatr zachodni łagodny.

(p) Getulia, kraj Afryki głębszej, około rzeki Senegal.

---

*TAŻ INNEJ RĘKI A. N.*

---

Stronisz odemnie Chloe urodziwa,  
Jako sarneczka, gdy matkę pierzchliwa  
Ściga po knieiach, a na wietrzyk lada  
Ucha nakłada.

Bo czy to lekką dmą zaigra chmurka  
Z liściem powiewnym, czy we krzu iaszczurka  
Ruszy gałąską, sama nie wie w lesie  
Gdzie ją strach niesie.

Wszakże ia nie lew, ni tygrys szalony,  
Bym na cię ostrzyć miał okrutne spony.  
Porzuć już matkę; a dla męża zdolna  
Bądź mu powolna.



## PIEŚN XXIV.

DO WIRGILIUSZA.

*Który śmierć Kwintyliusza niezmiernie opłakiwał.*

---

Quis desiderio sit pudor. J. E. M.

---

Co za wstyd, lub co ma być za miara żalowi  
 Z zeyścia tak miłej głowy? niechay postanowi  
 Żałobne Melpomene (q) pienia, która w darze  
 Głos wdzięczny od Jowisza wzięła przy cytarze.  
 I także Kwintyliusz (r) wiecznym snem uspiony?  
 Któremu sprawiedliwość, wstyd nieuszczerbiony,  
 I przy nienaruszonej szczerą prawdą wierze,  
 Kiedyż z pomiędzy innych równego dobierze?

Umarł on z żalem wielu dobrych: lecz nie kwili  
 Żal tak bardziey nikogo, iak ciebie Wirgili!  
 Niestety! darmo prosisz, choć pobożny, bogów,  
 By ci nazad z podziemnych wrócili go progów.

---

(q) Melpomene jedna z Muz.

(r) Mowa tu o Kwintyliuszu Warze, albo rodem z Kremony, o którym Euzebiusz w Kronice; albo o tym, który w Niemczech zginął z trzema pułkami zwyciężony od Arminiusza.

Tys ty nad Orfeusza (s) wdzięczney bez wątpienia  
 Stroił lutnią; co drzewa ruszała z korzenia;  
 Nie wróci się do próżney już postaci dusza,  
 Wgnana węzokretem (t) raz Merkuryusza:  
 Który na żadne proźby wyroków nie zmienia,  
 Gdy ią do czarney trzody, czczych zapędzi cieni;  
 Ciężka rzecz: lecz cierpliwość ulży, ułagodzi,  
 Cokolwiek ni poprawić można; ni się godzi.

## TAŻ INNEJ REKL.

J. K.

Który wstyd żal ukoi, i co za sposoby  
 Bzy firzynać? naucz; prozę, smutney wierzę za-  
 Melpomene, co, abys grała przykre losy,  
 Jowisz dał ci w posagu z lutnią wdzięczne głosy,  
 Jużże tedy uspiony wiecznym snem Kwintyli?  
 Tego wstyd, sprawiedliwość, wierne siostry, czyli

- (s) Orfeusz sławny w Tracji lutnista, czyli Poeta, który według Poetów wdziękiem swej lutni tak zmiękczył bogów piekni-nych, że pozwolili wyprowadzić na świat żonę Eurydyce  
 (t) Węzokret Caduceus, rozga Merkurego węzami okręcona, którą trzymając w ręku dusze przeprowadzał lub na pola Elizejskie, lub znowu do ciał nowych, jak baia Poetowie.



Wiara bez zdrady, z prawdą w szczerości ozdobie,  
A kiedyż znajdą iego równego osobie?

Wszyscy go dobrzy płaczą: na iego pogrzebie  
Nikt go bardziey nie płacze, Wirgili, nad ciebie:  
Ach próżno modlisz, żebyć wróciły go bogi.  
Minął już nieprzebyte nazad życia progi.

Byś wdzięczniew, niż Orfeusz, stroił lutni strony;  
Którego głuche w lasach słuchały iesiony,  
Martwym Wara wyrazom nie przywrócisz życia,  
Ni krwi, którego straszną z tego świata bycia.

Laską wpędziwszy w czarnych dusz Merkury rotę,  
Raz zamkniętych wyroków nie otworzy wroty.  
Niežnośny los: lecz sama cierpliwość osłodzi  
To, co odmienić ani można, ni się godzi.



---

*TAZ INNEY RĘKI* Autor Bezimienny.

---

Czyliż wstyd tesknąć, czy trzymać żal w cieśni,  
Tracąc na zawsze osobę tak miłą?

Ley go w żałosne, Melpomeno, pieśni:

Wszak z darów oycy tobie się zdarzyło

Głos mieć rzewniący, i wyiakać smutnie

Zgodne z nim tony nastroionej lutnie.

Stało się; już snem nieprzebytym zdięty

Zniknął Kwintyli! o iakąż miał cnotę!

Skromność nie tkliwą, niczym nie uięty

Przy prawdzie umysł, rzetelną prostotę!

Któż mu w tej mierze równy? już nie żywy:

Godzien by każdy płakał go pocciwy.

Rzewniey go płaczesz, Maronie, niż inni:

Proźnieś pobożny; Kwintylego wołasz;

Nie tak on wzięty; bogowie nieczynni:

Wrócić go nazad modłami nie zdołasz;

Choćby wdziek lutni twojej bardziej kruszył,

Niż Orfeusza, który drzewa ruszył.

Krew się nie wróci żywić inarną postać,

Kogo raz roszczką śmiertelną dotyka

Merkur, co ciemney trzodzie każąc zostać,  
Zaporow progu nazad nieodmyka.

... Nie modły; sama cierpliwość niech słodzi,  
Czego się ludziom odmienić nie godzi.

PIEŚN' XXV.

D O L I D Y I.

*Natrząsa się z niey, że będąc już babą, słuszną od  
miłośników swoich wzgardę odnosi.*

Parciūs junctas quatiunt fenestras. J. E. M.

Już do zamkniętych nie tak częstym razem  
Okień rozpustna młodź szturmuie głazem,  
Ni sen przerywa: w progu drzwi zawarte,

Trzymają wartę,

Co przedtym lozem w zawiasach chodziły:  
Mniey słyszysz co raz, by wołał twój miły:  
Ja tu przez całą dyszę w poniewierce

Noc, ty spisz serce!

Zapłaczesz wzajem na hardych wzgardzona  
Gachów, pod murem babę obarczona

KSIEGA PIERWSZA. 11 19

Północnym wiatrem, w noc ciemną szumiącym,

... Też się wiejącym!

Gdy cię łubieżność i miłość rozgrzeje,

Jakim zapalem, mać końska szaleje,

Srożąc się z żalem, że co była wczora,

Dziś nie jest pora:

Że młódź wesola bardziej się zielonym

Bluszczem, lub mirtem cieszy rozkrzewionym;

Zwiędłe i suche zaś gałązki miece

Na wodę w rzece:

---

TAŻ INNET RĘKI A. N.

---

Już ten wiek nastał, moja miła matko,

Że ci mołoycy tłuką w okna rzadko;

A drzwi spokojnych i w połudne czasy

Nie dzielą z progiem ruchome zawiasy.

Nie trzeba ryglów: chrap na obie uszy:

Żaden, upewniam, z łóżka cię nie ruszy:

Smutny głos w sieni: *iuż to kury czwarte,*

*Jak wierny służka odprawuie wartę.*

Coś pierwey w głowie dziką dumę przędła



Będziesz też u drzwi szlochać, babo zwiędła,  
 Znosząc na nowiu wiatr z północy szumny,  
 Gdy cię wzajemnie gach nie puści dumny.

Kiedy cię Wenus szalona osiodła;  
 I do samego szpiku będzie bodła,  
 Koląc lubieżnym prętem, nie inaczéy,  
 Jako na wiosnę, iedną z trzody klaczy,  
 Że młodzież iasna, a na krasę choiwa,  
 Zielone tylko gałązki urywa,  
 I Kwiaty z pierwszy wydobyte trawki,  
 A rzuca mięty z płonnemi żegawki.

### P I E S N XXVI.

*Pochwały Eliusza Lamii.*

Musis amicus tristitiam & metus. J. K.

Jam Muz przyjaciel: troski nieuspione  
 Dam wiatrom zanieść za morze czerwone.  
 Mniey o tym myślę, kto iest na północy  
 Brzegach zamarzłych panem: czyiey mocy

Złakł się Tyrydat (u). O ty, którą zdroie  
Przeczyste bawia, zastąp wiersze moje  
Pimpleo (w): niech twe z żywych kwiatów ręce  
Lamii memu pochwał plotą wieńce.

Bez ciebie nie są warte me pochwały:  
Jego ma śpiewać w nowych pieśniach cały  
Chor: iego z Lezbu lutnią chwalić zgoła  
Tobie z siostr, Muzo, przynależy koła.

---

TAZ INNEY REKI. J. E. M.

---

Ja Muz przyjaciel, frasunki i trwogi  
Wiatrom, niech niosą na Kreteńskie (x) morze,  
Oddam; bezpieczen, który w groźney srogi  
Król na pułnocy lud swój trzyma sforze.

Ni się tym troszczę, co tam Tyrydata  
Trwoży. O która czyste kochasz zdroie,

Tom I. H 2

---

(\*) Król Partow.

(w) Muza ... Pimpleus góra w Macedonii ze źródłem tegoż nazwiska od Muz ulubiona, Muzy się często nazywają od Poetow *Cassalides*, *Parnassides*, *Pimpleæ*, od gór, rzek, źródeł, dolin, które swą bytnością ozdobiły, iako Poetowie mówią

(x) Morze Kreteńskie przy wyspie *Creta*, *Candia*, tu się bierze za iakiekolwiek morze, zwyczajem Poetyckim,

Niech twoja ręka wieńce z kwiecica splata  
Lamii memu, słodka Muzo moja!

Bez ciebie chwałą nic nie mogą: nową  
Przeto go pieśnią, ku wieczney ozdobie,  
I lutnią z Lezbu wielbić Alceową (y)  
I twoim siostrom przystoi i tobie.

---

TAZ INNEY RĘKI A. N.

---

W spokojnym gronie gładkich siostr dziewięci,  
Żadną mię troska ni lęka, ni smęci.  
Nieście ie sobie wiatry nieuięte,  
Na wód Kreteńskich bałwany rozdęte!

Jak tam pod skrzepłym niebem na swe Cary  
Patrząc, od strachu drżą dumne bojary;  
Która boiaźni nabawia potęga  
Ormiańskie trony, nic mię to nie sięga.

Ucieszną Muzo, ty co przeźroczyste  
I źrzodła lubisz i łąki kwieciste,

---

(y) Alceus, sławny Grecki Poeta, urodzony na wyspie Lesbos  
Metelino,

Bierz złoty łubek, i iedwabną stronę,  
A upleć memu Lamii koronę!

Bez ciebie mało ważą rymy moje:  
Ty w mowną cytrę i słodkie oboie  
Zabrzmi z siostrami zacne iego sprawy,  
Wszak nie masz nad nie godniejszey zabawy.!

P I E S N XXVII.

*Upomina towarzyszków, aby się nie kłócili przy  
kuflu.*

Natis in usum lætitiæ scyphis. A. N.

Tłuc na łbach sporządzone kuflę do uciechy,  
Tracka (z) rzecz. Precz zwyczajni barbarzyńskiey  
cechy!

Nie ma żadnego związku Bach spokojny  
Z grubemi zwady i krwawemi wojny.  
I wymówić niełacno, iak się winna flasza

(z) Trałowie, sławni pijacy, którzy Likurga króla wygnali, że  
im winogrody popsuć kazał.



Z kagańcem (a) godowniczym różni od pałasza.  
 Porzućcie, bracia, wrzaski nieprzystoynie,  
 Oparłszy łokcie na stołach spokojne!  
 Chcecie, abym też i ja wychylił do gruntu  
 Kielich tegoż wina? niech powie z Opuntu (b)  
 Brat Megili, co za piękna pani  
 Szczęśliwym grotem duszę jego rani?  
 I cóż, nie chce się przyznać?.... nie będę inaczej  
 Pił z wami.... Jakakolwiek Wenus cię kulbaczy,  
 Niewinnym ogniem serce twoje podżęga,  
 Ani twa miłość naganie podlega.  
 Nuże, niebaw mię daley! włóż w ucho życziwe,  
 Co masz na myśli... Przebóg (c) dziecko nieszczę-  
 śliwe,  
 Godne inakszej zaiste ponęty:  
 W iakieś to straszne zabrnęło odmęty!  
 Któryż bog z tey cię toni, która wiedma (d) swemi,  
 Lub czarownik wydzwignie zioły Tessalskimi?

(a) U starożytnych biesiadę odprawowały się w wieczer przy d-  
gniach.

(b) Opuntus miasto Lokrydy w Grecyi.

(c) Ujane Horacyusz, jakby mu się przyznał ciemnie o swej mi-  
łości.

(d) Medea czarownica.... W Tassalii wiele się rodziło zioł zaraźli-  
wych.

Ledwo cię lotne z tej Chymery siłą  
Zdołaią wynieść Pegazowe skrzydła! (e)

---

TAŻ INNEJ RĘKI J. K.

---

Dobra myśl do uciechy kielich wymyśliła:  
Pić bć się, Trakow iest: dzikie obyczaje  
Znieście; a zdrowych trunków spiiając nie siła,  
Bachusa w krwawe walki, niech z was nikt nie  
wdaie.

Pers, który ostrym mieczem w polu Marsa żwawy,  
Nie siedzi, ni przy winie, ni nocnych uczt kole.  
Uśmierzcie towarzysze te nieznośne wrzawy,  
Siedząc spokojnie z łokciem opartym na stole.

Chcecież, bym wam dopomógł spiiając w kolei?  
Stary Falern? dobrze iest: niech zacznie przy  
winie

Powiadać brat Megelli, w pomyślney nadziei  
Którą szczęśliwy raną, którym grotem ginie &c.

---

(e) Bellerofon wsiadłszy, według powieści poetów, na Pegaza bajecznego konia, zabił Chimę, straszidło troyglowe. Chimera zaś w rzeczy samej była góra w Licyi, ognie wybuchająca, na której wierzchołku mieszkali lwy, w pośrodku kozy dzikie, na dole węże. Z tą bajką urosła.

## PIEŚN XXVIII.

## DO ARCHITTA.

*Wprowadza Architę Filozofa i Geometrę, odpowiadającego iahiemus żeglarzowi, iż wszystkim umierać konieczne trzeba; oraz proszącego, aby niepogrzebionemu jego ciału leżeć pod niebem na lądzie niedopuszczał.*

---

Te maris & terræ numeroque carentis arenæ J.E.M.

---

## ŻEGLARZ.

Ty, coś morze, coś ziemię co piasek przemierzył,  
 Ładowy, w małym grobie leżysz, ktoby wierzył  
 Archito? czymże twoja nauka cię wsparła,  
 Która się do powietrznych aż gmachów prze-  
 dała?

Myśląc niebo obleciał; przebiegłeś obłoki.  
 Unieść iednak przed śmiercią nie mogły cię  
 kroki.

## ARCHITAS.

Umarł ociec Pelopa (f), co częstował bogi,

---

(f) Tantal król Frygii, częstując będących u siebie bogów, aby doskonale poznać, czy oni byli prawdziwie bogami - Pelopa syna swego zabił, i do iedzenia im podał: za co w piekle bieżącym ponurzony w wodzie po szyję, ustawicznie pragnie.

W niebieskie się zgrzybiały Tython (g) przeniosł  
progi.

Do Jowisza tajemnic Minos (h) przypuszczony:

Pythagoras (i) w podziemne wszedł drugi raz  
strony,

Choć pod wojnę Troiańską puklerz zawieszony

Pokazując, dowodził, że z świata zgładzony

Nie był całe, lecz tylko to ułomne ciało

Z skórą, z żyłami, łupem śmierci się dostało:

Człowiek, twym zdaniem, biegły i w prawdy po-  
znaniu

I w skrytych przyrodzenia skutków odkrywaniu.

Wszystkich noc iedna czeka, nikt się nie wywierci,

Każdy musi wędrować w ciemną drogę śmierci,

Jednych iędze pokosem Gradywówi (k) ścielą;

Chciwych morze żeglarzów pogrąża topielą,

Zagęszczone pogrzeby: starych młodych ścina;

Każdą głowę żnie srogim sierpem Prozerpi-  
na (l).

(g) Tithonus mąż jutrzenki, niebieską rosą od żony skropiony w młodego się przemienił.

(h) Minos król Kreteński, dla sprawiedliwości po śmierci między sędziów piekielnych policzony. Z Jowiszem za życia co dzień miesiąc gadał.

(i) Pytagoras sławny Filozof, który twierdził, że dusze ludzkie znowu po niejakim czasie do innych się ciał przenoszą.

(k) Na wojnie... Mars Gradyus bożek wojen.

(l) Prozerpina Cerery córka, Plutona boga piekielnego żona tu się bierze za śmierć.



Mnie towarzysz dżdżystego Oryona (m) srogi

Notus, wśrød Illiryckiey (n) zatopił odnogi.

Ty zaś żeglarzu, piasku nie żałuy z litości

Wziąć trochę, i nim przysuć bez pogrzebu ko-  
ści.

Tak niech Eurus te, które miał wyrzecz hałasy,

Na nurty Hesperyiskie (o) obroci i lasy

Wenuzyńskie (p); niech oraz, przy zupełnym  
zdrowiu,

Zysk ci zewsząd obfity płynie pogotowiu. (q)

I gdziekolwiek styr swego skierujesz okrętu, (r)

Niech ci sprzyja z Jowiszem, Neptun stróż Ta-  
rentu.

Jeśli zaś ty zaniechasz uczynności, winę

Na niewinne twe dziatki ściągniesz, na rodzinę.

Toż cię potka za pychę twoią, co potyka

Mnie teraz, nie przykryje nikt cię nieboszczyka:

Ściągnie zemstę głos moich proźb: nie uydiesz  
kary

Nieoczyszczą twoy żadne występki ofiary.

(m) Mowa tu o wietrze południowym, który moc swą naybardziej  
na morzu wywiera, kiedy Oryon Konstellacya wschodzić po-  
czyną.

(n) Illirycka odnoga Sinus Adriaticus, Golf Wenecki.

(o) Morze Włoskie, ponieważ starożytność Włochy Hesperyą na-  
zywała.

(p) Venusium miasto Apulii (q) Z handlu.

(r) Tarent miasto Włoskie w królestwie Neapolitańskim od Tary  
syna Neptuna zbudowane.

Choć się śpieszysz, nie długa to zwłoka, swoiemi  
Rękoma rzucić na mnie ze trzy garści ziemi.

---

*TAZ INNEY RĘKI. J. K.*

---

ŻE.) Tobież, coś proszki ziemi zliczył, krople wo-  
dy,

I piasek, co bez liczby przy brzegu Matyny, (s)  
Archito, tobież nieco mułu grób w nadgrody

Sypie woda, i w nim spisz wieczności godziny?  
Korzyściś śmiertelnemu żadney nie przynosi,  
Że kraie, i okrągłe nieba zwiedził ośi?

AR.) Umarł Pelopa ociec chociaż z bogi  
Jadał, i Tyton do nieba porwany,  
I Minos, co to w rad tajemnych progi  
Wchodził Jowisza. Powtore oddany

I Pithagoras piekłom: choć po zbroi  
Poznał, że bronił niegdyś Troi mury;  
Znowa dał śmierci żyły skury swoiey,  
Wielki ten świadek prawdy i natury.

Jedna nas wszystkich noc czeka, a nogi

---

*Tam I.*

---

(r) Matynowie narod Agulu.

130. HORACYUSZA / PIESNI.

Wszystkich raz muszą śmierci deptać drogi!  
Tám zapalczywość srogiemu Marsowi

Widok wyprawia: morze żeglarzowi

Owdzie chciwemu zysku nad potrzeby

Obmyśla zgubę: cisną się pogrzeby

Wraz młodych, starych: sroga Prozerpina

Zarównó z każdej głowy włos ściąga.

Mnie też Oryon schylon ku zachodzie.

Upoił śmiercią w Illiryskiej wodzie.

Ty, co mnie miasz, z piasku, który niosą wody,

Mym kościom niepogrzebnym uczynić obchody

Nie leń się: za to groźny Eur z wód Włoskich fali

W las uderzy swym skrzydłem, a ciebie ocali.

I co tylko chcesz możesz korzyści, bez końca

Da ci Jowisz i Neptun Tarentu obrońca.

Co gdy odmowisz tey winney przysługi,

Uyrzy niewinne twe dzieci wiek drugi

Noszące karg, gdy w tym srogi los na ciebie

Hardzie wet za wet czyniąc, ciebież nie za-  
grzebie.

Nie wrócą z nieba bez zemsty me proźby

Żadną ofiarą, za tę zbrodnią, groźby

tyle

A. N.

Bystry ocean, ktożby temu wierzył,  
I ziemny okrąg, i niezliczne piaski,  
Dowcipny Gwiazdarz, Archito, pomierzył.  
Dziś nędziny topień, a wiatrow igrzysko  
W trosze lichego masz prochu łożysko?

Małość pomoże, widzę, gdy umierać  
Znikoma dola biednym ludziom każe,  
Wartkim się w niebo aż umysłem wdzierać,  
A iednym biegi, drugim czuynę strażę  
Gwiazdom rysując, mieć na swe skinienie,  
Co tak wysoko wzniosło przyrodzenie.

ARCHITA. Umarł i oyciec sławnego Pelopy,  
Choć z bogi-razem zasiadał za stoły;  
Ani rąk uszedł niezbedney Atropy .



Tyton żeńskiem i odmłodzony zioły.  
I lubo ściśle z Jowiszem się zbracił,  
Przecież i Minos dług śmierci wypłacił.

I tego w ciemnym osadził Erebie,  
Pod innym mędrka twardy los imieniem,  
Co się w Trojańskiej być mieniać potrzebie,  
Poznał troistym bitą tarcz rzemieniem;  
Bądź mistrz nie lada prawdy i natury,  
Nic Parkom nie dał, procz kości i skury.

Mąci zaś lata ze swoiemi ludy:  
Krotko, czy długo słońce nam poświeci,  
Przydzie noc czarna, i z Leteyskiej rudy  
Rdzawą skroń gnuśnie kuty sen obleci:  
A przez gościniec od śmierci ubity,  
Którym ia deptał, wkrótce poydziesz i ty.

Tych MARS na mordy naraża szalone:  
Boć to nie iedne wszystkich gnębią losy:  
Złopa łakomy żeglarz nurty słone:  
A kwiat i prochno wspólne wałąc stōsy,  
Co iey popadło pod mięcz, równo ścina,  
Nie patrząc na wiek blada Prozerpina.

I mnie, groźnego szumny Oryona  
 Giermek, uiawszy na llyrskim brodzie,  
 W pośrzed mętnego połknął Auster łona.  
 Ale ty maytku, czyż w mey przygodzie,  
 Nie skąp na kości rzucić piasku trochę,  
 Co go podmuchy gonią wiatrow płocze.

Gdzieżkolwiek szczęsnym popłyniesz okrętem,  
 Niech ci za taką uczynność nadgrodzi  
 Jowisz, i Neptun, co rządzi Tarentem;  
 Niech brudna fala w niczym ci nie szkodzi;  
 A Eurus, gdy w nim chęć bitwy urośnie,  
 Na Wenuzyńskie złość wylewa sośnie.

Miiasz mię głuchy! ach na wiek niewinny  
 Ściągniesz potomną, winowayco, karę!  
 Bodaybyś, życzę z serca, tey godziny  
 Sam pierwszy równą w zysku odniósł miarę,  
 A wespół ze mną rozbit bez litości,  
 Wietrzył na piaskach kędys białe kości!

Nie znikną z prożną żale moje parą:  
 Skwarz bogom wonie, mruż setne pacierze,  
 Nie zetrzesz żadną zbrodni tey ofiarą:

Wroć się: nie wiele czasu to zabierze,  
 Że marney oddasz me członki mogile.  
 Wrzuć garstkę prochu, a płyn w dobrą chwilę.

---

TAZ INNEY RĘKI F. K.

---

ŻE:) Ciebież to ziem, i morza, i piaszczystych brze-  
 gow

I planetnych; Archito, mierniczego-biegow,  
 Szczupły dar lichy bryły nędznie zatrzymawa  
 Tu na lądzie Matyńskim? w cóż poszła twa sława,  
 Coś gorne zwiedził domy, nad niebios obrotem  
 Buiając bystrym myśli śmiertelney polotem?  
 AR:) Legł i ociec Pelopa, choć bogow biesiadnik,  
 Legł Tyton długoletni, i sławny poradnik  
 Jowisza ow to Minos; i Pitagor zasię  
 Osiadł wiecznie w okropnym Plutona tarasie,  
 Acz zdiętym u Junony Argiwskiej puklerzem  
 Twierdził siebie przy Troi być niegdyś rycerzem;  
 Nic atoli łakomey nie zostawił śmierci,  
 Nad kości, a przegniłe ciała swego ćwierci:  
 A chociaż i twym zdaniem on niepospolicity  
 Wynaleźca natury i prawdy ukrytey.  
 Prożno, prożno się zbraniać: wszystkich mrok  
 ten czeka,

A hak to nieprzeskoczny jest każdego człowieka.

Tych iędze na rzeź krwawey miotaia Bellonie;  
W bezdenney owych Tetys przepaści pochłonie.  
Zewsząd starych i młodych tłoczny nacisk płynie;  
Żadna głowa nie zemknie srogiey Prozerpinie.

Mnie takż pochyłego giermek Oryona,  
Cisnął Notus porywczy do morskiego łona.  
Lecz ty, maytku, nie leń się kości me i ciało,  
Co ie Neptun okropną wyrzucił nawałą,  
Łądnym piaskiem przysypać: tak, cożkolwiek bę-  
dzie

Pochmurny grozić Eurus w nieuiętym pędzie;  
Niechay nurt Adryacki szumne rzuca kłęby,  
Niech się łamia i kruszą Wenuzyńskie dęby,  
Ty miej drogę pomyślną; a za boskim darem  
Prowadź statki tysięcznym ładowne towarem.  
Niedbaszli na me proźby, i śmiesz z tey przy-  
czyny

Podobnaż każń sprowadzić na bezwinne syny?  
A kto wie, snadź wetowny los samego ciebie  
Zrównaż napotka wzgardą, żeć nikt nie pogrzebie?  
Mam za to, że, co mówię, Bog sprawi; a kary  
Nie uydiesz sprawiedliwey na żadne ofiary.



Lubo śpieszysz, niedługać to chwila; o to tym  
Narzuć mię trzykroć piaskiem, a iedź sobie po-  
tym.

## PIEŚN. XXIX.

## DO IKCYUSZA.

*Dziwuje się temu, że Ikcyusz Filozof zaniechawszy  
nauk, z chciwości bogactw, udał się do żołnierstwa.*

Ikci, beatis nunc Arabum invides. J. E. M.

Ikcy, Arabom (t) teraz skarbow niespokoiny  
Zazdrościsz, przeciw krolom Sabeyskim (u) do  
woyny  
Biorąc się nie podbitym przedtym, i na Medy  
Kuiąc pęta, z któremi Rzym miał dosyć biedy, (w)  
Któraż ci z Partskich służyć będzie branek,  
Gdy iey zabity poleże kochanek?  
Któryż ci dzieciuchi krwi zacney, przy flaszy  
Upiżmowany stać będzie podczaszy,

(t) Arabia w złoto bogata.

(u) Saba miasto szczęśliwey Arabii... Arabow zwyciężył Alexan-  
der Wielki, nie Rzymianie.

(w) Partowie Rzymianow zwyciężyli, zabiwszy ich wodza Krassa.

Cwiczony z oycowskiego łuku puszczać firzały?  
Ktoż przeczy, by się rzeki wstecz już nie cesały  
Z przykrych na dół płynące gor; by Tyber w  
stronę

Gorną nazad nieposzedł; kiedy ty skupiŃne  
Panecyuszà (x) zewszàd księgi, tomy,  
I Sokratesa dom dobrze znaimy,  
Chcesz za Iberki (z) pancierz dać zamianà,  
Mylàc nadzieję z przodku, obiecànà?

TAZ İNNEY REKİ. J. K.

Ilcy, i ciebież chęć zbiorów zmamiła  
Arabskich? już cię sroży duch Marsowy!

jeszcze nie fiarta królów Saby siła,

Ni Persow, a ty wiążesz im okowy?

Ktoraż ci z pauien, choć w grubym narodzie,

Będzie życzliwą za śmierć oblubieńca?

Pełnego woni, dwor, w kształtney urodzie

Za podczaszego, daże ci młodzieńca?

Tom I. J 2

(x) Filozof, Stoika, którego często wspomina Cyncero, naśladowiącego w pisaniu ksiąg swoich opowinnościach, *de Officiis*.

(2) tlenki żelaza tlenowe.

Ktoryby umiał ciągnąć Serow (a) firzały  
 Oyczyfitym łukiem? któż już teraz sprzeciży,  
 Ze wod spadzifitych w gorę ciągnąć wały  
 Mogą, a szybki Tyber płynąć wfteczy!  
 Gdy ty nabyte Paneta pism znoie,  
 I mądrey szkoły Sokratesa dzieie,  
 Myślisz odmieniac za Hiszpańskie zbroie,  
 Lepsze o sobie rzucając nadzieie.

---

TAZ INNEY RĘKI A. N.

---

Takżeć się nagle Marsowa ochota  
 Zmieniła w żądzą Arabskiego złota,  
 I niepożyte Sabeow książęta  
 Z dzikiemi Medy kuć w żelazne pęta?

Ktoryż ci teraz do puhara wino  
 Chłopiec lać będzie z pachnącą czupryną;  
 Lub co za panna w godowniczym wieńcu,  
 Słać po zabitym łożu oblubieńcu?

Zkąd weźmiesz giemki, i różne pajuki,

---

(a) Wschodne narody, między którymi Serowie, miały sławę z władania łuków.

Oycowskie gładko zdolne ciągnąć łuki?  
Prawdziwie myślę na taką odmianę,  
Ze się stać mogą rzeczy niełtychane.

Ze swe z wysokich gor prowadząc ścieki,  
Mogą się nazad bystre cofać rzeki;  
I wartki Tyber rzuciwszy tor dawny,  
Ku swym pieluchom grzbiet obroci pławny.

Kiedy dzieł lepszych zawodząc nadzieie.  
Skoły na gróźne zamieniasz turnieie,  
A miało książek skupionych szacownie,  
Slesz do Iberskiey po kiryś zbroiownie.





## P I E S N XXX.

## D O W E N E R Y.

*Prosi ją, aby do kaplicy Glicery sobie poświęconey  
z Cypru się przeniosta.*

O Venus regina Gnidi Paphique. J. E. M.

Krolowa Gnidu, (b) opuść ulubiony  
Cypr, a w przybytek sobie poświęcony  
Przenieś się, gdzie cię przy kadzidle szczerą  
Wzywa Glicera.

Z tobą twoy synek, (c) Nimfy, i trzy Łaski  
Niech nieodziane spieszą bez przepaski.  
I Hebe (d) smutna bez cię, i Merkury  
Mowca z natury. (e)

TAZ INNEY REKI J. K.

Pafu i Gnidu pani, wzgardź Cypr miły:  
W dom, który ręce Glicery firoiły,

(b) Gnidus, Paphus miasta Cypru.

(c) Kupidyn., Łaski Charities Gratiae.

(d) Hebe bogini młodości.

(e) Merkuryusz nie tylko złodzieiow ale i wymowy bożek.

Kędy cię wzywa woń wdzięcznych zmieszanie,  
Przenieś mieszkanie.

Nimfy, i synek co to ognie rodzi,  
I Wdzięk co w sukni, a bez pasa chodzi,  
I Hebeniechay przyjemna młodzieży  
Z Merkurym bieży.

---

## P I E S N XXXI.

## D O A P O L I N A.

*Nieprosi go o bogactwa, ale o życie spokojne i wesołe,  
tudzież o umysł w zdrowym ciele zdrowy.*

---

Quid dedicatum poscit Apollinem. J. E. M.

---

O coż pisorym prosi Apollina

Lejąc mu z czary sok nowego wina?

Nie żąda buynych zboż Sardyńskiey niwy

Obłitey: ani iest na flada chciwy,

Jakie się w parney Kalabryi mnożą:

Nie pragnie złota, które z Indow wożą;

Ni włości, koło których płynie brzegu

Spokojnie Liris (f) cicha rzeka w biegu.  
 Niechay Kaleńskich gron tłoczą jagody,  
 Którym fortuna dała te wygody;

Niech kupiec złote z wina suszy czary,  
 W zamian zań dawszy Syryjskie towary,  
 Bogom dość miły; gdy się w roczney porze  
 Trzykroć, cztery kroć na Atlanckie morze (g)

Bez szkody puszcza: mnie pasie oliwa:  
 Domowych jarzyn żołądek pożywa.

Zdarz mi, Apollo! proźbą cię tu wzywam,  
 Niech z czerstwą siłą mey pracy zażywam:

Day rozum zdrowy, niech w przyśtoyney  
 trawie

Wiek moy starości, i lutnią się bawię.

---

TAZ INNER RĘKI J. K.

---

Czegobym chciał, Apollo, w twym nowym ko-  
 ściele?

O co bym prosił młode lejąc wina z czary?  
 Niechcę mieć tłuste obszary,

---

(f) Liris rzeka w Królestwie Neapolitańskim.

(g) Ocean zachodni ptyz Afryce tak nazwany od gory Atlasa.

Co ich Sardynczyk ma wiele.

Ni wrzącej Kalabryi upraszam o trzody,

Ni o złoto, ni o kość z Indow słońia proszę,

Ni wsi, które Liry wody;

Milczkiem liżąc rwą potrosze.

Komu mieć szczęście dało w Kalenie winnice,

Niech ie obcina nożem; niech z złotej sklenice

Kupiec-suszy trunek fiary,

Co go nabył za towary.

Bogom on miły; trzykroc na rok, chciwy kiedy

Atlańskie zwiedza morze, bez szkody i kary:

Ja oliwki, słaz, kapary;

Mleczko gdy iem, nie znam biedy.

Pozwol, synu Latony, (h) zażyć, co mam w domu,

Przy czerstwych siłach; proszę day myśl

zdrową człeku;

Starość nie przykrą nikomu,

I pieśń z lutnią w fiarym wieku.

---

(b) Apollinie.



---

TAZ INNET RĘKI F. K.

---

Czego wieszcz żąda, o co Apollina  
Prosi, świeżego czarę lejąc wina?

Nie o Sardyńskie obfite niwy,  
Co siokrotnemi szczycą się żniwy.

Nie o bogatą w trzody Kalabryą,  
Nie o prześlawną w kleynoty Indyą,  
Ani o włości, co ie gdzieś zcicha  
Spokojną Liris powodnią zpycha,

Niech ten siekaczem ufrzyga macice,  
Komu dać raczy fortuna winnice;  
Ow niechay złotym piie puharem,  
Kupione zmiennym wino towarem;

Trzykroć do roku co Atlańskie wrzawy  
Z wiedzi pomyślnie ładownemi nawy.  
Amnie smakuia świeże oliwki  
Slaz, i sałata, i firawne śliwki.

Tym żyć day, Febie, co mam pogotowit,  
A w dobrej myśli, a w zupełnym zdrowiu:

Niech z daru twego nie doznam smutnie  
Gnuśney starości, bez wdzięczney lutnie.

---

TAZ INNEY RĘKI A. N.

---

Przewodni bożku mey słodkiej cytary,  
O cóż cię proszę, lejąc wino z czary  
Na poświęcony ołtarz, czy o żniwa,  
W jakie kray Sardow maiętny opływa?  
Nie pragnę złota, ni słoniowej kości,  
Ni tłustych cielców Kalabryiskiey włości;  
Nie chcę rokosznych wiosek z lubym bytem,  
Co Lirys cichym liże ie korytem,  
Komu z płodnego ugor pędzi łona,  
Niech kupiec tuczne w kadziach tłoczy grona,  
A z drogich handlow dumny i bogaty,  
W złotych puharach topi swe intraty.

Miły snąć bogom! że trzykroć bez szkody  
Na rok Atłańskie statkiem zmaci brody,  
Ja na oliwkach, w drobney siedząc chatce,  
Chętnie i lekkiey przestane sałatce.

Zdarz to: bym kontent z niewinney iścizny,  
 Brudney i głodney nie doznał siwizny,  
 A krzepki zawsze na zmysłach i ciele,  
 Na mey luteńce skoczne nucił trelè.

## P I E Ś N XXXII.

## D O L U T N I.

Poscimus, si quid vacui sub umbra. J. E. M.

Prosiem, ieśliśmy proźni trosek grali  
 Cóż z tobą w cieniu, co ten rok i dali  
 Trwać ma: racz, lutnio, zabrzmieć z swey ochoty  
 Wiersz mey roboty.

Ograna wprzód już w Alceusza rękę, (1)  
 Który tchnąc wojną wpośród broni szczęku,  
 Lub gdy zawinał znużon morską wrzawą  
 Do łądu nawą;

Bacha i Muzy i Wenerę z synem  
 Jey nieodstępny śpiewał Kupidynem,

(1) Alceusz sławny Grecki Poeta, urodzony na wyspie Lesbos  
 teraz Metelino.

I Lyka, co go i włos, i wzrok miły  
Czarne zdobiły.

Ozdobo Feba, Jowiszowi miła  
Przy stole lutnio, obys zawsze żyła  
Pociecho w troskach! gdy cię chcąc zażywać,  
Przyidzie mi wzywać.

---

TAZ INNEJ REKI J. K.

---

Cóżkolwiek grałem w cieniu, prożen troski,  
Jeżeli me żyć nad rok więcej pioski  
Maia, ty lutni wiąż swych wdzięków tony  
W Łacińskie strony.

Dałeś ie niegdyś Lesbu mieszkańcowi,  
Który wśrzed boiu poświęcon Marsowi,  
Lub skołatany, mokrego gdy w biegu  
Chwycił się brzegu;

Bacha, i Muzy, Wenere, i syna,  
Co za nią biega zawsze, Kupidyna  
Śpiewał i Lika czarniawe oczęta,  
Włos iak kruczęta.

Feba ozdobo lutni! byway, ciebie



Na ucztach i sam Jowisz kocha w niebie.  
 Słodka pociecho, w pracy miłe losy,  
 Gdy mi dasz głosy.

---

*TAZ INNEY REKI.* Jan Koch:

---

Proszę, ieśli się z tobą co śpiewało,  
 Coby i ten rok, i daley trwać miało,  
 Powiedz Łaciński rym, o wielostrona  
 Luźni złocona!  
 Mityleńskiego mieszkańca przed laty  
 Zabawo, który choć w boiu zębaty,  
 Przedsię śrzod mieczow, lub gdy nawę w biegu  
 Przybił do brzegu,  
 Muzy Parnaskie, i należcę wina,  
 I Aphrodite (m), a z nią ieyże syna,  
 I Lika z czarnym włosem, i z czarnema  
 Śpiewał oczema.  
 O czci Febowa, i stołow złożonych  
 Kraso niebieskich! o myśli strapionych  
 Wdzięczna ochłodo: i mnie sprzyjażliwam,  
 Bądź, gdy cię wzywam!

---

(m) Aphrodite, toż samo co Venus.

## P I E S N XXXIII

## DO ALBIUSZA TYBULLA.

*Aby się nazbyt nie trapił, że Glicera współmiłośników  
jego niesłusznie nadeń przekłada.*

---

Albi ne doleas plus nimio memor. J. E. M.

---

Nie trap się nazbyt srogością Glicery,  
Nie dumay smutnym wierszem na nieszczery  
Postępek, nad cię że przenosząc gacha  
Młodszego, łamać wiary się nie stracha.

Gładkiego czoła Likorys goreie (n)  
Miłością Cyra, a Cyrus szaleie  
Tam za dziwaczką Foloą. Lecz wprzody  
Z wilkami kozy przystapia do zgody,

Niż się Foloę da użyć Cyrowi;  
Tak ci to Wenus z Kupidem stanowi!  
Którą nierówne twarze i humory  
Przeciwnie, lubi nakłaniać do sfory.

---

(n) Imiona zmyślone kochanków.

Mnie gdy piękniejsza nie równie kochała,  
W słodkich okowach Mirtale trzymała,  
Z poddanki wolna, nad Adryjskie morze  
Sroższa, co lądy Kalabryjskie porze,

---

TAZ INNEY RĘKI. J. K.

---

Nie day się żalom, pomniąc na Glicery  
Srogość, Tybullu; ani smutney cery  
Wiąż wiersze o to, że w złamaney wierze  
W sercu Glicery młodszy prym ci bierze.

W piękney Likorze ognie Cyrus zarzy:  
Cyrus Foloe srogiey ogniem niknie.  
Pierwey w Apulskich lecz lasach się zdarzy,  
Że sarna z wilkiem żyć w parze przywyknie:

Niżli powolną będzie zdraycy wiary  
Foloe. Jak chce to sercami włada,  
To różne sercu i urody dary  
Z srogim igrzyskiem ciężkie iarzmo wkłada.

I mnie, gdy przedtym lepsza Wenus chciała,  
W swych mnie okowach Mirtale trzymała;

Choć sroższa była, niżli na wyścigi  
Wiatr z morzem; co rwie Kalabryjskie brzegi.

---

## PIEŚN XXXIV.

## DO SIEBIE SAMEGO.

*Żaluję, że udawszy się za nauką i życiem Epikurey-  
czyków, niedbałe czcił bogów.*

---

*Parcus Deorum cultor & infrequens. J. E. M.*

---

Nie częsty bogów czciciel, swym zapędem  
Idąc szaloney za mądrości błędem,  
Teraz swe żagle cofać nazad w stronę,  
I ślady wracać muszę opuszczone.  
Gdyż Jowisz w gromach co zsyła wyroki,  
Jasnym piorunem dzielący obłoki,  
Po niebie czystym swe rozpędził z grzmotem  
I konie i woz z lotnym koł obrotem.  
Którym nie czuła ziemia, i rzek wody,  
I Tenarowe (o) do piekła przechody,

---

(o) Tener iaskinia w Grecyi, kędy do baiecznego piekła wcho-  
dzono.



I Atlantowa góra, kopiec świata  
 Wstrząsa się. Boska moc rzeczy przeplata  
 Niskie wielkimi: znakomitych gnębi  
 Bóg, dobywając podłych na wierzch z głębi.  
 Fortuna takim zaś igrzyskom rada,  
 Ztamtąd swe bierze dary, a tu składa.

---

TAŻ INNEJ REKI J. K.

---

Rzadkom cześć winną oddawał wam, bogi,  
 Głupiej mądrości sprawą zwiedzion nagle:  
 Z omylney teraz wrócić się chcąc drogi,  
 Wstecz muszę płynąć i zawijać żagle.

Albowiem Jowisz, czarne z nieba który  
 Przenikającym ogniem spęda chmury,  
 Jednak po jasnym często nieba łonie  
 W piorunnych wozach szybkie pędzi konie.

Tak aże ciężka ziemia w swych się wzrusza  
 Zawiasach; rzeki błędne, i Styx (p) staie;  
 I strachem piekła choć zwykła drży dusza,  
 Z nią głuche brzegi Atlantu i kraie.

---

(p) Styx rzeka piekielna.

Sam Bóg jest mocen z gór robić niziny,  
 Pókorne wznosić, Harde zniżać syny:  
 Tu z szumem szczęście gmach zwraca w perzyny,  
 Owdzie się cieszy, że dźwiga z ruiny.

---

TAZ INNEY RĘKI. O. K.

---

Skąpy bóstw czciciel i nieczęsty w zborze,  
 W błędne się uauk filozofskich morze  
 Gdy puszczam, muszę cofać nazad kroki,  
 I znowu wielbić wzgardzone wyroki.  
 Bo Jowisz, który żartem płomienistym  
 Rozpędza obłok, po powietrzu czystym  
 Rozegnał konie, iak pioruny lotne,  
 Ikoła w wozie ni ptaki obrotne.  
 Którym czczya ziemia, wody, piekła, źrzodła  
 Tenaru straszne, i gdzie swoy wywiodła  
 Wierzch Atlas góra, wzruszona łoskotem  
 Przerażającym wskroś trzęsą się grzmotem.  
 Takci Bóg może wynieść w górę z niska:  
 Podłych podwyższyć, gdy znacznych przyciska:  
 Wziąwszy jednemu, a ten woła biada,  
 Fortuna szczęście u drugiego składa.

## PIESN XXXV.

## DO FORTUNY.

*Proźba za całością Cezara Augusta, gotującego wyprawę na Brytanów, i kraje wschodnie.*

---

O Diva, gratum quæ regis Antium. J. K.

---

O która rządziś Ancyum (q) bogini!

Ty czleka możesz z podłey wzdardy cienia

Na widok chwały wynieść: twa moc czyni,

Że pyszny tryumf w pogrzeb się odmienia.

Tobie się modli za swemi zagony

Ubogi rolnik, ciebie panią cale

Wyznaie morza, co statkiem puszczony

Bityńskim (r) żeglarz rżnie Karpackie (s) fale.

---

(q) Antium miasto Kampanii Rzymskiej, stołeczne na górze Wolskow: teraz go zowią Anzo Rovinato. W tym mieście był wspinały kościół Fortuny.

(r) Bitynia, prowincya Azyi mniejszey: obywatele icy byli sławni w sztuce żeglarskiej.

(s) Carpathium pelagus, Karpackie morze, nazwane od wyspy Carpathę, teraz Scarpanto, leżący między Kretą i Rhodem.

Dak dziki, i co nie zna Scyta dachu, (t)  
 Miasta, narody, i sam Rzym drży srogi,  
 Przed tobą matki królów dzikich w strachu,  
 W szkarłat odzianych tyranów drżą nogi.  
 Ten filar, (u) którym całość państwa stoi,  
 Niszczącą nie krusz nogą; a lud mnogi  
 Złożoney broni wołając i zbroi (w)  
 Niech nie da państwa w ruinę i trwogi.  
 Przed tobą zawsze srogi Wyrok (x) chodzi.  
 Co dźwiga spopy klinow i bratnali (y).  
 W miedzianych ręku, i hak ostrey stali,  
 A ogniem ołów płynący rozwódzi.

- (t) Dakowie, Daci, mieszkali o koło Dunaju i Dniestru, gdzie teraz Wołosza, Multany. Scytawie, naród wielki, w północnej części Azji, aż do Europy ciągnący się, niebudowali domów, ale pod namiotami mieszkając, tabory swoje z miejsca na miejsce przewozili.
- (u) Przez ten filar rozumie Horacyusz Augusta Cezara.
- (w) Prosi, aby domowe winy zakończone od Augusta niepowracały.
- (x) Nie zgadzają się tłumacze w rozumieniu tego miejsca. Zdają się naybliżey rzeczy sądzić, którzy przez to *sava necessitas* rozumieją *fatum*, czyli wyrok; i ten robią prosty wyraz myśli Horacyusza. Wyrok rządzi fortuną; a tak fortuna idąc zawsze za wolą wyroku, jest jego instrumentem.
- (y) W Ancyum w Kościele Fortuny było malowanie reprezentujące różne naczynia rodzaje, iako to: gwoździe wielkie, kliny, haki, ołów rozpuszczony, któremi to wyrok, przez roboty Fortuny, jednych trapiąc niszczy, a drugich wzmacnia pomyślność.



Ciebie Nadzieia, (z) i Wiara w odzieży  
Co chodzi białey, (a) na krok nie odbieży:

I w ten czas, gdy ty czyniąc szat odmiany (b)

Zawzięta nagle wielkie rzucasz pany.

Lecz Lud niestały, zdradne nierządnicę (c)

Wstecz umkną; krzywo co przyrzekli śmieje,

Wraz ciężar losow znosić przyjaciele,

Jak tylko z łagrem wysuszają piwnice.

Prowadź, Fortuno, Augusta w Brytony, (d)

I młodzi nowo-zacieżney szeregi,

Których wschodowe (e) lękaia się strony

(z) Nadzieia zwykła i w największych przeciwnościach wspierać i cieszyć, przeto Poeta mówi, że nadzieia szanuje Fortunę, nawet przeciwną nieodstępując nieszczęśliwych. Toż i o Wierze, czyli wierności szateczney. Tak więc w wyrażeniu tego głębokiego Poety, i wiara czci fortunę, kiedy nie porzuca przyjaciela w nieszczęściu.

(a) Był zwyczaj u dawnych, że czyniąc ofiary Wierze, pokrywali się białym sukniem, na znak szczerości i prostoty. Zgad sposob mówienia u Łacinników *fides albō. velata panno*.

(b) Dla których się odmienią fortuna, rych zwykła odmieniał i suknie: a tak co my mówim, obrocila się, albo odmienila się fortuna, Łacinnicy to wyrażają pod czas, odmienila fortuna suknie.

(c) W sposobie myślenia Horacyusza, pospolstwo, nierządnicę i przyjaciela niestały, odstępując przyjaciela w przeciwności, są nieprzyjaciele Fortuny, tak iako wyżey nadzieię i Wiarę przez ich nieodstępność nazwał przyjaznemi fortunie.

(d) Teraz Anglia

(e) Kraje wschodowe iako to Persowie, Medowie, z którymi Cezar miał wojnę.

I ciągle morza czerwonego brzegi. (f)

Ach, wstyd ran, zbrodni, i zabitey braci! (g)

Na cóż się nasz wiek nie odważył srogi?

Cóż w nieskażoney zostało postaci?

Od czegoż ręce młodzieży, na bogi

Wzgląd wstrzymał? któryż ołtarz ocalony?

Obyś, Fortuno, zstępiony i słaby (h)

Miecz w nowey zlała kuźni rozpaloney

Na grube Gety, (i) i srogie Araby!

---

TAŻ INNET RĘKI. A. N.

---

Ludzkiej władarko doli, które ramię dzielne

Waży gwoździ koleją ich losy śmiertelne,

A z pysznemi rydwany burząc gromce świata,

Do groźnych Rzymu siekier ciągnie od warstata!

Ciebie kmieć, co ubogi spleść radłem porze,

Ciebie kupiec styrując dąb pławny przez morze

---

(f) To jest Arabom, bliżsiin morza czerwonego, które Grecy zowią *Erythraum*.

(g) W tym i następujących wierszach wylicza okropne skutki wojny domowej.

(h) Prosi Fortuny, aby nadwątłone przez wojnę domową państwa siły na nowo wzmocniła.

(i) Getowie lud Scytów czyli Tatarów przy poncie Euxyńskim.

By mu statku Karpacka nie ztrząsała flaga,  
Wonne skwarząc kadzidła, nurtow panią, błaga.

Na twoy głos drży Dak dziki, i pierzchliwi Scyte,  
I z wielkimi narody miasta znakomite,  
I srogi rod Latyna; a w szkarłat odziani  
Z barbarzyńskimi matki truchleją tyrani.

Nie wstrząsaj nam zawiśnię, w osobie Cezara,  
Twierdzy kraiu iedyney, oyczyzny filara,  
By miał kiedy lud z twoiey wypuszczony dłoni,  
Mąć państwo, wołając, do broni, do broni!

Tobie Mus marszałkuie, bitę z rudy siney  
Co ogromne bratnale, i staliste kliny  
Niosąc z wrzącym łożowiem, z miedziolitey ręki  
Wypuszcza, na kogo chce, drapieżne osęki.

Z tobą słodka Nadzieia, i w śnieżną przybrana  
Togę chodzi, od ludzi rzadko Wiara znana,  
Gdy na dumnych mocarzow gniew miotając srogi,  
Rzucasz, zmieniwszy szatę, nienawisne progi.

Lecz kmochy wiarołomne, lecz za niemi i ty  
Gminie znikasz nieufny: i wy pasorzyty

Pacholcze szczęścia trzody: poki lejąc snadnie  
Wino w kufel, goźdz drożdży nie pokaże na dnie;

Prowadź nam oycą chętna w odległe Brytany;  
Prowadź z nim iasney młodzi pułk świeżo spisany,  
Postrach dzielny twych łukow, Parcie w biegu  
chytry,  
I gdzie się brzeg zatoczył czerwoney Erytry.

Drży umysł na klęsk tyle. Na kogoż krwie bra-  
tniey

Wylewca rąk nie targnął wiek wzbrodnie doślatni?  
Któraż boiażń od dzikich gwałtow i łupieży  
Cofnęła wyuzdaną chęć bystrey młodzieży?

Poszły bogow przybytki w opryszkow rozboynie.  
O gdybyś na niegodney miecz ztępiony wojnie  
Rzuciwszy, z hartowniejszey grot ubity sztaby,  
Na Massagety 'raczey pchnęła i Arabcy.

---

TAZ INNEY RĘKI F. K.

---

Można bogini, którey bię czołem

Ancyiskie miasto! u ciebie to snadnie,  
Że się ten z niska wartkim wzniesie kołem,  
Ow za się z góry nędznie na doł padnie.



Ciebie z pokorną troskliwością prosi,  
Co splacheć roli w dziennym znoju orze;  
Ktobie na morzu swe modły zanosi,  
Co bystrą nawą nurt Karpacki porze.

Tobie Tatarzyn i Wołoszyn srogi,  
I Bzym potężny hołd winny oddawa;  
Tobie przy władnym berle, nie bez trwogi  
Maiestat krolów potęgę przyznawa.

Pod twym przeważnym, a niepewnym losem  
Zamki, i miasta, i narody stoia;  
A co zamaznym światu grozi ciosem,  
Dzielney prawice krolestwa się boia

Nie potrać z gruntu nogą wszystkołomną  
Stoiący filar, co szczytem wysokiem  
I swą wielkością szczyci się ogromną,  
Rażąc zazdrosnym świat cały widokiem:

By do oreża wartogłowe duchy  
Nie pobudziły swe zgraie przez dzięki,  
A to więc państwo nagłemi rozruchy  
Nie rozpróło się od buntowney ręki.

Przed tobą zawždy Mus dźwiga okropny

I Klamry spoyne, i bratnale w ręku,  
I klnię żelazny, i bółow'roztopny,  
Czym więc pożyje naytęższego sęku,

Za tobą idzie Nadzieia, i białą  
Pokryta szatą rzádka Wiara wtropy,  
Kiedy porzucasz, mieniać twarz niestałą,  
Przemożne domy pierzchliwemi stopy.

Lecz nierządnice w pozad się cofaia  
Z niewiernym gminem; a przyacioł hufy  
W nieszczęsney doli zdradliwie zmykaia,  
Do dna z drożdżami gdy wysuszają kufy.

Broń nam Cezara, co myśli wspaniale  
W ostatnie świata puścić się Brytany;  
A z nim zacieżną prowadź młodzież w cale,  
Młodzież na wszyfikie firaszną oceany.

Ach blizn haniebnych i szkaradney złości,  
Wstyd nas, i braci poległych niegodnie!  
Na iakieśmy się, w sprosney zawziętości,  
Przez wrog zawisny, nie rzucili zbrodnie!

Czegoż bezbożne nie tknęły prawice?  
 W czym rozbełwiona użyła młódź względu,  
 Na prawa, karność, na boskie świątnice?  
 Czyż od ołtarzow wstrzymała zapędu?  
 O gdybyś przekuć w Liparze raczyła  
 Stępione miecze na niezłomne kordy,  
 A płytki zamach i szerm obróciła  
 Na Arabczyki, lub na chybkie Hordy!

---

TAZ INNEY RĘKI      J. C.

---

Antium można pani: którey dzielna władza  
 Nędznych z cienia na widok światu wyprowadza,  
 Twoja moc w martwym pysznych zwycięgów po-  
 piele

Z wspaniałemi tryumfy hardą ręką ściele.  
 Ciebie, przez frąsoblivé modły i pacierze,  
 Kmiotek za opiekunkę swych żagonów bierze:  
 Tobie, bojąc się smutney wod Karpackich kary,  
 Bityński zleca kupiec wątpliwe towary.  
 Zbiegły przed tobą Tatar, Dak dziki i srogi,  
 Drżą grody, i Rzymskiego państwa dumne progi,  
 I rodzice tyranow barbarzyńskiej ziemi,

I ozdobne płaszczami Króle szkarłatnemi.

By twa wszystko niszcząca państw filaru noga  
Nie z tarła, niech płochego ludu liczba mnoga  
Buntowniczą oręża ręką nie dobywa,  
I zmocnionych narodu rządów nie przerywa.

Ciebie każdey poprzedza srogi Mus godziny,  
Który możne bratnale i hartowne kliny  
Miedzianą dźwiga ręką: ten i hak okropny,  
I w ognistym płomieniu ołów trzyma topny.

Twoim jest i Nadzieia, i w odzieniu białym  
Rzadka na świecie. Wiara towarzyszem stałym;  
I w ten czas, gdy odmienną suknią przyodziana,  
Rzucasz naymoźniejszego w nieprzyjaźni pana.

Lecz pospolstwo niewierne wstecz, i nierządnice,  
Krzywoprzysiężne idą: i gdy już w piwnice  
Łagodnych wina smaków kadź nie toczy wiele,  
Spólnym się trwożą iarzmem zdradni przyjaciele.

Szczęść w zalegle Brytannow idącemu kraie  
Cesarowi: gdzie nowo młodź zaciężna daie



Dowody męstwa wschodnim groźnego narodom,  
I bystrym czerwonego oceanu wodom.

Wstyd nam niecnot, ran, braci pobitey niegodnie;  
A na któreż się wiek nasz nieodważył zbrodnie?  
Co w całości bez żadney zostało się kazi?  
Któraż młodź wstępną dla boskiej uczuła boiaźni?

Ktoreż dla zepsowaney i bezbożney wiary  
Są w całości ołtarze i bogow ofiary?  
O gdybyś na Arabów i Getów stępiony  
Zofirzyła na kowadle nowym miecz ślany!

---

## P I E S N XXXVI.

*Szczęśliwego z Hiszpanii powrotu Numidzie winiszcie.*

Et thure & fidibus juvat. J. K.

Wonnym kadzidłem, wdzięczną lutni sironą ,

I ze krwi wołu niech przyrządził grono

Czci ofiarami srożę Plota (m) bogi:

Ze z Hiszpanii zdrow w oyczyfte progi.

Powrocił: wszystkich przyjaciół on wita

Całuje, ścisła, obchodzi i pyta.

Lamią jednak przed wszystkiemi w przody:

Z którym pod iednym rządzcą żył wiek młody.

Irazem zaczął męski wiek wesoły.

Ten dzień zapiszmy kredą; (n) nasze stoły

Zaflawmy winem, pełniąc chyżo srogi

Puhar, spoczynku niech nie znaia nogi;

Ni się do tańca niech z nas nikt nie ciąży,

(m) Ten Numida nazywał się Plocyuszem. albo według innych Pomponius: imię zaś Numidy wziął od Afryki, gdzie woiował.

(n) Zwyczajem wziętym od Traków, którzy dni wesołe białym kamieniem, kredą czyli wżupnem *Cressa notā* zapisywali.

Na wzor srogiego Marsa (o) skacząc ksteży.  
 Ani Damalis sławną trunkiem w życiu,  
 Niech Bassa (p) duszkiem nie zwycięża w picciu;  
 Niech zdobią ucztę nie trwałe lilie,  
 Roże, i opich co to długo żyje. &c:

---

TAZ INNEY REKI. A. N.

---

Wonnym kadzidłem, lutnią słodko firoyną,  
 I zarzezanych cielcow krwią ołtarze hoyną  
 Zlewaycie bogow, frażnikow Numidy,  
 Których darem z ostatniey zdrowo Hezperydy (q)  
 Wrocony, miłych przyjacioł obdziela  
 Słodkich uft upominkiem : twoie z innych wiele  
 Całuiąc hoyniey, Lamio, iagody.  
 Tyś z nim pod iednym mistrzem wiek odprawił  
 młody,  
 Z tymes wziął szatę męską rowiennikiem.  
 Niechże się ten dzień znaczy Kreteńskim kamy-  
 kiem;  
 Niech się dzban z winem aż do dna wytrząsa,

---

(o) Salskich kapłanow, od Numy postanowionych, którzy wierszami Marsa bożka opiewali.

(p) Damalis, Bassus imiona zmyślone.

(q) Z Hiszpanii po wojnie z Kantabrami.

Niech Salikim trybem noga nieprzeftaiąc płasą;  
Niech i Damalis, która dobrze łyka,  
Daley iak Bassus kuflem Thrackim nie pomyka:  
Niechay stoł roże z zielonym okryią  
Opichem, i lilie, które krotko żyią.  
Wszyscy w Damalę wlepiac będą radzi  
Mdlejące oczy: lecz się ona nie odsadzi  
Już od nowego gacha, tężey z chęci  
Sciškaiąc nad bluszcz, co się około drzew kręci.

---

## P I E S N XXXVII.

## DO PRZTIACIOŁ.

*Których zachęca do wesołości, z okazji Akcyackiego zwycięstwa, odniesionego przez Augusta nad Kleopatą i Antonim.*

---

Nunc est bibendum, nunc pede libero &c: J. E. M.

---

Teraz, cni towarzysze, czas kufle wytrząsać,  
Teraz nogą swobodną biiąc wziemię płasać;  
Teraz ucztami, iakie Saliowie (r)  
Miewali, zdobić czas bogów wężgłowie.



Przedtym się niegodziło Cekubskiego ruszyć  
 Wina z piwnic dziadowskich, gdy Kapitol skruszyć.  
 Gdy państwo zburzyć królowa zuchwała (r)  
 Po szalonym się odkazywała.

Z brzydką rzezańców zgraia, w swych niepowścią-  
 gniona

Nadzieiach, i słodyczą szczęścia upoiona;  
 Lecz ten szaleństwa wciągnął zapęd śmiały,  
 Ledwie z pożaru jeden okręt cały.

Poczuł Mareotyckim trunkiem (t) zaszybiony  
 Rozum trwogi prawdziwe; gdy niezwyciężony  
 Cesarz gnał za nią z Włoch ulatającą,  
 Tuż nacieraiąc sztabą w padającą.

Jak iastrząb za pierzchliwych gołębi tysiącem,  
 Albo skory myśliwiec zwykł gnać za zającem  
 W śnieżnych Emońskich polach; (u) aby  
 w pęta

Poczwara była ta od niego wzięta.  
 Która ginąć szlachetnie pragnąc iak nayażni,

(r) Kapłani Marsa w Rzymie, o których wyżej.

(s) Kleopetra Królowa Egiptu, żona Marcus Antoniusza Tryumwira.

(t) Winem Egipskim od Mareotyckiego jeziora, nad którym rośnie, tak nazwanym.

(u) W Tracji polach nazwanych Emońskimi, od góry Emus, czyli Hemus.

Nie ułękła się miecza z niewieścicy boiaźni,  
 Niw kąty państwa z flotą się udała,  
 Z kądby się znowu do wojny porwała:  
 Ale do Królewskiego wszedłszy pułtek gmachu  
 Z pogodną twarzą, śmiała tykać się bez strachu  
 Zmii rozdrażnionych, aby prędzey w żyły  
 Ciała, śmiertelny iad iey zapuściły, (w)  
 Umierać dobrowolną wspaniale gotowa  
 Śmiercią raczey, niżli żyć nie będąc krolowa.  
 I widzieć się być w niewolniczych pętach  
 Na tryumf w Rzymskich wieszoną okrętach.

---

*TAŻ INNEJ RĘKI*
*J. K.*


---

Teraz pić, teraz skokiem lekkey nogi  
 Niech zadrży ziemia; teraz Rzymskie bogi  
 Czciemy: Saliyski bankiet dawać może  
 Każdy, i firoić bogom miękkie łoża.  
 Czyż można było pić wina Cekuby  
 Z dawney piwnicy, kiedy Rzymu zguby,  
*Tom I.* *L. 2*

---

(w) Kleopatra umarła z ukąszenia padalca, którego sobie u nasznie przysadziła, aby wpadłszy w ręce Augusta nie była prowadzona w tryumfie.

I ięgo państwa szukała pogrzebu;  
 W wściekłych zapędach nienawisna niebu  
 Królowa, z trzodą mężów (x) sprosney doli  
 Płonnych nadziei oddana niewoli,  
 I długim myśli swoich szczęściem piąna?  
 Lecz przecie w złości zapędzie wtrzymana,  
 Gdy ledwie jeden okręt pozostał  
 Naszym niespłonął ogniem z floty całej.  
 Umysł iey hardy i nadęty siłą  
 Państwa Egiptu, Cezara wprawiło  
 Męstwo w niepłonną trwogę, gdy wszedł toni  
 Tuż z Włoch lecącą okrętami goni.  
 Jak w śnieżnym polu łowczy chciwy łanią,  
 Lub za gołębiem iasirzab pędzi, za nią  
 Chcąc tę poczwargę, w twarde wziąć okowy,  
 Lecz mężney śmierci szukając królowy  
 Sęrcę, ani się zlekło miecza, ani  
 W głąb swego państwa radziło weyść pani,  
 A nawet śmiała w wesołej zrzenice  
 Już już lecącą oglądać stolicę:  
 Naswą krew wreście węże rozdrażniła,

---

(x) Rzeźniców, Enuchów.

By śmierć z ich iadu czarną w siebie wpiła.  
Smielsza, im śmiercią rozmyślnieyszą ginie:  
Lecz tę wołała, niż w posępney minie  
Przed pysznym wozem ze swoimi w parze  
Wodźmi twój tryumf ozdobić, Cesarze.

---

*TAZ INNEY REKI*     *A. N.*

---

Teraz to podpić, teraz skoczne nogi  
Ruszyć do tańca, a łaskawe bogi  
Błagać u hoynych siołow, siedząc między  
Mędlem połmiskow, kochani koledzy!

Trudno wprzód było z piwnicy zakłętej  
Dobyc twych sokow, Bachu głowokręty;  
Kiedy królowa klęską państwu srogą,  
A wściekłą miażdżą groziła pożogą.

Więc i fortuna słodką upoiona,  
Wsrzod niemęskiego swych wyrzeków grona,  
Dumą a ogniem miłosnym nwiędła,  
Dzikie układy w próżney głowie przędła.  
Lecz ślepił hardość i byfire nadzieie.



Strawiwszy płotna i powiewne reie  
Puszczony ogień: że ledwo do domu  
Jedna łódź uszła z walnego pogromu.

Gdy dzielny Cezar daley daley po ni,  
Wartkiemi wiośły doieżdżał w pogoni;  
Nim się z tak liczney niedopałkiem floty  
W brzegach uyrzała mętney Mareoty.

Tak więc orlica mdłe ściga gołębie.  
Lub krwawą niosąc broń w rozdartej gębie  
Zołty lew w polu dopada zaiąca,  
Aż biedny wiatry w ucieczce potrąca,

Chciał snąć woennym mieć tę iędzę plonem.  
Lecz szlachetniejszym woląc umrzeć zgonem,  
Ani się szabli zlekła przeciwnika,  
Ani gnuśnego szukała taynika.

Owszem pogodnym na swych gmachow gruzy  
Patrzała okiem: a brzydkiey Meduzy  
Płód obewrzały iadem biorąc w palce,  
Śmiertelne pała swą piersią padałce.

Hartowna na śmierć, a Liburnow dziczy

Chciwa wyrównać: by ią niewólniczy  
 Powroz nie ciągnął przed zwycięskim panem,  
 Gdy pysznym bogi nawiedzi rydwanem.

---

TAZ INNEY REKI F. K.

---

Teraz więc podpić, teraz nogą darfką  
 Uderzyć w ziemię, a przy piękney chwili  
 Teraz to bogom sprawić Saliarfką  
 Przyślało ucztę, towarzysze mili!

Nie można było dobywać z piwnice  
 Przedtym Cekubu, gdy iędza zuchwała  
 Zgubić to państwo. a Rzymską stolicę  
 Pogrześć w ruinie próżno zamysłała:

Gdy sprosny mężow motłoch z sobą chutnie  
 Wywiodłszy na plac kobieta szalona,  
 Chciała wszystkiego dokazać okrutnie,  
 Pomyślnym nazbyt szczęściem opoiona.

Lecz oney śmiałość uśmierzył zapędną,  
 Mało nie wszystkie spaliwszy okręty,  
 Amyśl w zawrotnym zapale bezwzględna  
 Przeszył posirachem Cezar nie ujęty:

Ze wyleknioną tuż tuż ścigającym

Gonił ją wiołem: iak więc iastrząd groźny  
Za płochym ptakiem, albo za zaiącem  
Łowiec po Nizie upędza się mroźney,

Jużby w kaydanach Rzym nasz obaczyła  
Ta to poczwara: lecz ona wspanialey  
Po męsku mieczem zginąć umyśliła,  
Niż w pośmiewisku poślępować daley.

A na swą hańbę i państwo zgneźbione  
Z twarzą wesołą pogładając śmiało;  
Wzięta do ręku węże nastroszone,  
By iad śmiertelny w iey puściły ciało.

W sroższej wołała życie skończyć zgubie,  
Niż w Rzymskich nawach prywatnie do miaśa.  
Przy tryumfalney być wiedzioną chlubie,  
Wyniosłey nader hardości niewiaśa.

---

## PIESN XXXVIII.

## D O S Ł U G I.

*Rozkazuje mi, aby do powierzechowcy ozdoby uczy,  
nic innego prócz mirtu nie przydawał*

---

Perficos odi, puer, apparatus J. E. M.

---

Perfskich (y) ia zbytów, chłopcze, nie nawidzę,  
Wienców na łupku witych nie rad widzę,  
Zaniechaj pytać, gdzie się róża rodzi,  
Co późno wschodzi. (z)  
Mirt proſty przynieś, nic więcej każe ci:  
Ni ciebie ſługę, ni też mnie mirt szpeci,  
Gdy w chłodzie siędę pod winną macicą,  
Piąc ſklenicą.

- 
- (y) Persowie naród bogaty, chlubny, zbytki i przepych lubiący.  
(z) Starożytni ludzie zwykli bankiery odprawować w wiencach z kwiecia różnego uwitych. Do tego częstokroć gnuśne przychodziły zbytki, że w pośrzołtęgley, ziemi starano się i przeplacano różę.



---

*TAZ INNEY RĘKI Z PRZYDATKIEM* Jan Ko.

---

Nic po tych zbyt nich potrawach: nic potym  
Srebrze na słuźbie, i obiciu złotym:  
Mam kwoli, kędy roża późno kwitnie:  
Nie szukay zbyt nie.

Dobrać i miętka, co ią naydzie wszędzie,  
A kiedy równe towarzyfwo siędzie,  
Prędką dobra myśl, a tym ieszcze chutniej  
Gdy nie bez lutniej.

Lutnia wodz tańców, i pieśni uczonych,  
Lutnia ochłoda myśli utrapionych,  
Ta sercemiekczy swym głosem przyjemnym  
Bogom podziemnym.

---

*TAZ INNEY RĘKI.* A. N.

---

Chłopcze! o pyszne niedbam Persow sprzęty,  
Ni o lipowym wieniec łyczkiem spięty:  
Nie szukay mi róż, co i w zimie kwitną,  
Choć mrozy przytną,

177. 122.

Nazbyt, iak widzę, dbasz o pańską głowę:

Dosyć ją odziać w gałązki mirtowe:

Równie mirt zdobi i sługę i pana,

Siedząc u dzbana.

KONIEC KSIEGI PIERWSZEJ.





# HORACYUSZA

## PIESNI WSZYSTKICH

### KSIĘGA DRUGA.

---

#### 'P I E S N I

#### DO AZYNIUSZA POLLIONA.

*Napomina go, aby Tragedyi pisanie poniechał, pokiby  
Rzeczypospolitey w rząd dobry nie wprawił :  
potym wychwala jego pisma.*

---

Motum ex Metello Consule civicum. J. E. M.

---

Wnętrznęj rozruchy wojny, za Metella (a) doby  
Konsula, iey przyczyny, wady i sposoby,

Igrzyska szczęścia, możnych ligi panów (b)

Ludowi ciężkie, i broń krwią Rzymianów



Dotąd nieoczyszczoną, broń obłąną z wieczną.  
 Hańbą: dzieło wątpliwe, nader niebezpieczną  
 Rzec przed się hierzesz, i puszczasz się śmieie:  
 Przez ogień w zdradnym ukryty popiele.

Niech się trochę twą Muza oddali tragiczna (c)  
 Od teatrow, aż przez cię wrząd dobry Publiczna,  
 Rzec się przywiedzie: to gdy przygotujesz,  
 W ten czas Cekropski (d) znowu koturn,  
 Wzujesz,

Obrono obwinionych, (e) i w wybornym gronie  
 Mężów radnych ozdobo, zacny Pollionię!  
 Ktoremu przyniośł nieśmiertelne, spory  
 Laur z Dalmackiego tryumfu honory. (f).  
 Z twoich opisów żywych, już przeraża uszy.

(a) Weien domowych początek między Pompeiem i Cezarem z iawił się w krotce po Konsulacie Metella Celera.

(b) Pompeia wielkiego, który się zpokrewnił z Cezarem, biorąc jego córkę za żonę: albo tu raczy mowa o Tryumwiracie.

(c) Azyniusz Pollio pisał Tragedye o wojnach domowych.

(d) Cekrops król Ateński, pierwszy, iak powiadaia, pisał Tragedye. *Cothurni*, bōciiki teatralne, używane od tych, co Tragedye udawali, biorą się często u Póetow. z same Tragedye.

(e) Naysnakomitsi Rzymianie, chcąc dać dowód wymowy, niewstydzili się stawać w sprawach swoich przyjaciół. Cycero, Cezar, Pompeiusz, Hortensyusz byli patronami.

(f) Pollion tryumfował z Dalmatow, wziawszy Salone miasto stołeczne Dalmacyi.

Huk trąb groźny: głos brzących kornetów mię-  
głuszy;

Już blask oręża, i dobyte bronie.

Trwożą, i twarze jeźdźców, i ich konie.

Zda się, iakbym, już widział wielkich wodzow  
onych,

Tumanem wzdy nie szpetnym wodzow zakurzo-  
nych,

I w niewolnieze wzięty świat okowy,

Wyiawszy umyśl Katona surówy. (g)

Iuno i z przyjaźnemi bogami Afryce.

Nie mogąc się mścić, uszła z tey świata dzielnice:

Lecz to na wnukach zwyciężców wetuie,

Gdy ich Jugurty ceniom ofiaruie, (h)

Ktoreż albowiem pole krwie Rzymskiej nie pro-

Mogłami nie świadczy walki zbyt bezbożne? (żne,

I między nawet Medami już głośny

Państw Hesperyjskich upadek żałosny? (i)

Ktoreż rzeki, zatoki, nie wiadome smutney

Woyny? ktoreż nie zmącił morze mord okrutny

(g) Katona, który wolał zginąć dobrowolnie, niżeli się nieprzyjacielowi  
tom wolności zwyciężony pokłonić.

(h) Jugurta król Numidy, wydany w ręce Sylli od swego teścia Bochusa.

(i) Medowie, naród Azji tu się bierze za Partow, a ktorými Rzymia-  
nie często woyny wiedli. Hesperya też samo co Włochy.

Posoką Rzymian? któraż ziemia hoynie  
Nie napiła się krwi naszej w tey wojnie?

Lecz coż to, Muzo, fraszki swe porzucasz? owe  
Smutne tam treny wszczynać chcąc Symonido-  
we: (k)

Idź ze mną raczey do groty Dyony, (l)  
Brząkać miłośki w krotofilne strony.

---

TAZ INNET REKI.

J. K.

---

Pod rząd Metella pożar zapalony,  
Igrzyska szczęścia, i panow przyiaźni,  
Przyczyny, sposób, los wojny domowej,  
Wojny, co dątał serca zemstą drażni,  
Dotąd ofiarą broń nie oczyszczoną;  
Rzecz niebezpieczną piorem kreślisz śmieie,  
Stąpając na żar nogą obnażoną,  
Który się tai w zdradliwym popiele.  
Niech strzyma na czas swe poważne kroki  
Muza Tragedow: kiedy do pokoju  
Ułożysz państwa rozterki; widoki  
Znowu otworzysz w teatralnym stroju;

---

(k) Symonides Poeta Grecki Liryczny.

(l) Wenus córka Jowisza i Dyony.

O ty pociechą nędznych, i o obrono!  
W twoim i Senat rady szuka meŝtwie;  
Ktoremu wieczney chwały laur spleciono,  
W godnym tryumfu z Dalmatow zwycięŝtwie.

Twe pisma iuŝ me przeraŝaiały uszy:  
Huk w nich kornetow z trąbami się swarzy;  
Błask broni konie do ucieczki wzruszy;  
Koni i ieŝdźcow blednieia iuŝ twarzy.

Zda mi się, że w nich ŝyszę wielkie wodze,  
Których twarz prochem Marsa zakopcona;  
Widzę w nich cały ŝwiat podbity srodze,  
Oprocz meŝznego umyŝłu Katona.

Iuno, i inne Afrom chętnie bogi,  
Słaba, bez zemŝty opuŝciła kraie:  
Lecz teraz z wnukow, zwycięŝcow krwi drogiey.  
Cieniom Iugurty ofiary oddaie.

Ktoreŝ ulane krwia Łacińską pole  
Krwawych nie ŝwiadczy wojen przez mogiły?  
I tego huk, co go Medow role  
ŝyszą, a z ktorem giną Włoŝkie ŝiły?



Którażby smutney tey woyny nie znała  
 Rzeka? gdzież morze naydziesz pod obłoki,  
 Któreby czarna śmierć nie zfarbowała?  
 Gdzież niepłynęły krwi naszej potoki?

Lecz śmiała Muzo, nie waż się, swawolę  
 Rzuciwszy na bok, spiewać smutne treny:  
 W Wenery grocie firoić lutnią wolę;  
 Tam szukay ze mną tonow proftszey weny.

---

TAZ INNEY RĘKI      A. N.

---

Domowych za Metella turnieiw początki,  
 Losy woien, ich wady i rozliczne wątki,  
     Nietrwałe nigdy w iedney szczęście sferze,  
     Groźne mocarzow narodom przymierze,  
 I broń, co iey błagalne nie omyły cielce  
 Ieszcze z bratniey posoki: niebesieczny wielce  
     Tragiczney pragniesz ton podawać cytrze,  
     Depcąc w popiele żar ukryty chytrze.  
 Otrzy na chwilę świeżym płaczem rym ulity.  
 Więc kiedy walne sprawy Rzeczypospolitey  
     Ułożysz, znowu gładkim błysnie fiopa  
 Korkiem, na scenie, w obuwu Cekropa,

Wdzięczny moy Pollionie. Tyś obrona dzielna  
Niewinnych, ty Senatu sława nieśmiertelna,  
Którym wieniec zwycięzki przed laty,  
Zgromione na skroń włożyły Dalmaty.  
Błądzą? czy na tve pienia już groźny wydaie  
Dźwięk trąba, a krzykliwe wrzeszczą szalamaie?  
Zewsząd broń ogień polerowna toczy,  
Rażąc i szkapie i żoldackie oczy,  
Już widzę dzielne wpośrzod mętney wodze wrza-  
wy,

Pełne znoiu i chlubney na hełmach kurzawy!  
Pod tłumnym mieczem drży ziemia zwalczona,  
I świat się chyli, prócz głowy Katona.  
Cieszy się z przyjaźnemi Afrom bogi mściwa  
Juno, że się krew Rzymska za iey żal rozliwa,  
A z ran wetowne wzajem tocząc nurty,  
Znieważonego błaga cień Iugurty.  
Ktoreż klęski naszemi nie utyli pola?  
Kiedy mogił nie wzniosła niewścieżna swywola?  
Wstrząśnionych Włochów bratniemi niezgody  
Aż się otrącił huk o Perskie grody.  
Któraż przepaść i rzeka twoich nie świadome,

Rzymianinie, turniejów? gdzie morze łakome  
 Krwawey nie wzięło farby; a swe wały  
 Twemi śmierć mokra nie napasła ciała?  
 Stoy płocha Muzo! nie twej to robota weny  
 Wskrzeszać lubieżnym tonem Cocykiey fletni treny.

Pod tym łaskawey Dyony chłodnikiem,  
 Zarznię no lepiej co weselszym smykkiem.

---

TAŻ INNEJ RĘKI. F. S.

---

Domowe za Metella Konsula turnieie,  
 Woien przyczyny, wady, i kręte koleie,  
 Płochey fortuny obłudne igrzyska,  
 I co możniejszych przyiaźń umie śliśka:  
 I nie omytą ieszcze broń z bratniej posoki  
 Bierzesz w twe ręce, stawiać obłudliwe kroki  
 Na mieyscu, kędy z pod białey pokrywy  
 Niebaczną stopę ogień piecze żywy  
 Niech na poważney Muza chwilę milczy scenie;  
 Poki domowych kłotni masz uspokojenie  
 Przed sobą; wkrótce gdy się zła waśń zatrze,  
 Uczony widok sprawisz na teatrze.  
 Dzielna nędznych obrono, wielki Pollionie,

W Senatorskim do rady pierwsze czoło gronie,

Któremu z wieczney wieniec sławy wity,

Włożył na głowę Dalmata podbity.

I teraz groźney uszy dźwięk surmy poczuły;

Okropnym wyją hasłem wojenne krzywuły;

A blask dobytey z wiernych pochew broni

Przeraża oczy i jeźdźców i koni.

Waleczni przed oczema stałą mi Hetmani,

Ozdobnym na półtocy kurzem posypani;

Rozległa mieczem ziemia zawściagniona,

Krom upartego umysłu Katona.

Juno, i którykolwiek bożek Afrow bronił.

Już z podbitego kraju bezbronny się zchronił,

Zwycięzców wnuki posyłając w dani.

Do czarney swemu Jugurcie otchłani.

Któreż pole krwią Rzymską napoione boynie?

Bezbożney grobowcami świadkiem nie iest woy-

nie?

Lub tey, z której się cieszył Med zwycięzki,

Nie wie ogromney Hesperyi kłeski?

Któryż wir, którey rzeki niechamowne brody

Nie znają smutney rzezi? które morskie wody,



Który brzeg ze krwią obficie zmieszaney  
 Nie nażłopał się do sytości piany?  
 Lecz w uciészonym ćwiczona, płocha Muzo, żarcie,  
 Nie wznawiaj Ceyskiej fletni łez smutnych upar-  
 cie,  
 Raczey w tey skale rokoszney Dyony  
 Zanućmy piosnkę pieszczonemi tony.

## P I E S N II.

DO SALUSTYUSZA KRYSPA (m).

*Nie posiadanie dostatków, ale ich wzgarda chwalebny  
 i szczęśliwym czyni.*

Nullus argento color est, avaris. J. K

Ty, co w łakomey ziemi skryte skarby,  
 Pogrążasz, Kryspie; żadney nie ma farby  
 Złoto, ieśli mu nie dasz lustru w byciu  
 W miernym zażyciu.

W późny wiek Prokul (n) życia nie utraci,  
 Który miał serce oycy dla swey braci;

(m) Wnuka Salustyusza Hist-ryka.

(n) Rycerskiego stanu, który pod czas Tryumwiratu przyszedł do  
 strony Augusta, i któremu on chciał córkę swą oddać za żonę.

Z piorem, co odgłos wieczny cnocie dawa,

Nie zginie sława.

Szerzey panujesz, gdy poskromisz żądze,

Niż żebyś z Kadix (o) Libii pieniądze

I ziemie złączył; a służyły obie

Kartagi tobie. (p)

Płąc z pragnienia powiększa puchlinę,

Ni go ugasi, choroby przyczynę

Ten co ma w żyłach, poki wodę białą

Ma blade ciało.

Do państwa Cyra Fraates wrócony (q):

Lud za szczęśliwe ma pany i trony:

Cnota błędliwe ludu o ich panie

Poprawia zdanie.

Tego iednego osadza na tronie,

Tego prawdziwym laurem wieńczy skronie,

---

(o) U starożytnych nazywało się to miasto *Gader*, zbudowane na wysepce tegoż imienia, między uściem rzeki *Gawadaluizir*, a cieśniną *Gibraltar*.

(p) Jedna w Afryce od Dydony, druga w Hiszpanii od Azdrubala żal żona.

(q) Mowa tu o Fracjcie IV. synu Oroda, okrutniku i zbrodniu, który Antoniego Tryumwira wygnął, a z Augustem miał wielką przyjaźń. Cezar pierwszy król Persow, na których zburzonym państwie Partowie swoje królestwo założyli.

Którego oczy chciwości ślepotą  
Nie zaczę złoto.

---

TAZ. INNET REKI. A. N.

---

Naydroższy kruszec, gdy go ręka chciwa,  
Tłocząc pod ziemią, mądrze nie używa,  
Brzydkim łakomcom zysk przynosi pusty,  
Kryspie Salusty.

Nie w późnych wiekach Prokuley nie straci,  
Znany oycowską miłością dla braci:  
Na bystrych piorach, których śmierć nie ścignie,  
Sława go dźwignie.

Obszerniey władać będziesz, gromiąc dziką  
Chciwość, niż gdybyś zapadłe z Afryką  
Gady chciał złączyć; i zhołdował sobie  
Kartagi obie.

Nie zgasi ognia, kogo pali wodna  
Puchlina, choćby morze wypił do dna  
Jeśli przyczyny, co mu trzewa wędzi,  
Z żył nie wypędzi.

Wylacza z liczby szczęśliwych Fraata,  
Bo nigdy z gminem cnota się nie brata,

Ani na skarbach, iak on płocho gada,  
Szczęścią zakłada.

Temu skroń blaskiem szlachetney korony  
Wieńczy, a wawrzyn tka w ręce zielony,  
W którym do siebie naywiększe pieniądze  
Nie budzą żądze.

---

TAŻ INNEY RĘKI. J. E. M.

---

Żadney zalety, nie ma srebro w ziemi  
Zchowane, Kryspie, rękoma chciwemi,  
Jeśli mu rozchod i mierny szafunek  
Nie da szacunek.

Żyć będzie w wieków Prokuley pamięci,  
Znany z oycowskiej ku swym braciom chęci;  
Skrzydłem go swoim, które nie ustawa,  
Poniesie sława.

Szerzey panujesz, od łakomstwa wady  
Wolen, niż gdybyś sprzął z Libią Gady  
Dalekie, i miał Kartaginy obie  
Podległe sobie;

Wzmaga się, ani napoiem puchlina  
Pragnienie gasi, aż poki przyczyna



Z żył nie ustąpi, i z ciała do czysta  
Niemoc wodnista.

Przywroconego na Perski Fraata  
Tron, cnota, co się z pospolstwem nie brata,  
Z liczby szczęśliwych wyłącza, i zdania  
Gminu nagania.

Fałszywe: temu królestwo i stała  
Koronę dając i laur z wieczną chwałą,  
Ktokolwiek skromnym na to, co uzbiera,  
Okiem pożera.

---

TAZ INNEY REKI.

F. K.

---

Nie pozorne iest srebro, aź chyba przez mieruy  
Między ludźmi użytek glanc weźmie misterny;  
Słusznie więc tych nie lubisz, moy Kryspie Salusiy,  
Co drżącą skarby dłonią w łoż miotaia pusty.  
Nieśmiertelnie żyć będzie Prokuley dostatni,  
Oycowskim zacny sercem ku niedoli bratniej:  
Będą słać tę miłość czasy wiekopomne  
Wabiąc pięknym przykładem umysły potomne.  
Obszerniejsze w swej mocy królestwo mieć bę-  
dziesz,  
Jeśli w ciasnych chuć szrankach zawartą osią-  
dziesz

Niż gdybyś zprzął Afrykę z dalekimi Gady,  
I pod swą zciągnął władzę zamorskie osady.

Pomnaża się, im bardziey kto piie, puchlina,  
Ni pragnienia ugasi, aż chyba przyczyna  
Sprosney zemknie choroby, kiedy słabość błąda  
Z rozplawnych ciałaczłonków powoli opada.

Cnota, nie idąc płodnym gminnych myśli torem,  
Acz Fraat berłowładnym zaszczycon honorem...  
Znowu osiadł tron Cyra, z szczęśliwych go rzędu  
Wytrąca, i oducza zdańmylnego względu;

Kiedy widzimy, że ona nie nagańnym czynem,  
Temu berło podawa, i wieńczy wawrzynem,  
Ktokolwiek mężstwo kryśli w umyśle wysokiem,  
A nie wzgląda ukośnie chciwym na łup okiem.

## P I E Ś N III.

## D O D E L I U S Z A.

*Ani w przeciwnościach upadać, ani w pomyślności wynosić się nie powinien człowiek.*

---

*Æquam memento rebus in arduis. J. E. M.*

---

Jednaki pómniy umyśl mieć na pieczy,  
 Czyć dobrze poydą, czy opacznie rzeczy,  
 W zbytniey radości firzegąc miary,  
 Deli, co masz iść z czasem na mary,  
 Lub w smutku będziesz pędził cały prawie  
 Wiek, lub w wustroniu usiedziesz na trawie,  
 Piiąc wesoło, we dni święte,  
 Wino z beczki znaczoney poczęte.  
 Sosna z topolą, gdzie z złączonych cienie  
 Gałęzi czyniąc, chłodzi posiedzenie:  
 Gdzie strumyk krętym nurtem płynie,  
 Szemrząc słodkim szumem po dolinie.  
 Tam sobie wina, oylekow pachnących  
 Każ przynieść, i roż nie długo kwitnących,

Pokić wiek sprzyia czerstwy, zdrowy,  
 Pokić przedą trzy siostry osnowy.  
 Umkniesz się z gaiow skupionych i z dworu,  
 Co Tyber mętny płocze go, i zbioru  
 Odbieżysz swego, który marnie  
 Chciwy dziedzic po tobie zagarnie,  
 Czyś ty z Inacha (r) rodu, i bogaty,  
 Nic na tym; czyś ty z podłej żebrak chaty  
 Kmieć pod przykryciem żyjesz nieba;  
 Na ofiarę poyść Plutona trzeba (s)  
 Wszyscy tam musiem iść, iak się wytoczy  
 Los z urny, (t) prętko, czy późno zaskoczy,  
 Co na wygnanie nas do łodzi wodzi  
 Wieczne wsadzi, gdzie ftyr Charon (u) wodzi.

---

TAZ INNEY RĘKI. Jan. Koch.

---

Stateczny umyśl pamiętay zachować,  
 Jeśli cię pocznie nieszczęście frasować;

---

(r) Króla Argiwow Karożytnych;

(s) Bożek piekielny.

(t) Szufladka z losami.

(u) Charon przewoźnik piekielny, który ludzi umarłych dusze, przez rzekę Styx do pieków, lub na Elizeyjskie pola przewozi.



Także i w górę nie radzęć wylatać,  
Kiedy się szczęście imie z tobą bratać.  
Śmierci podległy, człowiecze cnotliwy,  
Choć wszystkie twoy wiek będzie frasobliwy,  
Chociaż też czasem siedząc z przyjaciół,  
Przy dobrym trunku, śmawisz dzień wesoły.  
Tu przy ciekącym przezornym strumieniu  
Każ stoł gotować, w iaworowym cieniu;  
Każ wino nosić, poki beczka leje,  
Poki wiek służy, a śmierć nie przyspieje.  
Ustąpisz z włości drogo zapłaconych,  
Ustąpisz z dworów i gmachów złożonych.  
A co zebrania twego kolwiek będzie,  
To wszystko przyszły namieśnik osiedzie.  
Bądź się kto zasnym zrodził i bogatym,  
Bądź niewolnikiem, u śmierci nic na tym:  
Czyi kolwiek pierwej los wynidzie, wsiada  
Wieczny wygnańcze, ani więc odkłada.

---

---

TAZ INNET RĘKI. A. W.

---

Choćby naywiększe padły na cię klęski,  
Zachować zawsze pomniy umyśl męłki;  
Ani się wszczęściu ciesz zbytecznie;  
Tu na ziemi żyć nie będziesz wiecznie.  
Umrzesz, czyli wiek w troskach wiedziesz lichy,  
Czy pełne w innych nektarow kielichy,  
W ogrodzie ciesząc się wesoły,  
Z kochanemi spełniasz przyjaciół.  
Gałęzistego w miłym cieniu drzewa  
Gdzie słodki Zefir siedzący powiewa,  
Tuż blisko, gdzie z szumem krynice  
Wdzięczną rosą skrapiają ulicę.  
Pij i iedz co chcesz, wraz, ieśli być może,  
Niech ci różami wyściełają łoże;  
Bądź czerstwiy, mąętny i zdrowy,  
Nie ocąlisz tym życia osnowy;  
Zostawisz ogrod., pałac i-folwarki,  
Zawisne cię z nich wyprowadzą Parki;  
A sprzęty, które ledwie zliczy,  
Twój zastępcą skrzętnie odziedziczy.

Czyliś bogaty, z krolewskiego rodu,  
 Czy podły wieśniak omdiewasz od głodu,  
 Nie ubłaganey żadną miarą  
 Śmierci pewną staniesz się ofiarą,  
 Wszyscy umrzemy, ale nikt nie zgadnie,  
 Później czy prędzej, źle czy dobrze padnie,  
 Do portu iakiego ugodzi  
 W Charontowey osadzony łodzi.

---

TAŻ INNEY RĘKI. O. K.

---

Serce iednakie miey w rzeczach zawiłych,  
 Iednaki umyśl w pomyślnych i miłych;  
 Umiarkowanym bądź w porze weselney,  
 Wspomniawszy na to, Deli, żeś śmiertelny.  
 Umrzesz, czyć w troskach wiek przyidzie wieść,  
 czyli  
 Na miękkim darniu, tam gdzie ci naymili,  
 Wolen od zgiełku, swobodny od pychy,  
 Będziesz z Falernu wyprożniał kielichy,  
 Tam, kędy lipy z jaworem gałęzi  
 Splecenie na cień iedną z drugą więzi;  
 Gdzie przezroczyły nurt, w cieniu strumyka,  
 W tysiąc stron kręto mruczący umyka.

Tam znieść każ wonie, moment trwałe roże,  
Czegoć wiek ieszcze twoy dopuścić może,  
I dobr dostatek: nim wyschłe sieftrzyce,  
Wątek dni twoich wezmą w swe nożyce.

W ten czas precz z gmachow i gaiow skupionych,  
Ustąpisz zwłości Tybrem opławionych,  
Upuścisz i zbior, co go drżąca liczy  
Ręka: po tobie inszy odziedziczy.

Czyś bogacz, czyli z liczby królow dzieci,  
Czy nędzarz, ieden z naypodlejszych kmieci,  
Umrzesz; pod niebem rowney ta rzecz miary:  
Nie litościwey lub legniesz ofiary.

Wszyscy tam dążym: nikt nie uydzie iędzy  
Smiertelney: bądź to późniey, bądź to prędzej  
Rozstać się z ciałem, komu los przychodzi,  
Wszyscy na wieczność w iedney płyniem łodzi.

---

TAZ INNER RĘKI F. K.

---

Stateczny umyśl, a niczym nietknięty  
Pomni zachować: bądź płochemi pięty  
Uleci w fironę, bądź pożądna w oczy



Złoty ci rydwan Fortuna zatoczy.

Raz umrzeć musisz, kochany moy Delu!  
Czy dążysz w smutku do wiecznego celu;  
Czy pod dzień święty ległszy kędyś mile,  
Przy starým winku lotne gonisz chwile.

Gdzie klon z topolą siojąc rozłożyście,  
Pod swe ramiona kupią gęstoliście  
Ciennik przewiewny, a strumyk z poboczy  
Pochopne perły, szemrzając sobie, toczy.

Tu każ nieść wino, tu piżmowe wonie.  
Tu krotkochwilną uwieńcz różą skronie;  
Poki ci stawa, i wiek jest po temu,  
A Parka życiu przędzie nie lubemu.

Ustąpisz z domu, i z miłej dziedziny,  
Którą ci Tyber podmywa upłynny;  
Ustąpisz, a twe niezmierne po zgonie  
Dziedzic łakomy bogactwa ozionie.

Czy się krwią tykasz Inacha możnego;  
Nic to nie nada; czy z gminu podłego  
Zrodzony, żyjesz pod niebem gołota;  
Musisz za ciemne poyść Erebu wrota.

Wszyscy tam dążym: a komu los padnie  
Później czy prędzej, czego nikt nie zgadnie,  
Zegnaj się bracie i z ciałem i z domem,  
Charon z gotowym czeka na cię promem.

---

*TAZ INNEJ RĘKI. F. S.*

---

Pogodnym smutek ponni pokryć czołem  
A pomyślności nad miarę wesołem  
Nie przyjmuy sercem, niechybnie ieżeli  
Masz się z tym światem w krotce rozstać, Deli.

Bądź w gorzkich troskach żyiesz nieprzerwanie,  
Bądź, uroczyty kiedy dzień nałanie,  
Chłodkiem na trawie z przyjacielem wiernem  
Starym się wesół zasilasz Falernem,

Gdzie biała topol przy wysmukłej sośnie,  
Spólnym darń cieniem okrywając, rośnie;  
A czyty frumyk, przy brzegu pochyłym,  
Szepce do ucha gwarem mruczając miłym.

Tu każ dać winai kosztowney woni,  
I roży, co zbyt prętko krasę roni;

*Tom I. N. 2*

Poki czas służy z laty, a trzy iędze  
Czarney łakomie nie uśrzygą przędzie.

Poydziesz precz z domu i kupney dzierżawy,  
Z wioski, gdzie Tyber pędzi nurt żółtawy;  
Poydziesz, a zbiory, w pożądanym plonie,  
Łakomy dziedzic bogate pochłonie.

Czyliż Inacha prawnuk, bogacz ciemny,  
Nic na tym, czyliś z gminu człek nikczemny,  
Pod gołym niebem umierasz ubogo,  
Maiąc swym zgonem błagać otchłaiń srogą.

Wszyscy tam dążym: wszyscy z iedney skrzy-  
nie

Los nienchronny zapewnie nie minie:  
Prędzey, czy późniey komu się dostanie.  
Na wieczne w łodce popłynie wygnanie.

---

TAZ INNEY RĘKI. A. N.

---

Rowny zawsze umyśl sobie,  
Choyway w trudney życia dobie;  
Ni wierżgay, na śmierć pamiętny,  
Gdy ci wiatr powiewa chętny.  
Czy twe lata we łzach broczysz,

Czy smakowne wino toczysz,  
Na trawney siedząc pościeli,  
We dni święte przy buteli:

Gdzie topola z buynym klonem,  
Chłodnym z liści pawilonem  
Cień czyni łodki, a podle  
W iasnym woda pierzcha źrzodle.

Nie żałuy moszczu, i woni:  
Z rożą, która prędko roni  
Kwiat swoy, pokić wieku przędzę  
Trzy na prześli toczą iędze.

Wynidziesz do ciemnych kraioy,  
I z tych wiosek, i z tych gaiow,  
Które Tyber rwie pótrosze:  
A kto inny weźmie grosze,

Czyś ty możnych Carów plemie,  
Czy twoy pradziad orał ziemię,  
Niechybna każe potrzeba,  
Być w gościnie u Ereba.

Wszystkich tam powszechne siadła:



Później, czy prędzej wypadła,  
Kartka z fatalney szufladki,  
Nie miniesz Charonta kładki.

---

TAZ TEYŻE RĘKI      A. N.

---

Czy ci Fortuna groźną twarz nasroży,  
Czy gwoli wszystko pomyślnie ułoży,  
Równym znoś sercem, pomniąc na to, Deli,  
Ześmy śmiertelne wszyscy życie wzieli.

Bądź ci wiek nudny dola pcha mizerna,  
Bądź z czarą w ręku tegiego Falerna  
Darem się krzepisz, pod wesołe świądki,  
Leżąc, gdzie buyne trawa wspina prątki.

Kędy sfornemi ujęte ramiony,  
Chłodny cień czynią topole i klony,  
A krętym firużek sforcowny wężykiem,  
W iasnym dnie kamyk trąca za kamykiem.

Szafny zapachow z winem nieoszczędnie,  
I roże, których barwa rychło więdnie,  
Poki wiek z groszem masz, a brzytwy ofirey  
Na nic żywotną trzy nie biorą siostry.

Ustąpisz z kupnych gaiow, i wsi owey.  
Którą swym nurtem wilży Tyber płowy:  
A co w wor natkał złota przemyśli zręczny,  
Ledwo duch z ciała, porwie syn niewdzięczny.

Czyś ty z Argiwskich krolow wyszedł stadła,  
Czyś kozy pasał, i pilnował radła  
Żarowno z tronu, iak podłego konta,  
Musisz brod mętny przebrnąć Acheronta.

Iedną śmierć czarna ludziom spiewa gadkę,  
Wszyfikim dłoń ściągnąć trzeba w iey szufladkę.  
Prędzey czy późniey gotuy wczesną fłypę,  
Już na cie Charon brudną pędzi krypę.

---

## PIEŚN IV.

## DO XANCY FOGEUSZA

*Nie ma się czego wstydzić Xantysz, że Fillidę niewol-  
nicę kocha, gdyż to się często i wielkim ludziom  
trafiało.*

---

Ne sit ancillae tibi. J. E. M.

---

Nie wstydź się kochać, Xancyo, poddanki:  
Hardy był Achyll, a przecie go branki  
Snieżną białością Bryzeidy miła  
Twarz zniewoliła.

Piękność Tekmessy sprawiła, że żona  
Została z branki syna Telamona: (w)  
Kochał porwaną Atreyczyk, co Troję (x)  
Zburzył, dziewoig. (y)

Gdy Frygow wojska zniósł Achill, i trupem  
Połegszy Hektor (z) podał Grekom łupem

---

(w) Alaxa.

(x) Agamemnon Król Miceński, wódz Greków pod Troją.

(y) Kassandę córkę Pryama królową Trojańską.

(z) Syn Pryama sławny rycerz, który, póki żył, Troja stała, zabity  
od Achilla.

Pergama, (a) których gdy filar upadnie,

Zburzyć ie snadnie.

Ktoż wie? z rodziców czy ci nie przybędzie.

Fillidy zacnych zaszczyt, gdy twą będzie,

Rod opłakując swoy krolewski-srogi

Zal ma na bogi.

Nie z motłochuscią wyrwał, wierz mi, proszę:

Ani tak wierna, ni łasa na grosze,

Rodzie się mogła z tey, co wstyd na iatki

Wydała, matki,

Ręce, twarz, nogi gładkim tokiem. chwałę

Umyłem czyстым, nie myśl tu źle cale

Ó tym, co się zląk, lat dziesiątek czwarty

Widząc zawarty.

---

*TAŻ INNEJ RĘKI**J. K.*

---

Nie wstydź się pojąć służebney za żonę,

Xancyo, serce miał niewyciężone

Achilles, przecież nad śnieg bielsze lice

Kochał niewolnice. (b)

---

(a) Zamek w Troi.



Kochał i Ajax z Telemā zrodzony,  
 Służebney panny wdziękiem zwyciężony (c);  
 W padł Agamemnom, w szrod zwycięstwa, w  
 szranki

Niewolniczey branki. (d)

Potym iak mężnych zniesiona podpora  
 Troian, i zabił Tessalczyk Hektora,  
 A przez śmierć iego ślaba Grekow siła  
 Siłna Troi była.

Nie, wiesz, czy złotey Fillidy rodzice  
 Twoiey nie dadzą ozdoby łożnice?  
 Krwi ona krolow, i karży los swoy srogi,  
 Skarży. firoże Bogi. (e)

Niemiey ią gminu nędznego za corę  
 Dla nieskażoney wiary kochasz którą:  
 Dalekie zysku nie rodzą się dziatki  
 Z niewstydlivey matki.

Barki, twarz i pierś niewinnie wydaną  
 Bez żądy chwałę, dla cnoty kochaną;

---

(b) Bryzeidy, wziętey w niewolę z miasta Larysy.

(c) Tekmelsy.

(d) Toż samo co wzięta w niewolę. Braniec, branka, *Captivus*. *Captiva* tu mowa o Keksandrze córce Pryama,

(e) Bogowie domowi, firoże domu, *Penates*.

Nie sądź, minie też wiek skończył lat czterdzieści,  
Skończył wiek niewieści.

---

P I E S N V.

*Wstrzymywać należy chęć do owocu niedoyrzonego.*

---

Nondum subactâ ferre jugum valet. J. E. M.

---

Nie uśmierzoną jeszcze szyję wprzagnąć  
W iarżmo nie może, w spólnym jeszcze ciągnąć  
Sprzęgu, ni znosić ciężar, z jakim wpada,  
Gdy się rozbuia, wódz swobodny ftada.

W pola zielone woli twoja chodzić  
Jałowka: gdzie iey przykry upał chłodzić  
To w rzekach miło, to igrzać z ciotkami  
Na mokrych gruntach porośłych wierzbami

Do niedościgłej porzuć chęć jagody:  
Naftanie iesień, czekay iey pogody,  
Która doyrzałe wystawi ci grona,  
Szkarłatną barwą w różny wzor upfirzona.

Tom I

Poydzie za tobą: bo wiek, co ią sroży,  
 Zbieży w lot, i te lata iey przyłoży,  
 Coć uymie, w ten czas wstyd złożywszy z czoła,  
 Sama, poydź do mnie! Lalage zawoła.

Miła, iak nigdy pierzchliwsza zaiąca  
 Chloris, (f) ramieniem białym tak świecąca,  
 Iak Xieżyce w morzu światłem swym odbity,  
 Lub Gyges z Knidu (g) dzieciuch znamienity:

Którego gdybyś wdziewcząt wmieszał grono,  
 Oszukałaby i przezornych pono  
 Rożnica włosów rozpuszczonych mała,  
 Iskładu twarzy i całego ciała.

---

TAZ INNER RĘKI

---

Ieszcze nie zdoła w iarzmie ciągnąć radła,  
 Ni trwá iałowka dośpiała do siadła,  
 By mogła krzepko trzymać grzbiet niezłomny;  
 Gdy się nań buywoł zaniesie ogromny.

---

(f) Chlorys, Foloe, Lalage, Gyges, imiona osob ukochanych od Horacyusza.

(g) Carinus, miasto na morskie Karyi w Azji mniejszey, teraz Capo di Chio gdzie był posąg Wenery arcy piękny.

Woli swobodna pulchne deptać smugi,  
I w letnich znojach iasne mącić strugi.  
Lub gdzie po krzakach rażnym tocząc bokiem,  
Wiatry z ciołkami podrażniać wyskokiem.

Nie tykay chciwie zieloney iagodki:  
Przyidzie czas, kiedy sok w nią wleie słodki  
Dowrzała iesień, a po między liście  
Wytknie szkarłatem ukraśzone kiście.

Leci wiek bysiry, na wzor płóchey łani;  
A co ciurwie, to przysporzy dla ni:  
Więc co się nie da dziś rtknąć młodzieży,  
Sama za tobą Lalage pobieży.

Milsza Lalage nad swe rowiennice:  
Czy pierś ukaże, czy ozdobne lice  
Bielsze nad srebro, kiedy ie na morze  
Rozsypie księżyc, o wieczornej porze.

Tey i sam Gyges uściapi pieszczony,  
Choć w krasnym panien gronie postawiony,  
Zwiódł nie iednego i włosom i miną;  
Ze kto nań spoyrzał, mniemał być dziewczyną.



## P I E S N VI.

## D O T Y T A S E P T Y M I U S Z A.

*Życzy. sobie na starość mieszkać w Tyburze, lub  
w Tarentie, które to miejsca dla wesołości  
potożenia chwali.*

---

Septimi, Gades aditure mecum. J. E. M.

---

Septymi, wraz iść do Gadów (*h*) mający,  
Bądź gdzie Kantaber iarzma znieść niechcący,  
Bądź do Syrt dzikich, gdzie brzeg morska wrzawa,  
Falą napawa.

Oby był Tybur, co słynie nazwiskiem  
Osadźcy, (*i*) moim na starość siedliskiem!  
I końcem trudów morskich i podrożnych  
Woiennych różnych!

Gdzie ieżli Parki żyć mi nie pozwolą,  
Ku słodkiej owcom rzece mam iść wolą  
Galezie, i w te, które Falant sioła (*h*)  
Rządził do koła.

---

(*h*) Gades, teraz Cadix w Hiszpanii,

(*i*) Tyburtus, który był z Argos miasta Achajj rodem.

(*k*) Tarent miasto w Kalabryi, za powodem Falanta, od Spartanow założone., Galesus rzeka Kalabryi.

Ten mi kąt ze wszech najmilszy na świecie:

Gdzie nie podlejsze miody, niż w Himecie,

Gdzie z tąd lepszą, co ią Wenafr rodzi, (l).

Oliwa chodzi.

Gdzie wiosnę długą, ciepłe Bog stanowi

Zimy, a Aulon (m) miły Bachusowi,

Falernskim gronom bynajmniey buynośći:

Swey nie zazdrości.

Te cię wzywają ze mną mieysca, grody

Szczęśliwe; tam ty łązami, dla ochłody,

Rzewnem i skropisz ciepłe z ognia jeszcze.

Me prochy wieszczcie.

---

TAZ INNER RĘKI: J. K.

---

Ty z którym mam poyść aże w Kadix brody (n),

W hardych Kantabrow (o) bitne świata końce,

I tam gdzie Syrty, gdzie Murzyńskie wody (p)

Warzy z piaskiem łożce.

---

(l) Venafra, miasto Kampanii Włoskiej, gdzie się oliwa nayprze-  
dnieysza rodzi,.... Himett pagorek w Attyce, sławny miodem.

(m) Góra winoročna. Tarentu bliska.

(n) Cadix, wysepka na morzu z miastem w Hiszpanii.

(o) Kantabrowie naród, teraz Biscaya w Hiszpanii. Ten naród dopiero  
od Augusta Cesarza zwyciężony.

p) Na brzegach Afryki.

Tybur, co go Grek stawiał w czoła znoiu,  
 Niech mey starości będzie odpocznienie;  
 Niech tam znużony w morzu, w drodze, w boiu,  
 Znaydę bdatchnienie.

Co gdy zawisny wyrok nie pozwoli,  
 Poydę, gdzie owce noszą miękkie wełny;  
 Gdzie rządził Falant, gdzie daie pić roli

Wody Galez pełny (q)

Ten, przed innemi, lubię kącik świata;  
 Iego Himetkim nie uściągą miody:  
 Oliwka w smaku z Wenafrem się brata (r),

Teyże z nią urody.

Wiosna tam długa, letnia zima bywa,  
 A Aulon gorą, co dodaie sironom  
 Tamtym Bachusa, nic niezazdrościwa  
 Falernowym gronom.

Te mieysca, te nas wzywaią kościoły:  
 Tam ty podobno za czasów nie wiele  
 Łzę skropisz ciepłe Poety popioły,  
 Twego przyjaciela.

(q) Galesus rzeka Kalabryi, teraz *Galora*.

(r) Venafrum miasto Kampanii, sławne oliwnym drzewem.

## TAZ INNEJ RĘKI F. K.

Septymie, nieodstępny o ty moy kolego!  
 Z tobą ia na Kantabra puszczę się dumnego;  
 Idzikie zwiedzę Syrty, kędy zamęt srogi  
 Libijskie miota uftawnie odnogi.  
 Tybur grunt, co go Grecki założył przychodzień.  
 Tam starość mi przepędzić, tam przebywać co-  
 dzień,  
 Tam spocząć zemdlonemu dałby Bog po znojach  
 Morzem podiętych, i Marsowych boiach!  
 A tam, gdyby mi Parki nie życzliwe były,  
 Tobym się chętnie przenioł, wątłe krzepić siły  
 Tu, gdzie Galez Tarénckie podmywając grody,  
 Poi wełniste słodkim zdroiem trzody.  
 Ten mi się kąt nad wszystkie, iako świat szeroki,  
 Upodobał krainy, tu płynne patoki  
 Himeckim nie uftapia; a zwiśte oliwy  
 Wenafranłkiemi pomiataią niwy.  
 Gdzie wiosna miłe czasy dłuższym toczy biegiem,  
 Jowisz zaś mniey posepnym pola kryje śniegiem;  
 Gdzie przyjemne Bachowi winnice Aulonu  
 Falerneyfskiemu nie zazdroszczą gronu.



To więc mięysce do siebie zaprasza cię zemną:  
 Tenamgory chcą sprawić rozrywkę przyjemną.  
 Tam ty mąrtwe Poety przyiaznego zwłoki  
 Po trzykroć zboczysz ławami potoki.

---

TAZ INNEY RĘKI A. N.

---

Ty, co do Gadów, i gdzie naród chrabry,  
 Niechcą wdziać iarzma naszego Kantabry,  
 Masz iechać ze mną; i kędy o dumne  
 Tłukąc się Syrty łamie morze szumne.  
 Bodaybym kiedyż tedyż, moy Septymie,  
 Siedząc w mey wiosce, przy oyczytym Rzymie,  
 Tylą drogami i wojennym znoiem  
 Stargany żywot kończył za pokoiem!  
 Co ieżli Parki mym żądzom na wstępie:  
 Niechay przynajmniej w róskosznym Tareńcie.  
 Gdzie liczna srebrne runa myie owca  
 W iasnym Gałęzie, doczekam grobowca.  
 Wolny od mieyskich zabaw i chałasyry,  
 Ten mi smakuie kącik: tu swe plastry  
 Nie podley pszczołka lepi, niż w Himecie,

A prasa równy sok Wenafrom gniecie.

Tu wiosna długim Zefirem poziewa,

Tu ostre Grudnie Jüpiter ogrzewa;

Tu przyjaźnego buyny grzbiet Aulona

Sprzeczne z Falernem hoynie rodzi grona.

To nas fortunne siadło czeka obu:

A gdy twoy wnide przyiaciel do grobu,

Nie żałuy wiernych też Poecie trochy,

Abyś odwilżył martwe iego prochy.

P I E S N VII.

*Pompeiuszowi Warowi szczęśliwego powrotu z woj-  
ny nieszczęśliwej wiersz.*

O saepe mecum tempus in ultimum. J.K.

Ty, z którym nie raz byłem w życia zgonie, (r)

Kiedym za wodzy Bruta nosił bronie,

Ktoż mi cię wraca? kto przywraca progom

Włoskim? oddaie kto bocyfłym bogom?

Tom I.

O 2

(r) Horacyusz służył w wojsku pod Brutem, i znajdował się w nie-  
wney potrzebie pod Filipami; oczym obacz w życiu iego.

O ty, naypierwszy z mych przyjaciół roty,  
 Z którym, przy winie, nie raz me tęsknoty  
 Topiłem w dzbanie, świetne wieńcząc skronie.  
 I dając włosom pić Syryjskie wonie (t)  
 Razem się z tobą potyczka przegrała,  
 Gdzie się i tarcza sprośnie odbieżała;  
 Gdy nasze siły siarte, a co wprzody  
 Grozili, tych tam ryły ziemię bródy.  
 Przez nieprzyaciół lotny mię Merkury (u)  
 Unioś, drżącego w grube kryjąc chmury:  
 Ciebie pieniać wody kręte wały  
 Znowu na morze burzliwe porwały. (w)  
 Oddaj więc winne Jowiszowi dary;  
 A barkom, woyną znużonym bez miary,  
 Day spocząć pod mym laurem, gdzie sklenice  
 Spełniaj, z gotowey dla ciebie piwnice.

(t) Parfumy, zapachy-naylepsze są w krajach wschodnich gdzie i Syrya leży.

(u) Uciekł biedny Horacyusz z tego pogromu; udaie jednak, że go bożek skrzydłopięty unioś.

(w) Mowi tu allegorycznie, że Warus wrzucił się w tłum zwyciężających nieprzyaciół.

Spełniaj Massykiem kielich już nalany: (x)

Ten pijac srogiey zapomnisz przegranej.

Balsam liy z konchy: lecz kto przy kielichu

Wić będzie wieńce z mirtu, lub opichu?

Lub kogo na tę ucztę i wieczerzę

Wenera trunku fiarostą obierze? (y)

Maiąc cię, będę iako Trak (z) pił sobię;

Słodka jest, nie co poszaleć przy tobie.

---

TAZ INNEY RĘKI J. E. M.

---

O nieraz bliski ze mną już ostatniey chwili

Zycia, gdyśmy pod wodzem Brutusem służyli,

Ktoż cię przywrocił, prawie iak z pogrzebu,

Oyczytym bogom i Włoskiemu niebu?

Pompeiu, zdruchow moich, pierwszy moy kom-  
panie!

Z którym nie raz dzień długi srawiłem przy dzba-  
nie,

Maiąc swe wieńcem przyodziane skronie,

Które Syryjskie namaściły wonie.

---

(x) O Massyka obacz K. I. Pieśń 1, notę (f).

(y) O Krolu biesiadnym obacz K. I. Pieśń 4.

(z) Trakowie pijacy, o których mowiono w K. I. Pieśni 27.



Z tobą pod Filippami bitwy doświadczyłem,  
 I pieczki, gdzie z strachu tarczę porzuciłem,  
 Gdy mężstwo starto, a ci, co grozili,  
 Krwią oszpeconą ziemię brodą ryli.

Lecz środkiem nieprzyjaciół obwinawszy w  
 chmury,

Lotny zaleknionego unioś mię Merkury :  
 Ciebie porwawszy morfkiey wrzawy siła,  
 Znowu do boju nazad zapędziła.

Węc odday Jowiszowi bankiet poślubiony.  
 Wybawcy, i bok długą żołnierką znużony  
 Złoż pod mym laurem; ani wzdy baryle,  
 Folguy, co na cie czeka czasu tyle.

Napełniay gładkie czary niepomnym Massykiem,  
 Ley toczonym z konch wonie ciekące fioikiem;  
 Ktoż tak ochoczy, że z świeżego przecie  
 Wieńce opichu, lub mirtu nam splecie?

Kogoż kofika szczęśliwa krołem zrobi winnym?  
 Chcę ja, Edońcow kształtem, hulać a nie innym :  
 Miło cożkolwiek poszaleć z wesela  
 Kiedym zdrowego uyrzał przyjaciela.



## PIESN VIII.

## NA JULIĄ BARYNĘ

Trudno wierzyć przysięgającej się Barynie, ponieważ  
za swe krzywoprzysięstwa, żadney kary nie odnosi,  
owszem piękniejszą po krzywoprzysięstwie  
stawia się.

Ulla si juris tibi pejerati. O. K.

Krzywoprzysiężna Baryno bez miary,  
Gdybś przynajmniej raz doznała kary

Na jednym zębie, lub paznokciu małym

Z kłamstwa zozerniałym,

Dałbym ci wiarę: lecz skoro niewierna

Głowę przysięga obciążasz niezmierną,

Piękniey iasnieiesz, układniey wychodzisz,

I młodzież zwodzisz.

Wieńc pożyteczna, na matki popioły (a)

(a) Jeśli za krzywoprzysięga nie kara, ale zysk idzie, więc już śmiało  
możesz gwałcić obietnice, uczynione matce zmarłej; możesz kła-  
mać bogom, i niebu wszystkich spraw świadkom. Trzeba zaś  
wiedzieć, że u starożytności wielki był występki, gwałt czynić po-  
pielom rodziców, którym iak za życia, tak i po śmierci, osobliwsze  
czynili Rzymianie póżanowanie.

Na księżyc, słońce, niebo i żywioły,  
 Nie mniey na bogi, których śmierć nie sięga,  
 Będzieć przysięga.

Śmieie się z tego Wenus, Nimfy śmieią, (b)  
 Co więc łaskawie wybaczyć umieją;  
 I bożek, krwawym co na głazie firzały  
 Ofirzy w zapąły, (c).

Do tego w nowe coraz płodna gachy,  
 Ten pod swoiemi nacisk widzisz dachy,  
 Ze choć ustąpić dawny groził z domu,  
 Nie chciał nikomu.

Ciebie się boią matki o swe syny. (d)  
 Tyś skąpych starcow frasunek iedyny:  
 Zazdrość mężatek stworzonych mniey pięknie,  
 Ledwo nie pęknie.

---

(b) Kłamstwa miłosne lekkie są wagi u Wenery, i iey towarzyszek.

(c) Kupidyn.

(d) Dla piękności, każdy ci wiek i stan ulega.

---

TAZ INNEY RĘKI · J. K.

---

Gdybys aby raz za złamaną wiarę,  
Winną, Baryno, otrzymała karę:  
By ci ząb zczerniał, albo zpełzły wdzięki  
Choć na pazur ręki,  
Wierzyłbym. Lecz ty skoro na twą głowę  
Zdradliwa czynisz przysięgi surowe,  
Tymeś piękniejsza: wszyfikiey serce młodzi  
Za tobą się wodzi.

Wolnoż już matkę zdradzać po pogrzebie,  
I światła nocy milczącey na niebie,  
I bogi, zimney co nie znają nocy,  
Ani śmierci mocy.

Niewinnie Nimfy i Wenus się śmieie;  
I synek srogi, na te twoie dzieie  
Śmiejąc się, ofirzy gorejące firzały  
Na ośelce z fkały.

Działwa też w naszej rośnie okolicy,  
Rosną dla ciebie nowi niewolnicy:  
Dawno choć zdradną porzucić przyrzekli,  
Dotąd nie uciekli.



Ciebie się boją dla swych synów matki;  
 Łakomi flarcy, i biedne mężatki  
 O swych się mężów troszczą, twe ich aby  
 Nie zwiodły powaby.

---

TAZ INNEY REKI A. N.

---

Krzywoprzysiężną fioletową tkniętą winą,  
 Gdybyć przynajmniej, aby raz, Baryno,  
 Za kłamstwa jeden zab zaszedł hebanem,  
 Albo paznogieć brudnym safranem,  
 Wierzyłbym: wszakże, im się bardziej gwałci  
 Prawda w twych uścicach, tym nadobniej kształci  
 Cudniejsza codzien twarz, a swemi zdrady  
 Sidli młodzieńców liczniejsze gromady.  
 Już się więc nie bój oszukaney matki  
 Groźnych popiołów: ani dbaj na świadki,  
 Po cichym niebie co swe kryślą drogi,  
 I zimney śmierci niepodległe bogi.  
 Śmieie się z takich fałszow Cypru pani:  
 Śmieią się Nimfy: ani ich pógani  
 Srogi Kupido, co swe groty zmacza

We krwi a bysirem kamieniem zatacza,  
 Owszem masz w zylku, niewierna niewiaſta,  
 Ze do twych kaydan wszelka młodź dorafia:  
 A choć się drugi setnie zakłął, że ci  
 Sprzyiać nie będzie, znowu oślep leci.  
 W tobie się matki synow boią firaty,  
 W tobie ſtarcowie o swoje dukaty,  
 O męże, żonki młode, by twych czary  
 Wdziękow, przysiężney nie ztargały wiary.

P I E Ś N IX.

DO WALGIUSZA.

*Aby kiedyż tedyż śmierci dzieciucha swego Misty za-  
 przestał opłakiwać.*

Non semper imbres nubibus hispidos, J. E. M.

Nie zawsze deszczę na pola, spadaia,  
 Z chmur, lub Kaspiyskie morze wywraciaia (e)

Tom I. P

(e) Morze Kaspiyskie, bierze się tu, obyczajem Poetow, za iakiokol-  
 wiek morze iako *species pro genere*

Burzliwe wiatry, i w krainie

Lod Armeni<sup>(f)</sup>kiey pewnych czasow ginie.

Nie zawsze, Walgi, przyiacielu miły!

Swoie na Gargan<sup>(f)</sup> wywieraią siły,

Krusząc tam dęby, lub iesiony

Odzieraiąc z liści, Akwilony.<sup>(g)</sup>

Ty sam zmarłego Miste<sup>(h)</sup> już to łzami

Już oplakuiesz ufiawnie trenami,

Ni twe miłosiki znaią końca,

Czy to wieczor, czy wschód ranny słońca.

A to i Nestor<sup>(i)</sup> swego Antylocha

Nie zawsze sizarzec trzystoletni szłocha,

Ni śmierć Troila<sup>(k)</sup> z rodzicami

Zawsze siostry oblewały łzami.

Prześiań już płaczow, raczey nasze ufa

Niech pieią nowe zwycięstwa Augusta,

(f) Gargan. gora Apulii.

(g) Akwilon wiatr pólnocny.

(h) Imię kochanka.

(i) Jeden z wodzow Greckich, co Troię zburzyli Baieczna starożytność twierdzi, że żył trzy wieki. Antyloch syn Nestora

(k) Jeden z synow Pryama Krola Troi, i Hekuby, którego zabił Achilles.

Iak mroźny Nifat (l) zhołdowany,  
Iak narodom podbitym przydany (m)

Euftrat, wart mniejszy toczy, ni się pieni  
Iak przedtym, i iak granicą ściśnieni,  
W swych tylko szczupłych polach koni  
Zażywają do iazdy Geloni (n).

---

TAZ INNET RĘKI J. K.

---

Przyiaźny Walgu, nie zawsze uliwy  
W zarosłych polach, ni w Kaspiyskie morze  
Zawsze się kąpać leci wiatr burzliwy:  
Ani też zawsze na Ormiańskie gorze

Nie zdatne mrozem ścięte śniegi leżą:  
Ani z pułnocy pędem Akwilony  
Raz wraz z Gargańskim dębem bić się bieżą,  
Ni z liścia zawsze odarte iesiony.

Ty tylko zawsze smutne wiążąc tony,  
Płaczesz Miftena; ni w miłości końca

---

(l) Nifat, część gory Taura, między Armenią większą i Mezopotamią. Mowa tu o zwycięstwach Augusta nad Partami.

(m) Ormianom; Partom

(n) Scytowie bliscy Armenii.



Nie znasz : bądź dzień iest wieczorem uspiony,  
Bądź noc ucieka przede wschodem słońca.

Trzy wieki żyjąc, nie po wszystkie lata  
Płakały syna Nestora żrzenice :  
Ani młodego smutne siostry brata  
Troila, ni wciąż płakali rodzice.

Przerwij już kiedy miękkich skarg osnowę;  
Raczej śpiewaymy, iako Cezar groźny  
Kolossem Marsa, przez zwycięstwa nowe.  
Ozdobił pola; iako Nifat mroźny,

I iako Medus (o) w kraje policzony  
Podbite, małe teraz wiry męci;  
Śpiewaymy iako Gelon określony,  
W szczupłych granicach zswą się iazdą kręci.

---

TAZ INNET REKI. A. N.

---

Nie zawsze dżdżyste wylewy  
Burzą wioski, rwą zasiewy;  
Albo na Kaspiyskiej głębi

---

(o) Medus rzeka, od ktorey Medya, kraj Azyi, imię wzięła, wpada do rzeki Araxa.

Wiatr morze wzdyma i gnębi

Nie zawsze też na Gargamie

Staroletne dęby łamie:

Lub po gorach zima śliska,

Śniegom pisze legowiska.

A ty przecie łzy rzęsił

Wiecznie leiesz, płacąc Mifę;

Czy dzień słońcu przetrze oczy,

Czy ie czarna noc zamroczy.

Nie tak Nestor po swym szłochał

Synu, choć go srodze kochał,

Ni fiary Pryam z Hekubą

Nad swego Troila zgubą.

Otrzyi mokre płaczem usia:

Będziem raczey piąć Augusta;

Ze zwalczywszy Nifat dumny

Dźwignął zwycięskie kolumny

Ze bystrego Meda brody.

Z innemi potłukł narody,

A barbarzyńskie zagony

Zcieśnił z płochemi Gelony.

---

TAZ INNEY RĘKI F. K.

---

Nie zawsze niebo zasępione leie,  
Lub więc powietrzne miotaia turnieie  
Kaspiyski otmęt: po gwałtowney burzy  
Pogodny zasię słońce blask wynurzy.

Nie zawsze, Walgu, Ormianow kraina  
Pod gnuśnym lodem barki swe ugina;  
Lub na Garganie szumne Akwilony  
Zdzieraia z liścia powiewne iesiony.

Ty zawsze Mię opłakiwasz pieniem;  
Kwili cię miłość, czy swoim promieniem  
Tytan przyświeci, czy po dziennym biegu  
Do Hesperkiego woz zatoczy brzegu.

A za w ustawnym pędził lata ślochu,  
Po utraconym Nestor Antylochu,  
Troywieczny starzec? albo przez wiek cały  
Frygiyskie siostry Troila płakały?

Porzuć wždy kiedy swe skargi wylewać:  
A raczey nowe zacniemy opiewać  
Chlubne tryumfy Augusta Cezara,

Niech słodka zabrzmie radośnie cytara.

Iako nurt szumny w podbitym Nifacie,

I w zfarbowanym opada Eufracie,

A z przepisanych sobie szrankow ani

Kroku nie ruszą Scytowie poddani.

---

P I E S N X.

DO LICYNUSZA.

*Pomierność i równość umysłu tak w pomyślności, iako  
w złej chwili każdemu przystoi.*

---

Rectius vives, Licinik. J. E. M.

---

Wcześniej żyć będziesz, ni się na głąb morza

Puszczając zawsze, nigdy cię strach tchorza

Żdeymie burzy, trzymając się w biegu

Zbyt blisko brzegu (p)

Ieśli ieść złota mierność miła komu,

Nieochędoftwa w podłym nie zna domu,

Ni pysznych gmachow, podległych zazdrości,

Zyjąc w skromności.

---

(p) Mowa Allegoryczna.



Częściecy ogromną sosnę wichher zrywa;  
 Cięższy upadek wież wysokich bywa;  
 Na niebotyczne białą gromy gury

Wypadłszy z chmury.

Stały nie traci w nieszczęściu nadziei;  
 W szczęściu odmienney lęka się kolei  
 Umył: przywraca Jowisz zimy, zasię

Oddala w czasie.

Nie że źle teraz, i potym tak będzie:  
 Czasem Apollo z lutnią się przysiedzie  
 Do Muzy, ani łuk zawsze natęża.

Ty na wzor męża,

Pokaż w nieszczęściu, żeś nieustraszony:  
 A ieśli z inney wiatr zawieie fiony  
 Pomyślny, szczęściu nie dufając nagle,  
 Zwiń mądrze żagle.

---

TAZ INNET RĘKI Autor Bezimienny.

---

Spokoyne życie twę, Mureno, będzie,  
 Gdy ani mierzyć zawsze głębią morza;  
 Ni z firachem będziesz trzymał się przy lędzie  
 Zmroku do zorza.

Ktożkolwiek z ludzi kocha mierność złotą,  
 Nie mieszka w podłey i w sprochniałey budzie,  
 Ni też w pałacach przecudną robotą,  
 Co Zayrzą ludzie.

Wyniosłą sosną częścicy chwieią wiatry;  
 Częścicy się wieże, im wspanialsze, wałą;  
 Częścicy uderza, im są wyższe Tątry,  
 Piorun swą śtałą.

Stateczny umyśl cieszy się w złey doli  
 Nadzieją, w dobrej pierwszej się obawia.  
 Jowisz, co zimie srożyć się pozwoli,  
 I lato sprawia.

Nie wierz, by chwila zła być zawsze miała:  
 Łuk swoy Apollo nie zawsze natęża;  
 Iego się ręka grać na lutni zdała,  
 I do oreża.

W trudnych przypadkach miey umyśl wspa-  
 niały,

I mężne ferce, a ucz się nie nagle,  
 Gdyć wiatry będą zbyt pomyślne wiały,  
 Zwiiać swe żagle.

Naylepiey zrobisz, gdy ani w głąb morza  
Wciąż płyniesz, ani burzliwego zorza  
Strzegąc się, raz wraz nietrzymasz się w biegu  
Zdradnego brzegu.

Tego, co kocha wżyciu mierność złotą,  
Dom nie butwieie przez śmiecie i błoto;  
Ani na zazdrość, wielkie mierząc place,  
Stawi pałace,

Nayczęściey w wielkie sosny wichry bieżą;  
Im wyższą, z większym szturmem walą wieżę,  
A zapalone z nieba białą chmury  
W naywyższe gury.

Wcześniej i dobrze kto o sobie myśli,  
Nadzieję we złej, w dobrej chwili kryśli  
Zły los; sam Jowisz przykrey zimy prawa  
Bierze i dawa.

Jeśli źle teraz, nie źle potym będzie:  
Gdy w Muz milczących chorze Febus siedzie,  
Lutnią się bawi, a nie zawsze w fuku  
Ciągnie sznur w łuku.

Bądź w przykrym losie mężny i wspaniały,  
Gdy zaś szczęśliwe wiatry będą wiały,  
Potrafiay zbierać pomyślnością nagle  
Nadęte żagle.

---

*TAZ INNEJ RĘK O. K.*

---

Lepiej żyć będziesz, nie zawsze podróżny  
Jeżdżąc po głębi; ani gdy ostrożny  
Burzy się wzdrygasz, nie zbyt pilnie w biegu  
Trzymając brzegu.

Komu jest złota mierność w życiu luba,  
Bespieczon nie zna, co nikczemność gruba  
Podłego dachu, ni zazdrości placu  
Nie ma w pałacu.

Częścicy wyniosłą sósne wicher kruszy;  
Cięższą ruiną, wysoka się wzruszy  
Gdy wieża, spadnie, a piorun z natury  
Bie w wierz góry.

Ufność w nieszczęściu, a boiaźń odmiany,  
Ma w powodzeniu człek przygotowany,



Jowisz, też samą, którą ziemię wędzi,

Zimę wład pędzi

Nie przeto, że źle teraz, zawsze smutni

Być mamy: Muzom Apollo na lutni

Gra, i nie zawsze cięciwę oręza

Swego natęża.

W najgorszym razie nie paday mizernie;

Zaś w powodzeniu dobrym staw się miernie;

A gdyć się zbytnim szczęściem wezdmą nagle,

Spuść w ten czas żagle.

---

TAZ INNEY RĘKI.

---

A. N.

Nie ufay morzu, pędząc łódź dali,

Kiedyć pomyślny wiatr wieje:

Ani się zbytnie lękaiać fali,

Gnuśne obracay wstecz reie.

Kto za prawidło wziął mierność złotą,

I ey się styrem kieruie;

Ten ni pod szopkiem mieszka gołotą,

Ni dla zazdrości buduie.

Częścicy ogromne w gruzach załośnie

Własnych się tärzaią domy;  
Szturm rozłożyte obala sośnie,  
I w gory strzelaią gromy.  
Na wszystko gotow człowiek rozumny.  
Ten go los potka, bądź inny.  
Wszczęściu go umyśl nie puszy dumny,  
Nie ma w przygodzie złey miny.  
Zna on, iż rzeczy chodzą koleią,  
Tenże czas leczy i zrania.  
Choć srogie zimy z pułnocy wieią,  
Słodka ie wiosna wygania.  
Nie w każdym łowczy Apollo czasie  
Teży cięciwą łuk złoty.  
Często na wdzięcznym brząka Parnasie,  
I lutnią chłodzi swę poty,  
Tak ty, Licyni, w twej ciężkiej doli  
Krzep myśli żalem uięte.  
A gdyć wiatr znówu będzie powoli,  
Zahamuy płotna rozpięte.

---

## TAZ INNEY RĘKI

F. K.

Lepiej żyć będziesz, moy miły Warronie,  
 Ni zbyt na górne puszczając się tonie,  
 Ni zbyt gnuśnego, gdy unikasz prądu,  
 Dzierżąc się ładu.

Złotą ktokolwiek rad pomierność kocha,  
 Ni dwornym blaskiem chęć go złudzi płocha,  
 Ni gminna podłość do dymney piekarnie  
 Wtrąci go marnie.

Częstszym potężne wiatr sośnie wywrotem,  
 Obala; z większym padaia łoskotem  
 Ogromne wieże, bnie w szumne dęby  
 Piorun trozęby.

Ufa w przygodzie, a w szczęściu się boi,  
 Świadom Fortuny gdy kto pięknie stoi  
 W niezbitym kroku, Jowisz zimeę rodzi,  
 Z nimże i zchodzi.

Czyż, gdy źle teraz, i potym tak będzie?  
 Podczas i Febus przy gęśli zasiędzie  
 W słodkim Muz gronie, rzuciwszy łuk złoty  
 Z tegiemi groty.

Przeciwnym losom mocen i wspaniały  
Staw się; a baczny bądź nązdradne skały,  
Gdy zbyt pomyślny wiatr uderzy nagłe  
W rozdęte żagle.

---

## P I E S N XI.

## D O H I R P I N A .

*Radzi żyć wesóło, porzuciwszy troskliwości*

---

Quid bellicosus Cantaber. J. K.

---

Bitny Kantaber, i co Scyta myśli  
Adryjskim (q) morzem oddzielon, Hirpinie,  
Prożno twa głowa w zamyśleniu kryśli:  
W nietrwałe życie poprzestań godzinie  
Obmyślać przyszłe potrzeby: prześtaie  
Nasz wiek na małym: wstecz młodość ucieka:  
Znią wdzięki, którym przykra ślarość łaie,

---

(q) Golf Wenecki. Mowa tu o Dalmatach, i innych narodach Illirycznych.



A miłość z śłodkim snem pędzi od człeka.

Nie zawsze wiosna wonne farbi kwiaty.

Czasem i księżyc ma rumienieć błądy.

Na coż myśl dręczysz, dochodząc tej straty,  
Myśl, która mniejsza jest od wiecznej rady?

Czemuż nie raczy w iaworowym cieniu  
Tu, lub pod sośnią leżąc w innej sironie,  
I poki żyjem, wdzięczną w swym odzieniu  
Rożą, lub z Indow wonią swoje skronie

Kropiąc nie piem! sam rozpędza troski  
Zgryźliwe trunek: nuże dla ochłody  
Spieszcie Falernu, a z poblížszej wioski  
Przynieście, chłopcy, panu czystej wody!

---

TAZ INNEJ RĘKI J. E. M.

---

Co waleczny Kantaber i Scyta, od sirony  
Naszej Adryjskim morzem myśli, oddzielony,

Zaniechay badać, ani się troszcz, żeby  
Coć nieschodziło dla życia potrzeby,

Ktore nie wiele żąda: wstecz młodość pierzchliwa  
Umyka i uroda, a zaś starość siwa

Następująca tuż za nią w pośpiechu,  
Oddała i sen słodki i uciechy.

Nie zawsze są wiosienne kwiaty w iedney krasie,  
Ni się księżycą w każdym twarz rumieni czasie.

Przez nie potrzebne na coż trudzisz zwiady  
Umyśl, co mniejszy jest od wieczney rady?

Czyż nie lepiej pod rośłym jaworem, lub hożą  
Nam sosną ległszy, iak tak uwiecznionym rożą,

Skropionym włosy Asyryjskim siwe  
Nardem poki się godzi pić? Tróskliwe

Rozpędza myśli Bachus: któryż chłopiec rzyśko  
Zawinie się, i zdroju płynącego blisko

Nas poczerpnąwszy, zimney iak lód wody,  
Doda gorącym Falernom ochłody?

Ktoż nam Lydę nierządną z domu wywabioną  
Sprowadzi? bież mi chłopcze, mów niech się  
złożoną

Pospiesz lutnią, i włos w gładki splecie  
Warkocz, iak zwyczaj Lacedańskiej (r) kobiecie

Tom I.

Q

(r) Lacedemońskiej, Spartańskiej. W kraju Spartanów nie tylko  
młodzież męska, ale i kobiety, zaniechawszy pieśkliwych utworów,  
do pracy się tylko i wojen, przed ćwiczenia ciała w kapełach  
spokobiły.

Co bitny sobie Hiszpań w głowie roi,  
Lub za Adryjską Tatarzyn odnogą,  
Niech twa, Hirpinie, o to myśl nie stoi;  
A o doczesność z niepotrzebną trwogą

Zbyt się nie troskay, piękność wstecz ulatą,  
I lekka młodość wypada nam z ręki,  
Gdy krzywa starość miłe zemknie lata,  
I sen przyjemny, i powabne wdzięki

Nie zawsze krasna trwa na roży cera,  
Gdy więc na wiosnę z pęcza się wysunie;  
Ani iednako blask swoy rozpościera  
W srebrzystey księżyc rumieniąc się łunie.

Na coż troskliwym błędnych oczu wzrokiem  
Na przyszłe czasy poglądasz, człowiecze,  
Któreć przedwiecznym Bog ukrył wyrokiem,  
A myśl śmiertelna onych nie dociecze;

Czemu nie raczey w cieniu iaworowym,  
Lub tak naprzykład pod tą lipą sobie,  
Oleykiem wonny zlawszy włos nardowym,

Leżąc w pomyślney popiiamy dobie?

Płoszy zgryźliwy wino nam frasunek:

Ey któryż chłopczak co prędzey pobieży,  
A na gorący, co mię pali, trunek

Wody ze źródła tu przyniesie świeżey? ect:

---

TAZ INNEJ RĘKI      A. N.

---

Co tam Adryiſkiey ſiedząc przy głębinie  
Przedzielon morzem duma ſobie Scyta  
Lub co Kantaber, moy miły Hirpinie,  
Darmo ſię o to myśł fraſowna pyta.

Nie wiele trzeba ſmiertelnemu człeku  
W ſzczupłym żywota marnego zakresie:  
Coraz rzeſkiego ubywa nam wieku,  
A czas i lata i glans z twarzy niesie.

Tym ſamym ſniegiem, co ubiela ſkronie,  
Uwiedła ſtarość kiedy ſię przywlecze,  
I ogień w ſercu miłoſne pochlōnie,  
I przed ſnem lekkim drzwi zamknie powiecze.

Nie zawsze pełnym mruga księżyc okiem,



Tracą swoy zaszczyt kwiaty prętkowiedne:  
Pocoż znikomey drobnym myśli krokiem  
Scigasz wyrokow kresy niedopędne?  
Szafuy oleykow wonnych na włos: siwy,  
A z róż w uwitym raczey siedząc wianie  
Tu, kędy z liści wabi cię życzliwy,  
Troskilat przyszłych ponurzymy we dzbanie.  
Rozgania smutki zębate bog winny.  
Sam tu pacholał do mnie trzodko wierna!  
Tu, gdzie się sący podle mey siedliny,  
Nastaw do źródła pałkiego Falerna.  
Ktoż mi Łajdę krokiem flawi lotnym,  
Dzielną piekliwę zwadzać palcem strony?  
Niech spiesz z arfą, i włosem nie splotnym  
Jako Lacieńskie noszą go matrony.

---

## PIESN XII.

## D O M E C E N A S A

*Poważne rzeczy opiewać lutni poetę nieprzystoi, Ce-  
zara czyny lepiej mogą być opiane przez Mecenasa,  
gdy tym czasem Horacy woli spiewać pochwały  
Lycynii jego.*

---

Noli longa ferae bella Numantiae. J. K.

---

Nie wyciągay, ażebym długie naszych wojny.(s)  
O Numant, i Annibaliak nas burzył zbrojny,  
Albo morze Sykulskie krwią ich zrumienione  
Śmiało wygrywał, ciągnąc miękicy lutni stronę.

Ani dzikich Lapitow (t), ni wierszami memi  
Zniesionych Herkulesa ręką synow ziemi  
Spiewam, co strach zaniesli aże między bogi,  
Tak, że drżały Saturna świetne domu progi.

---

(s) Mowaty o wojnach z Kartagńczykami przez wiele lat toczonych... Numancya miasto Hiszpańskie, za trzeciej wojny Puńskiejskiej od Emiliania Scypiona zburzone.. Annibal sławny wodz Kartagńczykow, za drugiej wojny... Sykulskie morze pierwszy raz od Rzymian krwią Penow zafarbowane, kiedy na nim Duillius Konant zniósł flotę Kartagęńską.

(t) O Lapirach obacz K. 1. P. 18. notę (p)... Przez ziemi synow rozumie Gigasow, którzy Jowisz z nieba ztracić chcieli.

Ty lepiej za mnie wojny nie związaną mową (u),  
 Izwycięstwa Cezara (w), kształtną słow osnową.  
 Opiszesz, i tak dumnych Królów fiarte barki  
 Po ulicach na tryumf wiedziono za karki.

Mnie Muza każe śpiewać, co czynię ochoczy,  
 Żywe śliczney Licyny, (x) drżącym światłem oczy,  
 Iey głos i iey pierś, która pełne wiary kryje  
 Serce, którym wzajemna wasza miłość żyje.

Ktoż nad nią, z większą chwałą w tańcu wodził  
 ... wdzięki?

Kto grał żartem, kto wiążąc i barki i ręki  
 Z ślicznych panien orszakiem, w tańcu na prze-  
 miany

Igrzyska przed nią zdobył, w dzień świętą Dyany?

Te, które niegdyś posiadał Achemenes (y) zbiory,  
 I bogatej Frygii (z) i rzeki i zbiory,  
 I dostatnich Arabów domy i dziedziny  
 Nie dajże byś za jeden włos złotej Licyny? eect:

(u) Prozą, jako piszą historycy.

(w) Augusta, który tryumfował po wojnie Dalmackiej, Akcyjskiej, i Alexandryjskiej.

(x) Była to Terencya siostra tego Licyniusza, któremu przypisał Pieśń X.

(y) Achemenes pierwszy Król Persów, od którego następni Królowie, aż do Dariusza Kodomana, nazywali się *Achemenidami*.

(z) Frygia prowincya Azji mniejszej, bogata w złoto, gdzie Midas panował.

Niechciej długie okropnych Numantow zaboie,  
Ni ziadłość Hannibala, ni Sykulskie wody  
Krwiać Puńlką zfarbowane, zacne Rzymian znoie  
Przyprawiać do mey lutni, którey rymoplody  
Miękkim służy brzęk pieśniom: ni żwawe Lاپity  
Przy puharach Tessalskich, lub owe mozgowce,  
Co ie pożył swym mężtwem Herkul znakomity,  
Gdy w niebo przeż powietrzne darli się manowce.  
Ty sam lepiej ogłosisz dzieiopisnym piorem  
Ttiumfalne zwyciężkich zaszczytów rydwany,  
Iak wiozły w świetnym blasku Cezara, przed któ-  
rem

Prowadzono po drogach hardomyślne pany.

Mnie Muza wielbić słodkie twoiey pani  
Kazała wdzięki, mnie świetnoczarnawe  
Opiewać oczy, iak twe serce rani  
Przez wierną miłość, a w wabną postawę.  
Czy składne ruszy do taneczka pięty,  
Lub z trefnym żartem w posiedzeniu stanie,  
Czy więc z iasnemi igrając dziewczęty,



Chwilę prześławney poświęci Dyani.

I zażbyś wszystkie Achemena zbiory,  
Albo dostatniey bogactwa Frygii,  
Lub pełne śpichrzów Arabskich przez twory  
Za ieden przyiał warkocz Licyni?

Gdyć do ust wonnych swey szyi uchyli,  
Lub też namownym twarz zwróci oporem,  
Chcąc, lub za prozbą, swey ci podać mili,  
Lub twą wprzód zchwycić miłosnym prze-  
korem.

---

TAZ INNEY REKI J. E. M.

---

Nie żąday abym długie z Numantami boje,  
Takoż pracowitego Annibala znoie,  
I Sykulskie krwią Penów morze zrumienione,  
Nucił w miłosney lutni dzwoniąc stronę;  
Ani srogich Lapitów, ani piianicę  
Hyleusza, ni firaszną Alcydą prawicę  
Uśmierzonym olbrzymom, przed którymi z fir-  
achu

Drżał stary Saturn w gwiazdolitym gmachu.  
Ty prozą, iako dzieie pisać się więc zdarza,  
Określisz, Mecenasie, zwycięstwa Cesarza

## KSIĘGA DRUGA 249

Lepiej, i Królów karki pochyłe wiedzionych

W tryumfie, szrodkiem ulic napełnionych.

Mnie słodkie pani mojej Licynii pienia,

Mnie Muza wielbić każe wdzięczne iey weyrzenia

Jasných bczu, i serce które stałe w wierze

Wzajemnym chęciom odpowiada szczerze.

Którey wszystko przytłoi, czy w tańcu powiedzie

Gładką nogę, czy z żartem dowcipnym wyedzie,

Czy podaie piasząc pięknym na przemiany

Paniąkom rękę w dzień święty Dyany.

Dałżebyś ty swej ieden Licynii włosów

Za wszystkie Achemeńskich bogactw w dom swój  
wniosek

Lub za wszystkie dofiatki Migdońskie i zbiory,

Których są pełne Arabów komory? ect!

TAZ INNEY REKI N. N.

Niechciey, wdzięczny Meceno, bym miał groźne  
strony

Srogiego wiązać Marsa na lutni pieszczony,

A przewrotną krwią Penow zposoczone fale

Sykulskie, lub okrutne brząkał Annibale.

Tom I.

Q

Nie godzien z Lapitami Hiley moiey ręki  
 Obrzydliwi debosze, ni którym troyseki  
 Buzdygań twoy, Alcydo, dumne ztrząsał głowy,  
 Gdy od gwałtu olbrzymow drżał dom Saturnowy.  
 Ty sam zdolniey w wolnieyszey zawrzesz mowie  
 potym

Zacne Cezara boie; i na wozie złotym  
 Iako chlubny pogromca gnał przed sobą w szliie  
 Zelazne uplątanych harde Królow'szye.

Ja Muz łaskawych płochy wychowanek,  
 Opiewam twoich kochanek,  
 I twoiey Licyny,  
 Głos słokroć słodszy na kanar łabęci,  
 Iey wierne ku tobie chęci,  
 Oczu blask iedyny.

Ktora, czy kiedy pod czas świąt Dyany  
 W kręto-słoczne wnidzie tany,  
 Czyli żarty firoi;  
 Bądź rękę świętnych do dziewcząt podnieś,  
 Bądź żartuie i śmieie się,  
 Wszyfiko iey przyfioi.

Niechay swe skarby Pers z Arabem wstawia,

Ico buyny grunt uprawia,

Midas złotym kłosem.

Fraszka bogate możnych Persow frony,

I Arabi i Migdony

Z twej Licyny włosem.

Gdy wonną zściągnie pierś do uściskania,

Lub zdračnym wrzкомо odgania

Fukiem natrętnika.

A zaofirzwszy smakowne kradzieży,

Samą znowu chętnie bieży.

W ręce przeciwnika.

---

### P I E S N XIII.

*Na drzewo, którego upadkiem mało nie był zabity.*

---

Ille et nefasto te posuit die. J. K.

---

Ten, co cię pierwszy szczepił, zysku wieśniak  
chciwy,

Bezbożną ręką szczepił, i w dzień nieszczęśliwy  
Szukał bezbożny wnuków swoich zguby,



I wieczney hańby moiey wioski lubey.  
 Sądziłbym, że się porwał i na oycą życie,  
 I w głębokich pokojach swego domu skrycie  
 Mając przychodnia ufnego w gościnie,  
 Wylał krew zdrajca o nocney godzinie.  
 On trucizny Kolchickie (a) smażył, i co złości  
 Było, na te się ważył, szczepiąc cię wśród włości  
 Fatalne drzewo, z którym niespodziana  
 Na niewinnego śmierć leciała pana.  
 Tak chcesz firzeż się, nie zrobisz bezpieczoney  
 Zewsząd: żeglarz lęka się na morzu cieśniny (b),  
 Bezpieczen, gdy się ze złey wyrwie toni;  
 Alie go inny skryty wyrok goni.  
 Parta (c) w wręczney ucieczce zdraдного i firzały  
 Rzymianin, a zaś kaydan Part i Rzymian stały  
 Lęka się moey; a w tym nagła, wprzody  
 Chwyta ze świata śmierć oba narody.

(a) Colchis, kraina Azji nad morzem czarnym bliżka Poneu, gdzie teraz Mingrelja, część Gorgii. Medea czarownica uczyniła ten kraj sławnym u poetów truciznami, w którym procz tego wiele się rodzi zioł jadowitych.

(b) Bosfora Trackiego, gdzie teraz cieśnina Stambulika albo Carogrodzka, Bosphorus Thracicus.

(c) Partowie w ucieczce naybardziej rażali.

O włos iżem nie nyrzał czarney proserpiny (d).

I Eaka (e) sędziego podziemney krainy;

I oddzielone świętych dusz mieszkania,

I smutne lutni Eolińskiej łkania (f)

Ciebie Sapho, co kmoszek swych skarżysz zało-  
ty (g);

I ciebie co wspaniałey grasz na cytrze złotey

Alcee (h), Neptun iako niepokojny,

Iak zły ucieczki, iako zły los wojny.

Zmarłych cienie szanują obojga was: pienia,

Godne uszu i duchow świętego milczenia;

Ale tyranow wypłoszonych doli

I wojny słuchać gmin pōsepny woli.

Coż za dziw, kiedy i sam pies (i) zdumian srogłowy

Czarne uszy zwiesiwszy słucha lutni owey,

(d) Prozerpina żona Plutona, bierze się często u Poetow za śmierć.

(e) Eak, Minos, i Radaman sędziowie piekielni.

(f) Eolia kraina Grecyi, gdzie przebywała sławna Poetysa Sapho, i tym językiem wiersze pisała.

(g) Swidas trzy naznacza przyjaciółki Sapho, Athynę, Telezynę i Megarę, którym ona zazdrościła gachaw.

(h) Alceus Greczyn, Poeta sławny liryczny, wygnany od Tyranow, że swych ziomek wolność umazywał. Wrocil się potym z zebranymi w Mitylenie wspol wygnaniami, i oyczyznę oswobo-  
dził.

(i) Cerber pies, stróż wrot piekielnych.

A węże wiedzy (k) uplecione włosy.  
 Aż podśkakuią na twe wdzięczne głosy.  
 Sam, nawet Prometeusz i Tantal (l) swej męki  
 Zapomina, zachwycon drżeniem słodkiej ręki,  
 Ni na lwy w lesie (m) Oryon się chroni,  
 Ni na trwożliwe ofirowidze goni.

## TAŻ INNEJ RĘKI.

A. N.

Na wnuczę kłęski rozbojnik zażarty,  
 Na wsi mey hańbę i wstyd nie zatarty,  
 Czarney godziny wprzód się ten poradził,  
 Kto cię tu, drzewo, krwawą pięścią wsadził.  
 Musiał ow zdrajca starego zadłabić  
 Oycę, i gościa pod nocny mrok zabić,

(k) Jędze piekielne, które smagaia winowaycow, Alekto, Megera Ty-syphone, nazwane inaczej *Furiae Eumenides*.

(l) O Prometeusza obacz w K. I. P. 3. notę (g), Ten za swoy występki do piekła skazany, wątroba swą sepy pasie według Poetow... Tantal, że bogów chcąc doświadczyć, jeśli są prawdziwemi, dał im do jedzenia uwarzonego syna, do piekła wtrącony, i do skały uwiązany na biegącą podle wodę i jabłka patrzy a użyć onych, nie może.

(m) Oryon sławny myśliwiec, że się ważył z Dyana cętować, iako-by nadeń lepszego myśliwca nie było, od niejż wiadka ukąszony zginął, i w piekle baiecznym zwierzęta goni; ponieważ zda niem bajarzow, przymioty za życia ludzi i po śmierci nieodstępuia. Ten cały piekielnych ieńcow poczet wprowadza Horacyusz do słuchania lutni Alceusza i Sapho.

Chciwy na złoto; musiał czarownicę  
Umieć rzemiołło; i czego niezliczę,

Co kiedy może dzika przy swywoli  
Zbroić niecnota: kto cię na tey roli  
Fatalny pniaku, siadło wronom lubo  
Złowrogim wszczepił, na mą ciężką zgubę.

Darmo się, widzę, biedny człowiek sili  
Ustrzec, co mu los wkażdey knuie chwili  
Drży na Bosforskie błady żeglarz wody,  
Wesoł przebywszy, iakby uszedł szkody.

Zołnierz się Parta zdraźnego w pogoni,  
Part się kaydanow i Łacińskiey broni  
Lęka: lecz ślepa śmierć od pieluch świata,  
Nie ustrzeżonym bełtem obu zmiata.

I iam, o włossek, do piekłów wtrącony,  
Z groźnym podsędkiem srogię Persefony  
Nie został ieńcem; kędy wątle mary  
Maią po trudach spokoyne legary,

Gdzie na niewdzięczne swey przyiaźni panie  
Na smutnym Safo skarży teorbanie,



A mówny Alcey nuci fletnią śródną  
 Podjęte prace i morzem i woyną.

Godny oboygą rym świętey ustróni  
 Słodko duszy com w chętne uszy dzwoni:  
 Lecz zacne boie i zbite tyrany  
 Liczniejszym tłokiem czarne cisną ścianę.

Coż wadziw? kiedy sam strażnik katuszy,  
 Morąg troypaszczy zwiśle wznosi uszy,  
 A na miod głośny, krwawe iędz czupryny  
 Kręte radośniej wstrząsają gadziny.

Spiekłym ozorem Tantal wod nie chwytaj,  
 Przeżłacie dziobem finie firzycielita  
 Sęp Prometea; ni Oryon dali  
 Puszcza na rysie i lwy grot ze stali.

---

TAZ INNET RĘKI J. E. M.

---

Przekłete drzewo! kto cię pierwszy sadił,  
 Ten świętokradzką w dzień cię wyprowadził  
 Nieszczęsny ręką, na złamanie karku  
 Potomnym wnukom, na hańbę folwarku.

On oycu strącił kręgi; iego zbrodnia

Skropiła w nocy ściany krwią przychodnią;  
On się Kolchickich musiał iadów tykać,  
I wszystkich niechot nayońszych nawykać.

Ktokolwiek na mey posadził cię roli  
Nieszczęsne drzewo! ku mojej niedoli;  
Abyś upadem, o rzecz niesłychana!  
Przytłukło głowę niewinnego pana.

Człek nie ustrzeże nigdy się, co może  
Nań przypaść w chwili: żeglarzowi morze  
Jest tylko firasne, strach zaś inny rzadki,  
By go z kąd inąd potkały przypadki.

Żołnierz strzał Parta z odwrotem się boi;  
Part kaydan Rzymskich i żołnierza w zbroi  
Atoli nagle śmierci natarczywa  
Moc porywała ludzi, i porywa.

Kęs com nie uyrzał państwa Prozerpiny,  
I w nich Eaka sążącego winy,  
I cnym siedliska duszom wydzielone,  
I na Eoliki gęśli swe Safone.

Kwilącą skargi na ziomki dziewoie;

I ciebie coś brzmiał mężniey w złote swoje  
Alcee strony, kłopot twoy potroyny,  
Trudy, żeglugi, wygnania, i woyny.

Obu pięiących was godne milczenia  
Rzeczy, słuchaia nie bez podziwienienia  
Dusze, lecz chciwiey o bitwach słoczonych,  
I o tyranach wieści wypędzonych.

Coż za dziw? kiedy na tych pieśni dźwięki  
I Cerber uszy spuszcza śłopaszczyki,  
I węże w kudły Eumenid wplecione,  
Staią się tonem ich uweselone.

Ba i Prometheus z oycem Pelopowym,  
Mąk zapomina przy dźwięku rymowym,  
Ani Oryon szczuć więcej kasze się  
Lwow i pierzchliwych ostrowidzow w lesie,

---

TAZ INNEY RĘKI

F. K.

---

On i fatalny cię moment osadził,  
Ktoćkolwiek pierwszy z ziemi wyprowadził,  
Nieszczęsne drzewo! na zdrańcą niewinnych  
Zatrąę wnuków, a na hańbę innych,

On i oycowski skrwać musiał ciemie,  
Wyrodne iście a iaszczurcze plemie;  
I pod noc mglistą nieraż zbóycy srogi  
Zlał krwią gościnną pokątne podłogi.

On i Kolchickie żłopać całkiem iady,  
Iśliskie w ręku dzierżyć musiał gady,  
Coć na nieszczęście w mym zaszczerpił sadzie  
Ku pana swego szkaradney zagładzie.

Prożno wzrok baczny człowiek na to sili,  
Czegoby w każdej miał uniknąć chwili.  
Zeglarz się firacha Bósforowey toni,  
Ani zkąd inąd przypadku się chroni.

Rzymianin Perskich lęka się pociskow,  
Pers siły Rzymskiey i ieńskich pośliskow:  
A przedsię w matnię i ten i ow wpadnie:  
Znienacka zchwyci śmierć każdego snadnie.

O włoszek ieden w okropney zwałinie  
Nie oddaliśmy hołdu Prozerpinie;  
O włoszek ieden niespodzianym zgonem



Nie stanęliśmy przed Eaka tronem !  
Prawiem już widział owe ciemne lochy,  
Sprosne potwory, węzokręte kmochy;  
Idusz pobożnych mieszkania osobne,  
Gdzie Saffo piosnki wygrywa żałobne.  
Folską cytrą : a z przeciwney strony  
Alceusz śpiewa wspanialszemi tony  
Zywotnie trudy, i nieszczęścia swoje,  
Morskie przygody, i wojenne znoje.  
Obu się zdziwią, a na słodkie pienie  
W naywiększey ciszy wryte staną cienie.  
Lecz nie tak bardziey ich uszu nie łechce,  
Jak słuchać zbite krwi ludzkiej rozlewce,  
Harde tyrany. I cóż zadziw tego,  
Gdzie i srogłowy dziwotwor zwiłtego.  
Nadstawia ucha, i z padalczą rzeszą  
Same się łechcąc Eumenidy cieszą ?  
Nawet i Tantal z Iapeta plemieniem  
Czuł ochłodę lubym zięci brzmieniem,  
Ani Oryon przy łuku i broni  
Lwy lub pierzchliwe ostrawidze goni.

## PIESN XIV.

## DO POSTHUMA.

*Smierci się nie można ustrzec.*

Eheu fugaces, Posthume.

J. K.

Zbiegłych lat szybko pędzą życia zwroty,

Ani od zmarsków niezałłonią cnoty:

Starość i śmierć cię dogoni:

Nic cię od nich nie załłoni.

Choć trzyła wołów codzien na ofiary

Oddałbyś, Pluto (n) nie zmięczony dary

Z trzech ciał który Geryona (o),

I możnego Tycyona (p)

Więzi za Styxem (q): zgoła wszystkim trzeba

Ten wart przepłynąć, z ziemi tyje chleba

Ktokolwiek bądźmy na tronie

(n) Pluto, bóg i Król piekielny.

(o) Geryon Król wysp Belearickich, albo Majorki etc; z trzech ciał złożony, którego Herkules zabił.

(p) Tycyon jeden z olbrzymów zabity strzałami od Apollina, że matce jego Latonie chciał gwałt uczynić, siedzi w piekle batcznym.

(q) Styx rzeka piekielna.

Bądź siedziemy na żagonie.

Prożno krwawego firzeżemy się boiu  
I fali morza zhukanego znoiu,

Prożno zamykasz w iesieni

Przed wiatrem szkodliwym sieni (r)

Widzieć potrzeba brzegi czarney ziemie  
Gdzie Kocyt (s) płynie leniwy, gdzie plemie

Danaa (t) z Zyzyfem ma place

Za grzech robiąc wieczną pracę. (u)

Porzucić musisz wiołkę, dom i żonę,

A z tych drzew, które ręką twą szczepione

Pana krotkiego przy grobie,

Sam cyprys stanie przy tobie (w)

Wino zaś dziedzic wypie pianica,

Choć go sto kluczmi zamyka piwnica.

(r) Notus wiatr południowy, panny, szkodliwy, w iesieni Wiochom.

(s) Kocyt jedna z rzek piekielnych.

(t) Córki Danaa Króla Argow, które w liczbie 50. mężow swych, procziedney, pomordowały. Osadzone w piekle beczkę dzjurawą uławicznie wodą nalewają.

(u) Zyzyf łotr zabity od Tezeusza, za pokutę w piekle skalę potężną na wierzch góry dźwiga, i z nią znowu nadół pada.

(w) Cyprys drzewo fatalne, którego starożytni przy pogrzebach używali.

Zleie trunkiem pyszną salę  
Droższym nad biskupie bale. (x)

---

*TAZ INNET RĘKI*

---

J. E. M.

Ehey! pierzchliwe ulataią w lkoki,  
Posłumie, lata, ni pobożność zwłoki  
Zmarszczkom i spieszney fłarości przynosi,  
I śmierci, ktorey nikt się niewyprosi.  
Byś ty ofiarę trzyftu co dzień palił  
Wołow, nie zmiękczysz, aby się użalił  
Nad tobą Pluto, co w Stygowej trzyma  
Wraz z Geryonem Tycego olbrzyma  
Wodzie: przez którą przewieść się potrzeba  
Wszystkim nam, którzy pożywamy chleba  
Na ziemi, czy to możnemi na świecie  
Królmi iesteśmy, czy ubodzy kmiecie.  
Darmo się będzie wojen strzec straszliwych,  
I Adryjskiego morza fal burzliwych,  
Darmo bać chorob, które południowy  
Przez iesień mnoży w ciałach wiatr nie zdrowy,

---

(x) Pąg ulki: ucnowieństwo *Pontifices*, przy swych inauguracyach  
dobrze pito.



Musiem nawiedzić czarhy Kocyta, który  
 Krążąc leniwym nurtem płynie, coby  
 Wtąż Danaowe, rod niecny, nieślawny,  
 I w pracy z głazem Zyzyfa ustawney;  
 Odbieżem roli, domu, żony miłej,  
 Ni z tych drzew, które twe ręce szczepiły,  
 Zadne procz smutnych ci się nie dośłanie  
 Cyprysow drzewo, krotko-trwały panie!  
 Wypiie dziedzic godniejszy, Cekuby  
 Zamknięte na fio kluczy, i dla chluby  
 Po ziemi winem, iakiego nie wszędzie  
 Na księżych ucztach, lać przednieyszym będzie.

---

TAZ INNEY RĘKI. F. K.

---

Ah! iak upłynne, Posłuchnie, Posłhumie,  
 Płochym nam lata ubiegają pędem;  
 Wściagnąć siwizny i cnota nie umie:  
 Nęka śmierć żadnymi nie ujęta względem!  
 Byś więc codzienną flu ofiarą wołów  
 Nie lutosnego chciał zmiekczyć Plutona,  
 Co ztrąconego do ciemnych padołów

Pławi z Tytanmi w Stygu Geryona;  
Darmo : musimy wszyscy tam popłynąć,  
Którzy tu kolwiek żyjemy na świecie:  
Nikt tego brodu nie potrafi minąć,  
Równie tam pójdą i Króle i kmiecie!  
Prożno od Marsa krwawego śroniemy,  
I Adryackich chronim się rozruchow;  
Prożno w iesień z pola uchodziemy,  
Auſtrowych na się bojąc się wydmuchow.  
Zwiedziemy Kocyt w ćmie mglistey zatopny,  
Co płomienistym żwolną płynie łonem;  
Uyrzym co cierpi ród Bela okropny,  
Co cierpi Zyzyf ż biednym Ixyonem.  
Porzucisz dom twoy i kochaną żonę,  
Kiedy cię z ziemi los zprzątnie okrutny:  
Nie poydą z panem w nieznaiomą śronę  
Szpalerne lipy, ienō cyprys smutny.  
Ztrwoni to dziedzic godnieyszy za ciebie,  
Coś ty za zamkiem troiſłym zachował;

A na twym pyszne tło zlawszy pogrzebie,  
 Hoynie Falernem będzie luszytkował.

---

*TAZ INNEY RĘKI*


---

F. S.

Ah skrzydłolote. Postumie, Postumie,  
 Miiia! lata! i cnota nie umie  
 Zagładzić brózd, którą starość orze  
 Gładką iagodę w bliskiej zgonu porze.

Biy na ofiarę trzysła wołów codzien  
 Złemu Plutowi, u którego zbrodzień  
 Tycyon ięczy z troygłównym nięty  
 Czarnego Stygu Geryonem męty.

Darmo: ktokolwiek na ten się świat rodzi,  
 Tam się w sprochniały musi przewieść łodzi:  
 Bądź kto ma głowę uwieńczoną złotem,  
 Bądź pługiem na chleb z krwawym robipotem.

Darmo się chronim krwawey Marsa broni,  
 I burzliwego morza groźney toni:  
 Pożła ołbrożność, byśmy snadź wiesieni  
 Mroźnym nie byli wiatrem zarażeni.

Musim oglądać brudnego leniwy  
Potok Kocytu, rod Danaa mściwy.  
Iak Zyzyfą prożna męczy praca,  
Gdy mu się coraz na doł kamień wraca.

Porzucisz ziemię, dom i lubą żonę;  
Zadne twą ręką drzewo zaszczipione  
Nie poydzie z tobą; sam za opłakanem  
I krotkowładnym fianie cyprys panem.

Odbiją chciwi na spadki dziedzice  
Stem mocnych zamkow warowne piwnice:  
Ziemia się winem kosztownieyszym skropi  
Nad to, którym się zasilają popi.

---

*TAZ INNEY RĘKI* A. N.

---

By firemi barki upierzywszy loty,  
Nieścigłemi obroty  
Biegną nam lata, zmykają momenta;  
Ani pobożność święta  
Cofa nad karkiem wiszącego zgonu:  
Ni z włosow zmiata szronu,



Lub twarz od karbów leniwych zaślania,  
Co ie słałość nagania.  
Bij na ofiarę, ile ich rok liczy,  
Opałłych, z trzody byczey,  
Trzyśta czabanow: nie ubłagasz pewnie,  
Byś stokroć płakał rzewnie,  
Ereba: kędy i Tycyon dzielny,  
I Geryon troy-cielny  
Siedzi parkanem otoczony wodnym,  
Za Stygem nieprzebrodnym.  
Ktokolwiek ludzkim zaszczyca się rodem,  
Być musi za tym brodem;  
Bądź się Królewskim chlubnie pisze synem,  
Bądź zrodził między gminem.  
Prożno się lękasz płytkiey Marsa stali,  
I szturmów morskiey fali.  
Prożno pod ieszien ochraniasz żywota  
Od parney zguby Nota.  
Uyrzyć za mętnym brzegiem groźna rzeka,  
Co gnuśny grzbiet powleka,  
Błotnym korytem Kocyt czarnosmutny;  
Uyrzy corek okrutny

Poczet Danaa; rzuci na cię oczy  
I Zyzyf, co głąz toczy  
Na przykre z dołu urwisko, a razem  
Z tymże się ztacza głązem.  
W obcą wypchany z domu pątnik stronę,  
Rzucisz rokoszną żonę;  
A z młodocianych szczepków, co w ogrodzie  
Ku firawie i ochłodzie  
Sadzisz ię pilnie, sam posępny tobie  
Cyprys stanie na grobie.  
Więc i godniejszy dziedzic, za stem kluczy  
Skryte winko przechuczy;  
A fiołow popich lepszy, trunek drogi  
Leiąc, zpłocze podłogi.

---

## PIEŚN XV.

*Niepomiarkowany wieku swojego zbytek w budowaniu  
nagonia,*

---

Jam pauca aratro jugera. A. N.

---

Do tego przyidzie za czas już nie długi  
Ze dla pałacow mieć nie będą plugi  
Rol do uprawy, a większe po polach  
Uyrzym sadzawki, niżli w Puteolach, (y)

Staną z niepłodnych iaworow ulice,  
Kędy wprzod kwitły rodzayne winnice;  
A zamiast intrat człowiek gospodarny  
Będzie z fiołkow ciągnął zapach marny.

Podle nich rzędem laury gałęziste  
Zrażą piorunow groty płomieniste.  
Ey czyż tak prawo Romulowe niośły,  
Czy tak żył Katon ow brodą zarosły? (z)  
Czy tego stare uczą nas przykłady?

---

(y) Teraz Pozuolo, sławne nigdyś miejsce rokosznemi ogrodami:  
niedaleko onego było jezioro *Lucrinum stagnum*, łąka obfite w ry-  
by rozmaitego gatunku wyborne.

(z) Kto obywatel i Senator zacny, zbytkow nieprzyjaciel i ozdob  
ciała powierzchownych. Od zaczęcia wojny domowej n.e. chciał  
nigdy strzyc włosów na znak żałoby.

Niepleśniały tam pieniężne gromady  
Z prywatnych zbiorów; ale za liczne  
Miały dochody potrzeby publiczne.

Nie zwoził żaden na sale dla chłodu  
Drogich porfirow z dalekiego wschodu.  
Jeśli chciał spocząć ( bo tak chciało prawo )  
Nie gardził miękką pod dębem murawą.

Lecz pożyteczne gotował nakłady  
Na twierdz obronę, na mieyskie osady:  
A gdy na kamieńłożyć nie żałował,  
Samym ztąd bogom świątnice budował.

---

*TAZ INNEY RĘKI* J. K.

---

Iuż też nie wiele łanow mają pługi,  
Gmachow Krolewskich zabrat ie rząd długi,  
A nad ieziora, Lukryńskiego spławy  
Zewszeh stron widać obszerniejsze stawy.

Wypędzą wiązy nie płodne iesiony;  
Fiołki i mirt i inne dostatki  
Nosa; woniami napełnią zagony,  
Gdzie pan miał przeszły oliwki nie kwiatki.



Gęsty liść z lauru upleciony w cieni  
 Oziębi pożar ognistych promieni;  
 Nie tak chciał Romul, nie te Kato prawa  
 Dał, nie ta była u przodków uftawa.

Nie wielkie były prywatnych dochody,  
 Wielkie publiczne: ni był dom widziany  
 Coby od skwarów szukając ochłody,  
 Miał ganek wielki od pułnocney ściany.

Taki się trafił dom, przez dawne prawa  
 W nim się mieściło: skarb publiczny dawa  
 Na miast budowę: a dla bogów chwały  
 Zdobi kościoły ciosanemi skały.

---

TAZ INNEJ RĘKI F. S.

---

Mało za czałem morgow zostawia pod pługi  
 Przepyszne gmachy; zewsząd uyrzysz szereg  
 długi

Roskosznych stawów z Lukryńskim izeiorem  
 Spor o rozległość wiodących: z laworem

Wiąż się o liczbę zpierać pocznie, a fiołki  
 Z mirtem i różney woni pieszczonemi ziołki  
 Zaymą oliwnych drzew tłuste ogrody,

Żkąd liczne dawny pan zbierał dochody.

W krótcie las wawrzynowy rozłożył cieniem  
Przed słonecznym załłoni grunt cały promieniem.

Nie tego uczą nas Romula prawa,

I brodatego Katona ułława.

Mało oni do własney garnęli kieszeni,

W rozszerzeniu spólnego dobra zanurzeni:

Nigdzie dziesięcią pręty wymierzony,

Nie stał dla chłodney krużgank załłony.

Nie dopuszczały prawa gardzić samoroślą

Z darni wezglowiem, każąc ozdabiać wynioślą

I miasta murem, i boskie świątynie

Gładkim kamieniem z pospolitey skrzynie.

---

*TAZ INNEJ RĘKI.*

F. K

---

Nie zostawia, iak widzę, radu i motyce

Nic pochwili przełłworne gmachy i ulice;

Wkoło grunt pod rozlaną skryje się ieżiozem,

A wiąz musi przed płonną ułłąpić iaworem.

Żkąd pierwotny dzierżawca brał setny pożytek,

*Tom I,*

*S*

Obróci w lichą roskosz postogłowy zbytek,  
 Gdy blaskiem tylo wabna Flora psirokędziorem,  
 Łechtać będzie zapachem a prożnym pozorem.

Owdzie wawrzyn ujęty w gałęziste cienie,  
 Zarliwie chłodnym sklepem ugasi promienie;  
 Słodkim darząc spoczynkiem prawnuki pie-  
 szczone,

Kędy pradziad na słońcu znoie 1oczył słońce.

Nie takimi to państwo ugruntował prawy,  
 Gdy znikczemney ie Romul wydzwignął postawy;  
 Ni takowy obyczaj wieki przeszłe niośli,  
 Kiedy słynął ów Katon niekształtnie zarośli.

Prywatę u nich szczupłym zarzucono datkiem,  
 Niezmiernym fían powszechny mnożył się dosta-  
 tkiem:

Nie mierzyły przysionków dziesięćstopne pręty,  
 W któreby świstał chłodek od Arktu powzięty.

Lepiej usnąć im było na buynym gdzie darnie,  
 Niż na puchy niewieście nakład tracić marnie,  
 Który się hoynie dawał przez święte uławy,  
 Lub na zamki warowne, lub świątyń naprawy.

Iuż mało co stał dla pług zosiawia  
Krolewkie gmachy : zewsząd się pojawia  
Większe sadzawki niż Lukryńskie stawy,  
Jawor ilmowych drzew zaymie murawy.

Mirty, fiołki w kwaterach sadzone  
Mnoſtwo zioł wonnych, kwiatow niezliczone  
Tam, gdzie zapierwszych panow się rodziły  
Oliwne drzewa, puszcza zapach miły,

Laur gałęzisty przez swych liści cienie  
Gorące słońca nie puści promienie:  
Nie tak przepisał Rómulus i Kato  
I przykład Rzymian starożytnych : a to.

Szczupłe ich były prywatne intraty,  
Skarb pospolity iedynie bogaty,  
Na dziesięć krokow wymierzone sale.  
Chłód z połnocy nie sięgały cale.

Mieścić się w chatach prawa im kazały,  
Iakie się komu z przygody dostały;  
Spólnym zaś kosztem miał zakładać mury,  
I bogow zdobić kościoły w marmury.



## P I E S N . XVI.

## D O G R O S F A .

*Wszyscy żądnią spokoyności umysłu, która ani bogactw ani dostojnóści nabić się nie może, ale poskromieniem żądz wyuzdanych i chuci nieprawych.*

---

Otium Divos rogat. O. K.

---

O ciszą bogów prosi w pośród morza  
 Żeglarz, skoro mu obłok iasne zorza  
 Z księżycem zaćmi, a pewne do iazdy  
 Zagasi gwiazdy.

O pokoy w hoju proszą bitne Traki, (a)  
 O pokoy Medzi ozdobi w saydaki,  
 Za perły, złoto nieprzedayny który  
 Ani purpury.

Nie skarby bówiem, ni konsulscy znoszą  
 Z umysłu boleść śludzy, którzy noszą  
 Znaki zwierzchności: (b) troski i zgryzoty  
 W padną w dach złoty.

---

(a) O Medach i Trakach mówiło się często wyżej.

(b) Liktorowie, którzy pized urzędnikami Rzymskimi nębili się, którzy pękami rogów otoczone *Fasces*.

Dobrze ten życie trochę, błyszczy komu  
Na skromnym stole oycowska się w domu  
Solnica, ni mu strach, chciwość, przerywa  
Sen, gdy spoczywa.

Na coż w tak krótkim wieku wiele chcemy!  
Cudzych granice narodów mierzymy?  
Uyść trudno, lubo w cudzoziemskim niebie,  
Samego siebie.

Siada trokliwość z maytki w okręt zbroyny,  
Sciga rycerzow hufce chciwych wojny,  
Lotniejsza niżli wicher, co deszcz żenie,  
Niżli ielenie.

Gdyś teraz kontent, co się daley stanie  
Nie myśl, czyś w smutkach, masz wesołość na nie  
Przyśtoynych uciech, któż wzdy z każdej strony  
Uszczęśliwiony?

Sławnego słora śmierć Achilla zbiera,  
Tyton w przewlokłej starości umiera; (c)  
Być może, że los, co twej niechce doli

(c) A hillis jeden z naywale. znaywszych behatrow Greckich, ktorzy Troję zburzyli. Tython mąż Juerzenki *Aurora* starzec długoletni, który zmierzyszy życie prosił u bogow aby go w konika polnego przemienili.

Dać, mey pozwoli.  
 Ty setne trzody liczysz; tobie krowy  
 Sykulskie ryczą, rzy rumak cugowy,  
 Ciebie, co szkarłat dwakroć ią obmywa,  
 Wełna pokrywa.

Mnie małą wiołkę i coś trochę weny,  
 Czy Greckiey ducha szczupłego Kameny (d)  
 Parka niemylna dała, gardzić płóchem  
 Ludu motłochem.

---

TAŻ INNEJ RĘKI.

J. K.

---

O pokoy prosi, iak tylko księżycą  
 Zaszle chmurami światło nie przyświca,  
 Ani przyiazne żeglarzowi zorza  
 Upewniaią morza.

O pokoy proszą srogie woyną Traki,  
 O pokoy Party wławione saydaki,  
 Którego perły nie okupią firaty  
 Złoto, ni szkarłaty,  
 Dofiatki, ani firaż, dworni lokaie

---

d) Muzy nazywają się *Camenae* u Poetow.-

Od duszy myśli nie odpędzą zgraie,  
Ani tych troskow, co krążą po dachu  
Wspaniałego gmachu.

Kto kontent z mała, życie bez mozoły,  
Solniczką przodków swoich zdobi fioły,  
Snu mu śłodkiego trwoga nie przerywa,  
Ni myśl szpetnie chciwa.

Na coż dni długie w krótkim układamy  
Życiu, i słońca innego szukamy?  
Ten, co, Ojczyzno, ucieka od ciebie,  
Ucieka od siebie.

Wstępuje w nawy uzbroione z miedzi,  
I w pułkach iazdy trojka konno siedzi,  
Szybsza nad łanie i nad ten wiatr, który  
Pędzi z nieba chmury.

Bądź kontent z tego co jest, a na pieczy,  
Miey przyszłe losy: mieszay przykrych rzeczy  
Wstręt dobrą myślą: a ktoż z kaźdey sirony  
Jest uszczęśliwiony?

Sławnego wzięła Achilla śmierć skora,  
Przykra starości Tytonowi pora,  
Czas pono, którey tobie niepozwoili



Mnie da użyć doli.

Sto trzod w koło cię, w koło iałowice  
 Sykulskie bczą, i ręce żrzebice  
 Rżą w cugu, dwakroć poionej w szarłacie

Afrow chociaż szacie. (e)

Mnie wierne Parki pola szupłey wiolki,  
 I nieco dały ducha Greckiey piołki,  
 I umyśl, który wyższy nad mniemanie  
 Gardzi ludu zdanie.

---

TAZ INNET RĘKI

F. S.

---

Prosim o pokoy bogów w pośrzod fali,  
 Kiedy się czarnych ćma obłokow wali,  
 Xieżyć i gwiazdy znaiońe ponura  
 Załoni chmura.

Pragnie pokoiu i Trak chciwy wojny,  
 I Med kołczanem rożnowzorym firoyny;  
 Lecz go ni perły, Grosfie, ni szkarłatem  
 Kupisz bogątem.

Ni przed doftatki, ni ceklarzow zgraia

---

(e) Sycylia w dobre pastwisko nader obfit ... Murex rzadziej ostrzygow na brzegach Afrykańskich, z kąd krew wysączona wyborną daje krasę wełnie i płotnu.

Nędznego serca uciski pierzchaia;  
Ani pod dachem, przed gorzkim kłopotem,  
Skryiesz się złotem.

W pomiernym wesoł ten życie dostatku,  
Komu po oycu wzięty kubek w spadku  
Świeci na stole, a snu nie przerywa  
Boiaźń pierzchliwa.

Na coż nam wiele, gdy tak krótko żyjem?  
Po coż obcych dziedzinach się kryjem?  
Czyliż ten, co swe zwykł odmieniać kraie,  
Innym się staie?

Wsiada na okręt troška wiatroloty,  
I przez rycerskie przedziera się rotę,  
Prędzey niż jelen, prędzey niż wiatr, który  
Rozgania chmury.

Gdyś wesoł, nie myśl co się potym stanie,  
A śmiechem gorzkie przeplatay wzdychanie.  
Nie naydziesz człeka w szczęściu zawsze śiałym  
Na świecie całym.

Prędko Achilla śmierć zebrała z świata,  
Długie Tytona wysuszyły lata:

Mnie los podobno odda, co cię minie,  
W iedney godzinie.

Na twoim doynych sto krow ryczy smugu,  
Sto dzielnych koni poryża do cugu;  
Ty dwakroć mytey zażywasz w szkarłacie

Wielny na szacie:

Mnie szczupłej roli nieliczne zagony,  
I wdzięczney lutnie dały słodkie strony  
Wieczne wyroki, nauczając płochem  
Gardzić motłochem.

---

TAZ INNEY RĘKI. F. K.

---

Prosi ze drżeniem o spokoyność bogi,  
Wśród flagi morskiej żeglarz pełen trwogi,  
Skoro gzło mgliste księżyc mu zaciemi

Z gwiazdy pewnemi.

Spokoyność mieć chce i Turczyn zażarty,  
Spokoyność zwabia i saydaczne Party;  
Którey nie kupisz, Grosie, ni kleynotem,

Ni kruszczem złotem.

Nie skarby bowiem, anić konsularny  
Wybiie ceklarz tłum z umyśłu czarny

Bezsennych zgryzot: lecą tam kłopoty,

Kędy gmach złoty.

Szczęśliwy trzykroć! gdy nie wielki komu  
Spadek po oycu w szczupłym lśni się domu.

Sen się nie przerwie, ni chucią, ni firachem

Pod lubym dachem.

Czemu w tak krótkim życiu wiele roim,

Ze się w swej nawet ziemi nie ostoim?

Alboż to zbiega gwoździ marnej chuci

Troska porzuci?

Wsiędzieszli na koń, troska na koń wsiędzie,

Wsiąpiszli w okręt, i tam troska będzie,

Prętsza nad rączych poświłt Notow parny:

Prętsza nad sarny!

Ciesz się z iścizny, chcieć nadto iest grzechem:

Przykrość też wolnym umieć pokryć śmiechem.

Niemasz niczego, cobyś z każdej miary

Miał bez przywary.

Achilla cnego rychła śmierć zgładziła,

Tytona letnia zgrzybiałość zniszczyła:

I mnie też może, w czym tobie uskąpi,



Chwila pośląpi.

Tobie Sykulskie skot tysiäczny kraie,  
I fiada tuczä, i liczne-sprzężäie;

Tobie z Tyrskiego szkarłatu bogatä

Swieci się szata:

Mnie Parka drobne dać raczyła wiołki,

Icytrę Greckä bez zgryzotney troski:

Kontentem z swego, pomiatając przytym

Gminem niesytym.

---

TAZ INNET RĘKI A. N.

---

O pokoy prosi szturmem zachwycony  
Na morzu żęglarz, gdy mu z kaźdey firony  
Ztąpi dzień czarna ruda, ni księżyca  
Ani łaskawych gwiazd niebo różnica,

O pokoy prosi chciwy Trak rozboiu,  
I choć ma tegi łuk Persa, pokoiu  
Zäda, którego trudno za kleynoty  
I szkarłat nabyć, a za kruszec złoty.

Bo ani skarby, ani groźnych pęki  
Konsulow ulżä srogie serca męki;

Ani uchylić trosk natrętnych zdążą.  
Co roiem w koło pańskich gmachow krążą.

Wlichym zakęcie złote wieki trawi,  
Kto własną za stoł solniczkę postawi,  
Komu ni boiaźń, ni chciwość brzydliwa  
W nocy lubego w czasu nie przerywa.

Pocoż człek marny na dół myślą firzela?  
Po co się z kraiem oyczyfym rozdziela,  
Woląc żyć w obcym? a ktoż się tak schronił,  
Gdzieby samego siebie nie dogonił?

Drą się na reie zgrzyżliwe kłopoty,  
Scigają ręce byfiryx iędźcow roty,  
Prędsze nad sarny i nad Euryieszcze,  
Co na swym pierzu wiozą grąd i deszcze.

Używay wesoł, czym cię Bog chciał zdarzyć.  
Prożna rzecz przysze rzeczy w głowie marzyć;  
Miarkuy frasunki śmiechem: z kaźdey sirony  
Na świecie nie był nikt uszczęśliwiony.

Smierć walecznego Achilla pożarła,  
Tytona krasę długa starość ztarła,

A kto wie ieszcze, czy mi ztąd nie doda  
Chętna godzina, zkąd cię potka szkoda?

Tysiące owiec twoie pasą dwory,  
Ryczą Sykullskim dobytkiem obory,  
Rżą w stajniach cugi tuczając się obrokiem,  
Nosisz Afryckim myte wełny sokiem:

Mnie zaś w podziale od niechybnych Parek  
W dziedzictwie drobny dostał się folwarek,  
I lutnia Grecka: na tey sobie spiewam,  
A z głupiego się motłochu naśmiewam.

### PIEŚN. XVII.

#### DO MECENASA CHOREGO.

*Oświadcza mu się, że po jego śmierci żyć więcej  
na świecie sobie nie życzy.*

Cur me querelis exanimas tuis? J. E. M.

Coż mię zabiasz swoim narzekaniem?  
Ni się to z bogow, ni z mym zgadza zdaniem,  
Byś w przod, Meceno, umarł, ty co sporą

Ieśżeś ozdoba moją i podpora.

Ach, ieśli cię śmierć, częstkę moiej bierze  
Duszy, coż mi iuż po drugiej w tey mierze:  
Iuż ia nie cały, iuż nie miły sobie,  
Bym też żył: dzień on obu złoży w grobie.

Nie krzywom przysiągł, dotrzymam ci słowo,  
Poydziemy, poydziem, w iakikolwiek owo  
Sposob poprzedsisz, w tęż drogę z żalobą  
Iść towarzysze gotowi za tobą!

Mnie ni Chimera (f) ogniem tchnąca, ani  
Gyas floręczny, by też wśiał z otchłani,  
Odłączy kiedy, tak się podobało  
Sprawiedliwości, tak i Parkom (g) zdało.

Czy waga moy znak, czy niedźwiadek srogi,  
Co rodzącym się złemi grozi wrogi,  
Czy koziorożec, co na oceanie  
Zachodnim wielkie czyni zamieszanie,  
Planety nasze zgadzają się obie;

---

(f) O Chimery obacz K. I. Pieśni 27. notę (e) Gyas jeden z olbrzymów baiecznych.

(g) Parki trzy slottry piekielne, przedzą życia ludzkiego szafujące.



Jowisz łaskawy był zastępcą tobie  
 Przeciw Saturna złości, i wyroku (h)  
 Zapęd na zgubę twą zatrzymał w kroku.  
 Gdyć trzykróć brzmiały teatra z okrzykiem  
 Wesołym ludu. Mnieby zaś pewnikiem  
 Zabiło drzewo na głowę zwalone.  
 Gdybym nie z ręki Fauna miał załconę (i)  
 Obrońcy mężów uczonych: z tej miary  
 Ty poślubiony kościół i ofiary  
 Pamiętay oddać, a ja zaś zarzezę  
 Owcę pokorną w ubogiej ofierze.

---

TAZ. INNET RĘKI J. K.

---

Na coż mię męczysz srogie lejąc żale?  
 Ani mi, ani bogom się podoba,  
 Byś pierwszy Styxa czarne uyrzał fale:  
 Tyś moje wsparcie, tyś moja ozdoba.

---

(h) Saturna aspekt według bałamutnych Poetów i Astrologów ludziorom nie życzliwy, jako przeciwnie Jowisza łask. wy. Pełno tych bałklich erudycyi w itarych kalendarzach. Znajdziesz tam i o znakach zodycznych.

(i) O przypadku Horacyusza obacz wyżey Pieśń 12. Faunus bóg leśny.

Ach! ieśli, duszy mey połowę, ciebie  
Pierwey śmierć prętką niżli mię pogrzebie,  
A na coż mam żyć na poł pozostały,  
Ani kochaniem, ani życiem cały?

Jeden dzień obu nas będzie ruiną:  
Nie krzywom przysiągł złączon z twą osobą  
Równie mię Parki okrutne nie miną:  
A choć ty pierwszy, ia zaraz za tobą.

Ani Chimery ogniste paszczęki,  
Ni, choćby powstał i Gias storeki  
Oddzielić zdoła moje od twych kroki:  
Tak można Temis, tak każą wyroki.

Czy to mię waga, czy niedźwiadek rodzi,  
Którego krótkie życie daie zorza,  
Czy Koziorożec, co wśrzed burzy chodzi,  
Gwałtowny tyran zachodniego morza:

Nie rozdzielne są obu nas planety:  
Okrutny był cię przybliżył do mety  
Życia Saturnus: Jowisz cię wyrывa,  
I wartkie loty wyroków wstrzymywa.

Gdyś się pokazał na widokach zdrowy,  
Trzykroć okrzykiem lud dosięgnął nieba:  
I mnie, by drzewa nie zwrócił od głowy  
Faun lecącego, umrzeć było trzeba.

Faun, co nas strzeże z Merkurego szkoły.  
Ofiary ślubne wystawiać kościoły  
Nie zwlekay; a ia, iakie mogę, dary  
Dam drobne iagnie bogom na ofiary.

---

TAZ INNEY RĘKI      A. N.

---

Ty ięczysz, a ia stokroć, że cię boli,  
Omdleвам codziem: ani bogom gwoli  
Ani mnie, żebyś rychło tracił życie,  
Podporo moia i złożony szczycie.

Ach! ieśli dzika śmierć mi lepszą bierze  
Duszy połowę, czemuż iey ofierze  
Drugą nie święcę? bez głowy życzliwej  
Nie miły ludziom, a sobie nie żywy.

Jeden nas obu dzień w grobie obaczy:  
Przysięgam niebu, nie będzie inaczej:  
Którą ci kolwiek drogę los zapisze,

Upewniam, że ci wiernie towarzyszę,

Niech z swej Chimera pryska żar paszczęki

Niechay powstanie i Gias storęki,

Nie zrobi wstrętu: tak Temis, (k) i Parki

Życia moiego władne chcą szafarki.

Czym się pod wagą, darem bogów rzadkiem,

Czy pod mrukliwym urodził niedźwiadkiem,

Czy Hesperyiskiej wody tyran srogi

Zwierz mi horoskop (l) zrządził koziorogi;

Z wieków, sposobem prawie niewymownym,

Zorza się nasze biegiem toczą równym:

Ciebie, chętnego blask Jowisza luby,

Z rąk Saturnowych wybawił od zguby;

I wartkich skrzydeł śmierci zapęd lotny

Cofnął, Meceno; kiedy lud ochotny

Trzykroć mu za twe w życiu ocalenie,

W radosne dłonie zaklaskał na scenie.

---

(k) Temis bogini sprawiedliwości.

(l) Horoskopur dzień rodzianny, z kąd sobie Astrologowie roili przyszłą drogę ludzką.

Mnie pień, fatalnym na głowę wywrotem,  
 Kęs nie osadził za piekielnym błotem,  
 By mię; stróż ludzi piśmiennych, w tym razie  
 Faunus śmiertelney nie umknął obrazie.

Więc za te łaski bogów nie obięte,  
 Ty staw kościoły, i cielec zarżnięte  
 Skwarz na ołtarzach: ia z drobney owczaźnie  
 Skropię pokornej krwią owieczki darnie.

## P I E S N XVIII.

*Szczęśliwym się być powiada i w pomiernym stanie,  
 ganiąc tych, co się zbytkami i takomstwem bawią,  
 nie pamiętając na śmierć.*

Non, ebur neque aureum, J. K.

W kość słoniową, w złote ściany  
 Mój dom nie iest przyodziany,  
 Ni balk z Himeckiey sprowadzonych gury (m)  
 Ciężą przywożne od Afrow marmury.

(m) Himer, góra Attyki prowincyi Greckiey, dziewem i marmurami sławna. W Afyce wiele się znajduje marmurów i innych kamieni kosztownych.



Ani ja dziedzic nie spory  
 W Attalę państwo i zbiory (n)  
 Wdzieram się; ani mi przedą szkarłat  
 Wychowanice na Lakońskie szaty (o)

Ale rozumu i wiary  
 Nie przebrane tych mam dary.  
 Bogacz mię szuka, choćem ja ubogi:  
 O nic was więcej nie upraszam bogi.

Możny niech mi nic nie daje;  
 Na iedney wiosce przestaję.  
 Dzień dnia popycha; nowy w pogotowiu  
 Za starym księżyc nadbiega przy nowiu.

Ty kupujesz marmur dumny,  
 Gdy czas woła iść do trumny.  
 Byś nie miał umrzeć, dla cię skały walą  
 W mury, a walcząc z morza wściekłą falą,  
 Brzeg wodom biiesz i tamy (p);

(n) O Attalę obacz K. I. Pieśni 1. notę (c).

(o) Sukna Lakońskie, kosztowne dla barwy, która się im dawała z ostrzygów, czyli ryb, nazwaney *murex*, znajdujący się na brzegach Peloponezu i Morea.

(p) Mowa tu o wybrzeżu Bajeńskim, około którego Rzymianie najwspanialsze mieli pałace i ogrody, dla których budowania coraz tamami morze w głąb odpychali.

Mało że masz ziemi samey?  
Cóż mówić o tym, że twych pół dzielnice  
Rozciągasz z krzywdą w sąsiedzkie granice?

Sierot w twej opiece niwy  
Grunt zajmiesz pługiem chciwy.  
Wypędzasz męża z żoną: z własnych śmieci  
Unoszą bogi i nieszczęsne dzieci.

Czyliż dla większego pana  
Śmierć bogaciej jest przybrana?  
Lub większe w piekle mocarz ma pałace,  
Dokąd cię wiodą natężone prace?

Ziemia przyimie w swoje łono  
Kmiotka i pana z koroną:  
Ani stróż piekła złotem przekupiony,  
Prometeusza w nasze wróci strony.

Mocniey on nad mur i wieże,  
Tantala tam z dziećmi strzeże.  
On ubogiego na pokoy przenosi  
Po pracy, bądź on prosi lub nie prosi.

---

---

TAŻ INNEJ RĘKI. S. z S. Twar:

---

Nie od kości słoniowej,  
Domek mój; ani świeci złotogłowy;  
Nie strop Himecki szumny  
Gdzieś Afrykańskie dźwigają kolumny.

Anim ia po Attale  
Dziedzie królewski opanował sale;  
Ni mnie z Indow ostatnich  
Sieroty przędą kądzieli szkarłatnych.

Alem ia zaś szczęśliwy  
W cnotę i dowcip: czymem sprzyjaźliwy  
I kochankiem bogatym,  
Będąc ubogim: a dosyć mam na tym,

I ni ocz nie podnoszę  
Do nieba rękę; ani więcej proszę  
Przyaciela możnego  
Kontent z folwarku błogosławionego.

Płynie dzień za dniem, płynie!  
I drugi jutro co jeden dziś minie.  
Ty każesz słać marmury

Mało że masz ziemi samey?  
Cóż mówić o tym, że twych pół działnice  
Rozciągasz z krzywdą w sąsiedzkie granice?

Sierot w twej opiece niwy  
Grunt zajmiesz pługiem chciwy.  
Wypędzasz męża z żoną: z własnych śmieci  
Unoszą bogi i nieszczęsne dzieci.

Czyliż dla większego pana  
Śmierć bogacicy jest przybrana?  
Lub większe w piekle mocarz ma pałace,  
Dokąd cię wiodą natężone prace?

Ziemia przyimie w swoje łono  
Kmiotka i pana z koroną:  
Ani stróż piekła złotem przekupiony,  
Prometeusza w nasze wróci strony.

Mocniej on nad mur i wieże,  
Tantala tam z dziećmi strzeże.  
On ubogiego na pokoy przenosi  
Po pracy, bądź on prosi lub nie prosi.

---

Nie od kości słoniowej,  
Domek mój, ani świeci złotogłowy;  
Nie strop Himecki szumny  
Gdzieś Afrykańskie dźwigają kolumny.

Anim ia po Attale  
Dziedzic królewski opanował sale;  
Ni mnie z Indow ostatnich  
Sieroty przędą kądzieli szkarłatnych.

Alem ia zaś szczęśliwy  
W cnotę i dowcip: czymem sprzyjaźliwy  
I kochankiem bogatym,  
Będąc ubogim: a dosyć mam na tym,

I ni ocz nie podnoszę  
Do nieba rękę; ani więcej proszę  
Przyjaciela możnego  
Kontent z folwarku błogosławionego.

Płyńcie dzień za dniem, płynie!  
I drugi jutro co jeden dziś minie.  
Ty każesz słać marmury



O swej nie pomniąc ubóstwie natury,

Ani o ostatnim grobie.

Na domy pyszne i pałace sobie

Wypierasz z brzegów morze,

Nie kontent w jego terminach i porze.

Cóż? i słabszym sąsiadom

Rozrzucasz kopce; i choć ich źle świadom,

Za sieroce granice

Rozpościerasz się. Zkąd własne dziedzice

Jako ach wypędzono!

Wędruię matka wzięwszy ich na łono.

Aleć takiego pana

Erebowego dwór czeka tyrana,

Gotowy wiecznie iemu

Gdzie się masz nędzny. Ziemia ubogiemu

Taż, która i Krolowi.

Ani się złotem dał Prometeowi

Przekupić Charon srogi,

Ani Tantalus był u niego drogi

I naród wszystek iego.

Ten wściekły pracy mdleie ubogiego,  
 Gdy słyszy że go wzywa,  
 Wzywany i niewzywany przybywa.

---

TAZ INNEJ RĘKI. J. E. M.

---

Nie kość słoniowa misterney roboty,  
 Ani strop w moim domu lśni się złoty,  
 Ni belek tłoczą Hymetskich ciężary,  
 Kute z Afryckich marmurów filary:  
 Anim zagarnął Attala dostatki,  
 Dziedzic ni z oycy, znaiomy ni z matki;  
 Ani uczciwych sąsiadek warsztaty  
 Przędą mi z wełny Lakońskie szkarłaty.  
 Lecz wiarę, lecz mam rozum: choć ubogi.  
 Jestem, bogaty nawiedza me progi.  
 Nie proszę bogów, ani przyjaciela  
 Możnego, niech mi dobrodzieystw udziela  
 Większych; ni pragnę od niego podarku,  
 Przestając na swym Sabińskim folwarku.  
 Dzień po dniu idzie, nowe schodzą z nieba  
 Księżyce, a ty, gdy umierać trzeba

Każesz marmury kuć, i stawisz skrzętny  
Gmachy, pałace, na grób niepamiętny.  
I morzu wały szumiącemu swemi  
Zabierasz brzegi, iakbyś mało ziemi  
Miał gruntu: cóż gdy granic bliskiey niwy  
Zarywasz, miedze przeskakuiąc chciwy  
Sąsiadów? ż żoną mąż wygnany progi  
Opuszcza własne, i oyczyste bogi  
Wynosi z dziećmi biednemi; atoli  
Żaden pewniejszy prędkoli późnoli  
Nie czeka pałac bogatego pana,  
Tylko pod ziemią iama nienapchana.  
Cóż daley żądasz? równa dla wszech stanów  
Ziemia, tak grzebie ubogich iak panów.  
Prometeusza nazad w górne strony  
Charon nie odwoził złotem przekupiony,  
Ten zuchwałego i z całym plemieniem  
Wieczystym trapi Tantalą więzieniem;  
Ten ubogiemu w trudach zawołany  
Na pomoc idzie, ba i nie wezwany.

---

## TAZ INNEJ RĘKI F. K.

Nie kleynoty, ani złoty strop się u mnie błyska,  
Ni dąb Attycki, marmur Afrycki dom zdobią;  
Nie Attalą bogactw fala w me się dłonie wciska,  
Ni wychowanki szkarłatne tkanki mi robią.  
Ale wierność, złotą mierność, i dowcip mam  
ktemu,

Prosi chudego mnie Horacego bogaty:  
Nie przykrzę się, nie modłę się z przytaciół żadne-  
Mam ja do woli z Sabińskiej roli intraty. (mu,  
Chwila licha chwilę zpycha, a dzień dnia potrąca;  
Księżyc też lotny coraż nawrotny krąg toczy;  
A ty twardem tniesz oskardem marmury bez końca;  
Choć śmierć za pasem, lub zaydzie czasem i w  
oczy.

Mało na tym, że bogatym czynisz się po lądach,  
Pomykasz Baie, którym nurt łaje ściśniony:  
Łotr, wierutny, workiem rzutny na podkupnych  
sądach

Cudze wygrasz, wszystko porywasz w swe  
spony.

Prożno prawy lub ustawy określać granice;  
Bogacz ie snadnie, gdy chęć napadnie, prze-  
skoczy:

Precz z oyczystey bądź wieczystey idąc okolice,  
 I mąż i żona z dziećmi strapiona łązy toczy.  
 Alboż Fata wieczne lata sprosnym zdziercom  
 wiają?

Styx onych płynna czeka, nie inna osada,  
 Jak iednemu tak drugiemu cios wisi nad szyją,  
 Wszystkich zagarnie do swej piekarnie śmierć  
 błada.  
 Chciwych ludzi marnie ludzi opaczna nadzieja,  
 Wszystko im z ręki śliźnie przez dzięki napo-  
 tem.

Uwiozł premem nie łakomem Charon Prometeia;  
 Choć się mu prosił, i trzos podnosił ze złotem,  
 On nie tknięty uymie pęty Tantala dumnego,  
 I ród okrutny w dolinie smutney osadzi:  
 On ze znoiu do pokoju wieśniaka nędznego,  
 Czy go ty prosisz, czy go nie prosisz, prowadzi.

---

TAZ INNET RĘKI      A. N.

---

Nie masz w mym domu z słońia kości rytey,  
 Nie błyszczą w nim złote szczyty.  
 Ani z Himeckich ciosów barczą sławne  
 Murlaty słupy podstawne,  
 Jakie w swych trzewach ostatnia wycina



Afrow w lwy płodna kraina.  
Nie wziąłem dziedzic ni zbliża ni zdala  
Skarbow możnego Attala;  
Ani u przesłic mych klientów żonki,  
Pracą wsławione Lakonki,  
Ciagną mi z wełen w sok opite drogi  
Nici na płaszcze i togi.  
Lecz mi Bóg zdarzył w nadgrode, pomierny  
I dowcip, i umysł wierny.  
Że lubom chudak, przecież do mey chaty  
Chętnie idzie i bogaty.  
Wreszcie z ochotą ten moy stan ponoszę,  
Ni bogow, ni panów proszę  
Mężniejszych, bym miał co więcej, iedynie  
Szczęśliwy w moiey Sabinie.  
Dzień dnia koleyno w kark coraz potrąca,  
Miesiąc doieżdża miesiąca.  
Ty pod śmierć samą, kiedy dług natury  
Wypłacać trzeba, marmury  
Okrzesać każesz, i na grób łakomy  
Nie oględny, stawisz domy.  
A ogromnemi ciosy, choć im łaie,

Burżliwey usuwasz Baie,  
Chcąc, iakbyć mało ładu do budowy,  
Ład z morza uczynić nowy.  
Niedość: lecz święte gwałcąc praw rozkazy,  
Wytrącasz graniczne głązy,  
A na sąsiedzki grunt się daley codzień  
Przenosisz szkarłatny zbrodzień.  
Idą zalani łzami zdzierstwa na twe,  
Gniotąc w ręku brudną dziatwę,  
Wypchani z domu z oyczyfiemi bogi  
Mąż i żona w obce pregi.  
Przecież w Erebie drapieżna Alekta  
Nie ma swego architekta,  
By dla mocarzów sale i krużganki  
A chłopstwa stawiał lepianki.  
Nie zwalniay chęciom łakomym munsztuka:  
Równa błahy ziemi sztuka  
Czeka w szkarłacie urodzone dzieci,  
I grubych potomstwo kmieci.  
Fuknął na złoto Charon rydzobrody,  
Szyper niepamiętney wody,  
Gdy mu Prometey tkał w ręce, nikomu

Zkąd nie wolno cofnąć promu.  
Ten i Tantara z dumnym ięgo rodem  
Trzyma za Stygiiskim brodem;  
I ubogiego, prosi bądź nie prosi,  
Na słodsze życie przenosi.

---

## P I E Ś N XIX.

*Opiewa pochwały Bachusa bostwem ięgo natchniony.*

---

Bachum in remōtis. J. K.

---

Wierzcie potomni! widziałem raz pierwszy,  
Jak uczył Bachus w pustych składach wierszy,  
Jak Nimfy i iak Satyr kozionogi  
Nadstawiał ostre i uszy i rogi.

Przebóg! dotąd mi myśl drży od boiaźni,  
A pełne piersi bostwa radość drażni:  
Przebóg ten mi raz puść Bachusie płazem,  
Straszny ukrytym w miękkie bluszcz żelazem.

Wolno mi śpiewać tve swywolne ksienie,  
Obfite mleka i winą strumienie,  
Wolno mi chwalić drzewa wydrażone,

Których pnie słodkim miodem nasycone.

Wolno mi śpiewać chwałę twoiey żony,  
Między niebieskie gwiazdy policzoney;  
Jak dom Pantea pogrążon w ruinie,  
Jak nowey zemsty śmiercią Likurg ginie.

Ty Indow morzem, ty władasz rzekami,  
Ty winem spoion pomiędzy górami  
Bistońskim dziewczkom węzłem ściągasz włosy.  
Nic nieszkodliwe węże wiążąc w kosy.

Ty kiedy oycą królestwa zuchwali  
Olbrzymi szturmem w niebie dobywali,  
Ty Reta, przebran pazurami lwicy  
Strąciłeś straszną siłą twej prawicy.

Do tańców, śmieszków, igrzysk przewodnika  
Miano cię bardziey, niż za woitownika;  
Lecz tyś dał poznać, nie tylko pokoju  
Lecz i krwawego żeś roziemcą boju.

Ciebie gdy uyrzał Cerber w złotym rogu,  
Łaszcząc się ktobie iak swoiemu bogu,  
I iad zrzuciwszy z trzech ięzyków srogi,  
Odchodzącego z lekka lizał nogi.

## TAZ INNEY RĘKI J. E. M.

Bacha w dalekich, uczącego pieśni,  
 Widziałem skałach, wierzcie potomkowie!  
 Słuchały Nimfy, nadstawili leśni  
 Ofrych z pilnością uszu Satyrowie.

Bożku! z boiaźni jeszcze drży mi dusza,  
 Serce twym pełne boitwem radość wzrusza  
 Zmieszana: zfolguj Bache! zfolguj! który  
 W bluszcz odzianemi groźnys iest kostury.

Mnie się Thyad rozpuśtynych godzi tajemnice,  
 Mnie wina żrzodła, mleka oblitę krynice  
 Opiewać, i iak z wydrażonych ścieta,  
 Powtarzać rymem, drzew łodka pasieka.

Mnie się piac godzi z wieńca twoiey żony  
 Przydany zaszczyt gwiazdom: mnie zburzony  
 Dom Penteusza, i iak ginię  
 W Trackiey Likurg z twej kary krainie.

Ty wschodnim władniesz morzem i rzekami,  
 Ty miedzy dalekimi płany gorami

Tom I. U



Z nic nie szkodzących splatając iaszczurek  
Wience, na głowy kładziesz Bistońskich ie córek.

Ty, przeciw państwom oycy twego zgraia  
Olbrzymow gdy się beżbożna uzbraia,  
Rhetowi dałeś pazury  
Poczuć, z twoiey firaszny postury.

Acz, żeś do tańca i do uciech pono  
Był sposobniejszy, o tobie sądzono,  
Niżli do walki; lecz ty w boiu  
Rownie byłeś sprawny iak w pokoju.

Ciebie złotemi ozdobnego rogi  
Gdy uyrzał Cerber, łasił się ogonem,  
I gdyś odchodził, z pyśka wysunionem  
Potroynym lizał językiem ci nogi.

---

TAZ INNEY RĘKI

A. N.

---

Bacha na skale widziałem uboczney  
W świetnym Nimf gronie, kiedy śłodkocznym  
Rym nucić uczył, a na iego pieśni  
Wznosili słuchy Satyrowie leśni.  
Przebog! już mi się napełniona Bachem,

Swieżym po sercu myśl tłucze przeſtrachem,  
 W mętney radoſci: wſtrzymay bożku ſwięty,  
 Groźnego drąga zapęd bluſzczo-kręty.

Cuda ia wielbię i Tyady twoie.  
 Którym natworczych prętów, młeczne zdroie.  
 Razy tryſkały z winem!, a z pod kory  
 Zaciętey ſłodkie lały ſię likwory.

Więc między złotych i gwiazd orszak ładny  
 Wieniec kochaney wziętey Aryadny  
 Spiewam poſpołu, a za lekką wiarę  
 Włożoną srogą na przeſtępce karę:

Jako z nich Tracki winoboyca, ſobie.  
 Oſtrą golenie koſą podciął obie,  
 A drugi Pentey od własneyże matki  
 Rozdarty poſzedł, za wzgardę, na iatki.

Ty rzeki wſciągasz i morz dzikie tonie,  
 Ty urodzonym ſwachom przy Biſtonie,  
 Na wzgórk u ſiedząc, w krasney winem cerze,  
 Nieſzkodnym wężem zaplatasz kędzierze.

Tyś i walecznik dzielny; gdyć na oycę  
Zaślep Gigantow powiłał bogoboyca,  
We lwim kózuchu, ow motloch szalony.  
Rozdzierał paszczą i krzywemi spony.

Zdolny do obu: czy w kole biesiadnym,  
Zatoczyć kregiem stołę chybka ładnym,  
I żarty stroić za słodkim napoiem,  
Czy wojną władać i lubym pokojem.

Tobie gdyś błysnął rogiem uzłoconem,  
Pochlebnym Cerber powiłał ogonem,  
A z trąby iężor wywlok szy potroyny  
Sięgając stopy polizał dośloyney.

---

## PIESN XX.

## D O M E C E N A S A.

*Horacyusz w łabędzia przemieniony, świat cały obla a,  
żąd nieśmiertelność swym wierszom  
obietcie.*

---

Non usitata nec tenui ferar. J. E. M.

---

Nie zwykłym, ani prostym wyniesiony  
Piorem pisorym, w powietrzne się strony  
Wzbiie : ani się na ziemi zabawię  
Dłużey, i wyżey nad zazdrość, zostawię  
Miaffa pod sobą. Nie umrę ia, który  
Rod moy ubogi wyznaie z pokory :  
Ja co go miłym zwiesz Meceno ! ani  
Styx mię uwięzi w swoich wod otchłani.  
Już nogi skora obtoczy chropawa ,  
W łabędzia moia mieni się postawa  
Od wierzchu głowy, palce barki z szyją  
Z nich wypuszczone lekkie piora kryją.  
Już nad Ikara ptak lotniejszy cale,  
Uyrzę Bosforu ięczącego fale,

Nawiedzę Syrty Getulskie, i kraie,  
 Gdzie przez puł roku słońce dnia nie daie.  
 Mnie Kolch, i który rzkomo Marsow broni  
 Nie boi się Dak, poznaię Geloni  
 Ostatni, pozna Hiszpan, co się biie  
 Sprawnie, i Francuz który Rodan piie.  
 Niech że nie będzie przy mym próżnym grobie.  
 Płacz nieprzyżytoyny, day pokoy żałobie,  
 Uśmierz niewieści wrzask, ani dla chwały  
 Kładź mi nadgrobek z marmuru wspaniały.

---

 TAZ INNEY REKI.
 

---

A. N.

Nie zwykłego ptak gniazda, ni gnuśnym polotem  
 Dwoy-obliczny za iasnym aż się oprę płotem  
 Wieszczek; a z podłey ziemi, wyższy od obrzydłey  
 Zawisłci, gwiazd otrączę pierzchliwemi skrzydły.

Ow ia lichy rodziny ciemny wychowanek,  
 A twoy, wdzięczny Meceno, iak mię zwiesz, ko-  
 chanek

Nie zniknę równo z gminem, ni mię wiczakrętny  
 Ponurzy w czarnych wodach Lety niepamiętny.

Iuż mi się kusz chropawy w około nóg kręci,





Nie myślę bawić na ziemi więcej.

On iaz nikczemney podły zlepek bryły,

Onia, on to sam, Mecenó miły!

Co go ty lichym zówiesz wyzwolenćem,

Nie umrę, ni mię Styx uyrzy ieńcem.

Iuż iuż mi skórą obeszły golenie,

I w bieluchnego ptaka się mienię;

Iuż j oślać nowa gładkie złotoruchem

Palce i barki obwodzi puchem.

Teraz ię prętszy nad piora Dedale

Odwiedzę huczne Bosfora fale,

I skwarne Syrty i Karpackie szrony,

Głośno na wszystkie śpiewając strony.

Do mnie się zewsząd co niemiara zleci,

Sarmaci, Niemcy, Cymbrowie, Geci,

I co uczonym nad Iberem żyją,

I co z bystrego Rodana piją.

Niech nikt żałobnym lamentów sposobem

Nad zimnym prożno nie czyni grobem,

Niech nikt nie słocha: obrzędy pogrzebne

Iuż Horaceimu mniej są potrzebne.

## TAŻ INNEY RĘKI Jan Koch.

Niezwykłym, i nie lada piórem opatrzony  
Polecę precz Poeta, ze dwoiey złożony  
Natury: ani już ia przebywać na ziemi  
Więcey będę: a większy nad zazdrość, ludnemi  
Miały wzgardzę: on w równym szczęściu uro-

dzony,

On ia, iako mię zowiesz, wielce ulubiony,  
Moy Myszkowski, nie umrę, ani mię czarnemi  
Styx niewesoła zamknie odnogami swemi.

Już mi skora chropawa padnie na góleni:  
Już mi w ptaka białego wierzch się głowy mieni:  
Po palcach wszędy nowe piórka się puszczaia,  
A zramion sążeniście skrzydła wyraitaia.

Terazże nad Ikara prędszy przeważnego;  
Puste brzegi nawiedzę Bosphora hucznego;  
I Syrty Cyreneyskie, Muzom poświęcony  
Ptak, i pola zabiegłe za zimne tryony.

O mnie Moskwa, i będą wiedzieć Tatarowie;  
I różnego mieszkańcy świata Anglikowie;  
Mnie Niemiec, i waleczny Hiszpan, mnie po-

znaią,

Tom I.

U 2

Którzy głęboki strumień Tybrowy pilią.  
Niech przy próżnym pogrzebie żadne narzekanie,  
Żaden lament nie będzie, ani uskarżanie;  
Swiec, i dzwonów zaniechay, i mar drogo sta-  
nych,  
I głosem żałobliwym z ołtarzów śpiewanych.



## T A P I E S N

JANA KOCHANOWSKIEGO

Należy do Księgi I. Pieśni ~~XIII~~*Vides ut alta.*

Patrzay iako śnieg po gorach się bieli,  
 Wiatry z połnocy wstaiają  
 Jeziora się ścinaiają.  
 Zorawie czuiąc zimę precz lecieli.  
 Nam nie lza iedno parzać też swe rzeczy,  
 Niechay drew do komina,  
 Na stoł przynoszą wina,  
 Ostatek niechay Bóg ma na swej pieczy.  
 Przypadkow dalszych żaden z nas nie zgadnie:  
 I prożno myśleć o tym,  
 Co z nami będzie potym:  
 W godzinie wszystko Bóg wywroci snadnie.  
 Krotki wiek długiej nadzieie nie lubi,  
 Niechay nie schodzi cało



Coc się, do rąk dostało.  
Za to co ma być, żaden ci nie ślubi.  
Jeleniom nowe rogi wyrastaia:  
Nam gdy raz młodość minie,  
Już na wieki wieków ginie.  
A zawsze gorsze lata przypadaią.

---

KONIEC KSIĘGI DRUGIEJ.

---

---

# REIESTR PIESNI

Zawartych we dwóch pierwszych Księgach  
porządkiem abecadła słów Łacińskich  
początkowych.

---

A	
<i>Æquam memento</i>	194.
B	
<i>Bacchum in remotis</i>	364.
C	
<i>Cum tu, Lydia, Telephi</i>	71.
<i>Cur me querelis</i>	276.
D	
<i>Dianam tenere</i>	102.
E	
<i>Eheu fugaces</i>	261.
<i>Et ibure &amp; fidibus</i>	165.
I	
<i>Iam pauca aratro</i>	270.
<i>Iam satis nivis</i>	10.
<i>Icci, beatis</i>	136.
<i>Ille &amp; nefasto</i>	251.
<i>Integer vite</i>	104.

# REIESTR. PIESNI.

## L

<i>Laudabant alii</i>	-	-	-	-	37.
<i>Lydia, dic per omnes</i>	-	-	-	-	43.

## M

<i>Mecenas atavis</i>	-	-	-	-	1.
<i>Mater sœva Cupidinum</i>	-	-	-	-	98.
<i>Mercuri facunde nepos</i>	-	-	-	-	51.
<i>Motum ex Metello</i>	-	-	-	-	179.
<i>Musis amicus</i>	-	-	-	-	120.

## N

<i>Natis in usum lætitiæ</i>	-	-	-	-	123.
<i>Ne sit ancilla</i>	-	-	-	-	206.
<i>Nolis longa feræ</i>	-	-	-	-	245.
<i>Nondum subacta</i>	-	-	-	-	209.
<i>Non eburneque aureum</i>	-	-	-	-	292.
<i>Non semper imbres</i>	-	-	-	-	225.
<i>Non usitata</i>	-	-	-	-	309.
<i>Nullam, Vare, sacra vite</i>	-	-	-	-	95.
<i>Nullus argento color</i>	-	-	-	-	188.
<i>Nunc est bibendum</i>	-	-	-	-	167.

## Q

<i>O Diva, gratum</i>	-	-	-	-	154.
<i>O matre pulchra</i>	-	-	-	-	86.
<i>O navis referent</i>	-	-	-	-	72.
<i>O sæpe mecum</i>	-	-	-	-	217.
<i>Quium Divos</i>	-	-	-	-	276.

# REIESTR PIESNI

O Venus Regina 140.

## P

Parciùs junctas 118.

Parcus deorum cultor 151.

Pastor cum traheret 78.

Persicos odi puer 175.

Poscimus siquid 146.

## Q

Quem virum, aut heroa 58.

Quid bellicosus Cantaber 239.

Quid dedicatum 141.

Quis desiderio 114.

Quis multa gracilis 31.

## R

Rectius olves Licini 231.

## S

Scriberis Vario 34.

Septimi Gades 212.

Sic te Diva 18.

Solvitur acris 23.

## T

Te maris & terræ 126.

Tu ne quæsiêris 154.

## V

Velox amenum sæpe 92.

# REIESTR PIESNI

<i>Vides ut alta</i>	46
<i>Vile potabis modicis</i>	100.
<i>Vitas binnuleo</i>	III.

## U

<i>Ulla si juris</i>	221.
----------------------	------

### O M Y Ł K I

### POPRAWKI

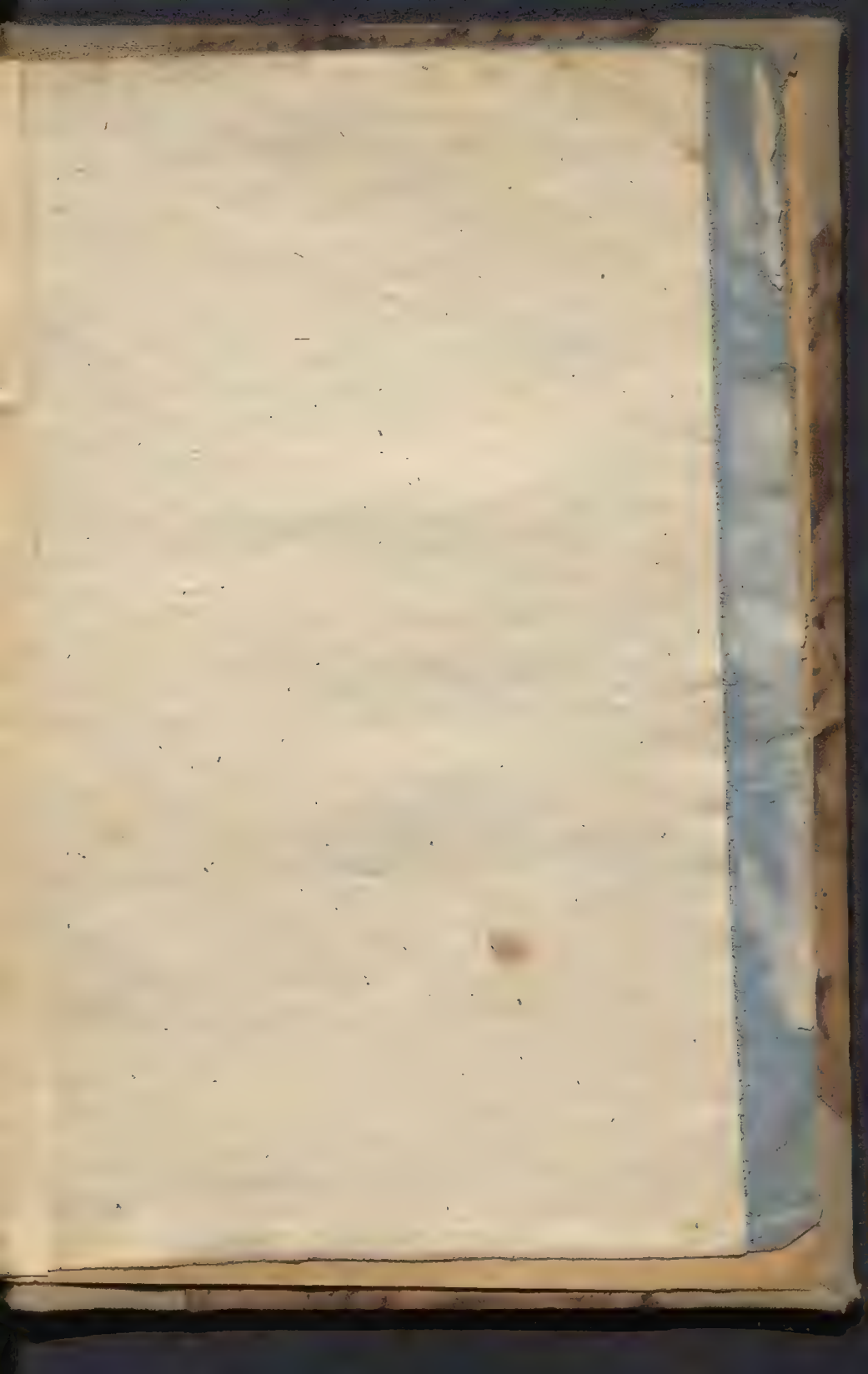
#### Karta Wiersz

#### Popraw.

2	9	obiegłszy	odbiegłszy
2	10	teśliwy	troskliwy
15	1	lecz ieśli	lup ieśli
22	1	wichrow	wiatrow
54	12	dalekley	dalekie
61	1	szczupłych	szczurpły
61	14	Serow Indami	Serow z Indami
64	2	Dontacie	Dentacie
64	8	mieysce	mnieysze
80	8	unosil	uwoził
80	16	gonic	znoic
84	5	wyięcie	przyięcie
101	13	Firmianu	Formianu
106	7	wolne	wolny
122	2	moia	moie
122	3	chwałą	chwały
137	3	przeczy	zprzeczy









Вопросы  
кандидатов  
интерпретации  
Криво







1783

$\frac{1}{11}$  16.000,-



stdr0022894

Biblioteka Jagiellońska



